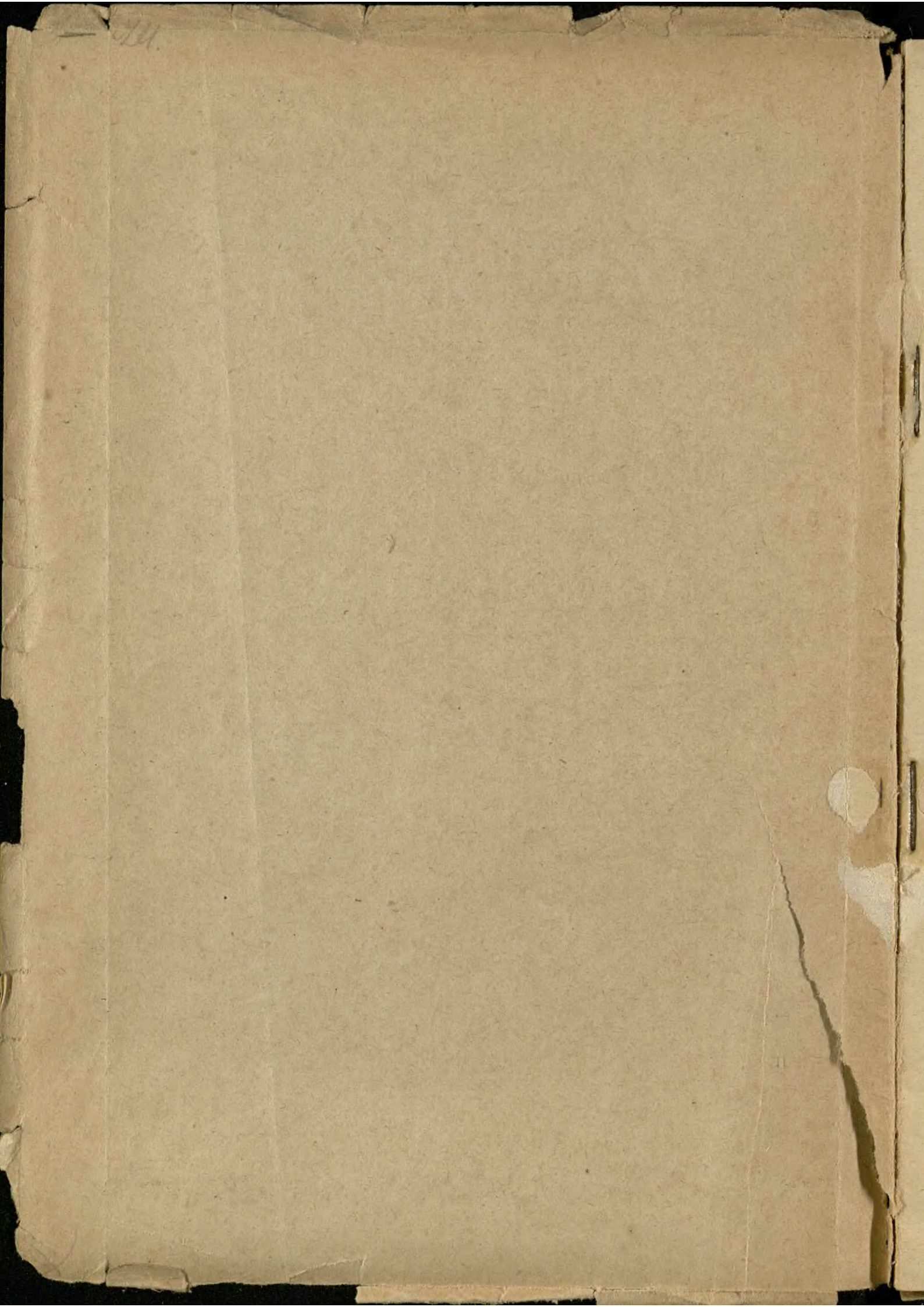


JEDNODNIÓWKA

MŁODYCH
ZIEMIANEK





ZIEMIANKA POLSKA

DWUTYGODNIK

ORGAN

ZRZESZEŃ ZIEMIANEK WSZYSTKICH ZIEM POLSKICH

№ 23 (70).

WARSZAWA, 1 GRUDNIA

1928 R.

Opemimizm

TREŚĆ NUMERU:

„Młodym“—*Al. Grzybowska*. „Stowarzyszenie Ziemianek, a jego członkinie“—*M. J. Kleniewska*. „Radość życia“—*E. Czarnowska*. „Historja Koła Młodych Ziemianek“—*E. Górecka, M. Skarżyńska*. Statystyki. Sprawozdania Kółek. „W górę serca“—*J. Grzybowska*. „Wspomnienia z przed 10-ciu lat“—*J. Kurnatowska*. „Rola organizacji w życiu jednostki“—*I. Gombrowicz*. „Letnisko w Pierwoszynie“—*L. Zakrzewska*. Program kursu w Nałęczowie. „Kurs w Nałęczowie na podstawie własnych przeżyć“—*E. Dziembowska*. „Co ja tu robię“—*Z. Pietraszewska*. „Urywek z dzienniczka“—*X.* „Jak się bawimy, czyli u nas w Klubie“—*M. Sk.* Młode Ziemianki zagranicą. „Jak powstało zagraniczne Koło Młodych Ziemianek“—*H. Doria-Dernałowicz*. „Garść wspomnień z Belgji“—*Jedna z trzech*. „Kongres Młodej Unji w Luksemburgu“—*A. Czetwertyńska*. „U Ojca Św.“—*H. Doria Dernałowicz*. „Dokąd dążymy“—*B. Grocholska*.

J. A. Symonowicz

PRENUMERATA WYNOŚI:

ROCZNIE 12.— ZŁ. PÓLROCZNIE 7.— ZŁ. KWARTALNIE 4.— ZŁ.

KONTO STOW. ZJEDN. ZIEMIANEK W P.K.O. № 8540.

ADRES REDAKCJI:

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 149, BIURO ZIEMIANEK.

KOMITET REDAKCYJNY:

ALEKSANDRA GRZYBOWSKA (WARSZAWA),
WANDA DRUŻBACKA i ZOFJA KRZYSZTOFO-
WICZOWA (LWÓW), WANDA CHŁAPOWSKA
(POZNAŃ), ZOFJA SKĄPSKA (POMORZE),
KS. TERESA SAPIEŻYNA (GRODZIENSZCZYNA)
ALINA STRAWIŃSKA (SŁONIM).

GŁOS MŁODYCH

HALINA DORJA-DERNAŁOWICZÓWNA
I MAGDALENA SKARŻYŃSKA.

KOMITET REDAKCYJNY JEDNODNIÓWKI:

HALINA DORIA DERNALOWICZ
MAGDALENA SKARŻYŃSKA
IRENA WOSIŃSKA
STEFANJA GAŁECKA
ZOFJA OLSZOWSKA
ZOFJA CHĄDZYŃSKA



JEDNODNIÓWKA

MŁODYCH ZIEMIANEK

Numer jubileuszowy na 10-cio lecie K.M.Z.

MŁODYM!

„Młodość życia jest rzeźbiarką”
„Co wykuwa żywot cały”
„Choć sama przemija szparko”
„Cios jej dłuta wiecznie trwały”.

Krasiński.

Słowa naszego wielkiego wieszczka łączą się dziś dziwnie w moim umyśle z Wami, drogie „Młode Ziemianki” i z radością myślę, że „cios dłuta” waszej młodości, będzie „wiecznie trwały”. Myślę z radością, bo tem samem praca nasza wspólna, nad kulturalnym i gospodarczym rozkwitem wsi polskiej, nabiera mocy, nietylko teraz, ale w nieskończoną przyszłość ukochanej Ojczyzny naszej.

Wszak młode szeregi stale zasilane będą nadrastającymi ziemiankami, które pracą pierwszych pionierek, rozumiejąc ją, ukochają i coraz umiejętniej, więc lepiej prowadzić będą; ku zaspokojeniu kulturalnych potrzeb polskiej wsi; a zasłudze i chlubie polskich Ziemianek.

Aleksandra Grzybowska
Przewodn. Stow. Zjedn. Ziemianek.

Stowarzyszenie Ziemianek, a jego członkinie.

Coraz większa obojętność w sprawach społecznych i coraz gromadniejsze usuwanie się od pracy zbiorowej, natarczywie nasuwa pytanie w czym wina, w czym zło leży! Pytanie, co mi Stowarzyszenie daje za moją składkę, stało się podstawą do niechęci i zobojętnienia. Odwróćmy pytanie: co Stowarzyszone dają swemu zespołowi. Składkę niechętnie, słowo twórcze rzadko, krytykę bardzo często... pracę po wielkiej wojnie bardzo małą. A przecież Stowarzyszenie to odłam społeczeństwa, o wspólnej myśli i woli. Jednostka, członkini pojedyncza, nie stanowi wiele, w Kółku jest już siłą promieniującą na okolicę najbliższą. W Kole powiatowym zespół może być bardzo owocny w działaniu, w Kole Okręgowym jest to siła wielka a musi być twórcza.

Całość jak w naszym Zrzeszeniu, stanowi siłę w Narodzie ogromną, tak intelektu, jak finansów i pracy.

Gdyby myśl nasza szła w jednym kierunku, to 6000 ziemianek i 6000 członkiń w Kołach wiejskich gospodyń, stanowi poważną siłę. Gdyby „chciały chcieć“, już by taką bryłę jak Polska ruszyły! Ale trzeba, by wszystkie zrobiły ten wysiłek w jednym kierunku: bo gdy zachód będzie parł na wschód i odwrotnie — zepną się wtedy dwa prądy i miast posunąć pracę naszą unicestwimy ją.

Członkinie Stowarzyszenia, muszą najpierw zgromadzić w swoim zespole materiał złożony z pracy swego ducha, z pracy swej wytwórczości, z dorobku doświadczenia, z zasobów materialnych: skrzętnością, pracowitością i wytrwałością zebranych. Dopiero z tych skarbów, można czerpać. by nimi obdarzać hojnie następne pokolenia.

Żądanie, by za drobną składkę, Stowarzyszenie od razu odpowiedziało 100 % wydajnością, równa się jego zagładzie.

Ty ukochana Ziemianko Polska uważaj to swoje Stowarzyszenie za skarbnicę przyszłości: wkładaj tam dorobek swego życia dla Polski.

Dziś wszyscy uważają Polskę za żyłą złotodajną, tylko brać, tylko umieć brać—czy to w polityce, czy to w zawodzie, czy w handlu, czy nawet w wyciągnięciu z ziemi jej bogactw naturalnych, ależ to szarpanie w szmaty, to ogołacanie z mienia tej krwią tylu pokoleń okupionej Ojczyzny.

Myślą przewodnią w pierwszych latach Zjednoczenia Ziemianek, była idea połączenia kobiet rozproszonych po wsiach wszystkich ziem Polski.

Nie oglądając się na rozbiory kraju, była myśl podniesienia ducha dla podtrzymania słabnących sił umęczonego prześladowaniem Narodu.

I ta moc krzepiąca szła po przez ciche dotąd niwy, lasy, rzeki i strumieniem szła od dworu do dworu, od chaty do chaty, niosąc nowinę skupienia rozproszonych i nieskoordynowanych sił wsi polskiej.

Kto zrozumiał lepiej, czy inteligencja. która staczała walkę w najbliższym otoczeniu o pracę twórczą, niemogąc przez to tak jak w Anglii stanąć miljonem pod sztandarem swego Zrzeszenia. Czy też liczne zastępy z ludu, które przy Zjazdach wykazywały 80% przewagi z zainteresowaniem biorąc udział w naradach.

A przecież inteligencja wiejska postawiła sobie za zadanie „wychowanie Narodu” wychowanie swoich i nie swoich dzieci.

Przed samą wojną w ochronkach Ziemianek wykazano przeszło 7.500 dzieci, a pamiętajmy że tego rodzaju praca była karana grzywną, prześladowaniem, lub zsyłką w bezwiosenne kraje.

Powojenne pokolenie, nigdy nie zrozumie co to bezsenne noce, strawione na paleniu śladów niesionej kultury między brać młodszą, nie zazna udreki widma żandarma rosyjskiego wkraczającego w dom rodziny polskiej, by grozić lub wyrwać, ojca, brata nie rzadko matkę, siostrę lub żonę, do ścisłej indagacji i śledztwa: a po tym bez łapówki do lochu, z łapówką pod dozór policyjny: — Przeżyło się to wszystko i dziś w wolnej Polsce życie, pracę, budowanie chcemy widzieć wcielone w życie. Czujemy te potrzeby, ale niestety, nie możemy dostrzedz tego co było umiłowaniem i podniętą do wytrwania w czasie niewoli. Nie widać Polski jako celu naszych zadań na ziemi.

Wy młodzi Ją zobaczycie, może prędko, a może po latach zmagañ z nieprzyjacielem prastarego ducha Narodu. Doczekacie się jednak i serca Wasze radością bić będą widząc Polskę na wysokości swego posłannictwa, rozbudowaną wewnątrz i zewnątrz Waszym wysiłkiem i wolą.

Nie będzie jednak ta nasza Ojczyzna ani bogata skarbami Ducha, ani wielka ładem wewnętrznym, ani potężna siłą solidarną, jeżeli nie wzniesie się Naród przez pracę nad sobą i nad drugimi; pracę nad zdobyciem silnej podstawy charakteru ludu Bożego, ludu służącego swemu Stwórcy z całym oddaniem. „Najpierw Królestwo Boże, reszta będzie wam dodana wedle Mej szczodrośliwości”, mówił Chrystus Pan do rzesz dążących za Nim.

W dziesięć lat Waszej młodej samodzielności, a po dziesięciu latach wolności Polski, dorobek Wasz iście jest bardzo wielki — to też wytrwale, równo i z umiarem bądźcie nadal apostołkami Narodu, przygotowujcie glebę, a na przygotowaną rzucajcie ziarno siewne, zdrowe, z całym umiłowaniem pracy.

Szczęść Wam Boże i błogosław Wam Boże.

Marja Janowa Kleniewska.

HASŁO: Młodości podaj nam skrzydła, by skrzeplą myśl pobudzić do lotu” — Młodzież Polska wyczuła chwilę ważką, by nie runęło co było przez pracę w niewoli przygotowane do dźwignięcia Polski. — Kobiety Polskie pojęły okrzyk duszy młodej. Zebrały te struny dobrej wróżby i w zgodny akord idą!...

„Budujmy Polskę Piastową, tę Polskę o pełnych spichlerzach zboża pełną wszelkiego dobra... niech to hasło będzie tłem czynu twórczego, nowej Ery w życiu Narodu”.

Radość życia.

W dziesięciolecie Waszego zawiązania się, każda z nas starszych Ziemiaków przeżywa szczerą radość i głębokie wzruszenie, widząc, iż praca starszych przeszła już częściowo w wasze młode ręce i że lepiej przygotowane, umiejętniej poprowadzicie ją, z temi samemi ideałami, z Bogiem i Narodem. Poprowadzicie pracę owocną, planową, intensywniejszą na chwałę Ojczyzny, na dobro Narodu, z zadowoleniem i radością ze spełnionego obowiązku.

Patrząc jednak na ten Wasz zastęp, prócz włożonych tradycją na Was obowiązków i trudów z nimi związanych, każda z nas pragnie i osobistego Waszego szczęścia, dlatego obrałam sobie dziś za temat mojego do Was przemówienia: Radość życia.

Radość życia może być do wszystkiego i do wszystkich zastosowaną, bo to jest to coś, co stanowi siłę moralną i z każdej chwili, z każdego czynu i każdej sytuacji daje możliwość wyciągnięcia radosnej nici, która gdy się snuje poprzez dni naszego żywota, opromienia je i daje równowagę, spokój i łagodne odnoszenie się do przeciwności, które zawsze na drodze swej każdy spotykać musi.

Radość życia, to jest to pragnienie, by nam, ale i innym wkoło nas dobrze było. To każdy najmniejszy czyn z tą myślą robiony, który staje się nie ofiarą, a zadowoleniem i radością, że się wzięło z codziennego biegu życia chwile dobre, promieniejące, czy serca odczuciem, czy wspólną z kimś radością a nawet smutkiem, ale nie wziętym dramatycznie, a spokojnie i przyjętym na dobro własnego przemożenia nieraz trudnego charakteru, wrażliwości i różnych wad ludzkich. Niema bowiem większej radości, jak zeznanie opanowania się dla Boga i dla bliźniego.

Radość życia, to nie robienie sobie z małych rzeczy, wielkich kłopotów i frasunków, nie przejmowanie się nawet ważniejszymi przeciwnościami do utraty panowania nad sobą. Bo człowiek w swej *wolnej woli* danej mu przez Boga, ma daną moc kierowania sobą i nawet w nieszczęściu znalezienie tych skarbów, które nie tracąc równowagi ducha, dają poddanie się woli Bożej, dają spokój wewnętrzny i w nich każdy czerpać może, siłę i hart ducha.

A teraz przejdźmy do mniej głębokich rzeczy, a tak ważnych w życiu. by tę *radość życia* czuć w koło siebie, w stosunku do ludzi i otoczenia swego. Jak nieocenioną jest zaleta łatwego współżycia, równego usposobienia, wesołości, która promienieje i daje każdemu jakby udzielający się nastrój zadowolenia i szczęścia. Jak przeciwnie ciężka atmosfera stwarza pesymizm, upatrywanie zawsze złych stron życia, a nie podnoszenie dobrych, które mogą być przez nas rozdmuchane do jasnego promienia słońca, lub zdeptane i zniweczone naszą złą wolą, fantastycznym usposobieniem i krytycyzmem bez miary.

Czyż nie lżej na świecie temu, który wierzy *w dobro*, a *zło* widzi, ale też i umie z nim walczyć? Czyż nie milej czuć do ludzi ufność, niż upatrywać chęć dokuczenia nam? Manja prześladowcza od małych rzeczy się rozpoczyna i tak fatalnie życie zatruć może. Niech znów radością życia będzie, chwytanie wszystkich dobrych objawów życzliwości ludzkiej,

przyjaźni, często wielkiego przywiązania i miłości, które to uczucia jednak, nie chronią nas czasem od przykrych faktów, słów i rozczarowań. Tylko u tego, który czuje i wyrobił w sobie *radość życia*, przykrości te przejdą, nie zostawiając goryczy, a przebaczenie i zapomnienie. Uczucie, że się daje szczęście wokoło, jest tą wielką nagrodą, za zaparcie się siebie w chwilach, gdy wypadnie nam zrobić z siebie ofiarę. Rodzina, bliscy nam ludzie, wreszcie całe społeczeństwo, to pole do stworzenia sobie chwil szczęścia, to znowu *radość życia*. Nie myślmymy jednak zawsze o ofiarze, używajmy w życiu czystej radości. Zabawa i wesołość z nią związana, to dary życia, które wolno nam brać pełną piersią. Cieszymy się wszystkim, co nas otacza, ukochajmy to, co nas pociąga, nie żyjemy uczuciami letniemi, bo te nikomu nie dają ani zadowolenia ani szczęścia, — ale w tych urokach życia niech będzie czystość uczuć, zapal i cel jakiś dobry. Wtedy ocenimy szczęście, czy nawet przyjemność przeżyta, która zostawia wspomnienie zadowolenia, a nie niesmaku. *Dobre wspomnienie*, to także radość życia i ono nieraz lata całe daje nam jakby pokarm dla myśli, serca i duszy. Nazywamy ziemię naszą *padoletem łez*, ależ ile jest łez radości, szczęścia, uniesienia i wdzięczności... Te łzy są balsamem na te gorzkie, które życie często wyciska.

A *czyn* nasz nie dla siebie, a dla naszych celów, *praca ofiarna*, z przekonaniem, że ją spełniamy, bo to jest naturalny obowiązek każdego przejść przez życie owocnie, czy nie jest radością życia? Ile dobrych chwil przeżywamy w pracy społecznej, w pracy społem, to znaczy razem, zespolonymi będąc jedną myślą, jednym ideałem.

Młodość, talenta, uroda, zapal, to szlachetne pierwiastki duszy i serca. Krótka to chwila młodość i dlatego trzeba ją w pełni odczuć i przeżyć jasno, radośnie i szlachetnie. Wy drogie dzieci nasze, które z taką radością dziś swój obchód dziesięciolecia przezywacie, zbieracie już te *radości życia*, bo czujecie w sobie siłę twórczą, pragnienie czynu i wiarę w owocność tej pracy, którą prowadzić będziecie w dalszym ciągu.

Mój głos to wielkie pragnienie dla Was szczęścia, — a że głębokie mam przekonanie, że szczęście i pogoda życia w wielkiej mierze od nas samych zależy, chciałam Wam rzucić te kilka myśli z gorącym pragnieniem, by *radość życia*, była waszym udziałem!

Eleonora Czarnowska
v.-przew. Rady Naczelnej Ziemianek.

Historja Koła Młodych Ziemianek.

Już w okresie przedwojennym budzi się potrzeba pracy społecznej i własnych stowarzyszeń wśród młodych — potrzeba innego życia, pracy dla kraju, dla innych — przez własne odrodzenie i udoskonalenie się.

W 1913 roku p. Marja Janowa Kleniewska urządza u siebie w Kluczkowicach trzeci 2-miesięczny kurs gospodarczo-społeczny dla 20 panien z domów ziemiańskich. Po kursie tym, z Jej inicjatywy, powstaje Związek p. n. „Nowe Życie”, który ma objąć młodzież żeńską wszystkich warstw

i zaborów i odrodzić ją pod względem duchowym i fizycznym. Zaczątek tego Związku tworzy się w Warszawie i w Krakowie — ale wkrótce przychodzi wojna i wszystko przerywa. Dopiero w 1917 roku odzywa się podobna myśl; panna Janina Grzybowska daje inicjatywę założenia „Związku Młodych Ziemianek” przy Zjednoczonym Kole Ziemianek. Na Komitecie Walnego Zebrania Zjednoczonych Ziemianek w grudniu 1917 r. stawia p. Grzybowska, wspólnie z p. Joanną Glińską i Emilją Górecką, wniosek założenia Koła Młodych. Wniosek ten spotyka się najpierw z opozycją — wreszcie gorąco poparty przez panią Aleksandrę Grzybowską — po dyskusji przechodzi. Wobec tego p. J. Grzybowska układa następującą odezwę, wzywającą wszystkie młode Ziemianki do nowej organizacji:

„Żyjemy w czasach ciężkich, trudnych, bolesnych — tak, ale i wielkich zarazem. Wielkich, bo wielkie rzeczy się dzieją: Polska zmartwychwstaje. Wszyscy to czujemy, bo jakkolwiek może nie tak szybko, nie tak całkowicie jak pragną i od wieków błagają serca polskie — jednak Bóg dobry nam Ojczyznę wraca.

Naprawdę szczęście to dla nas, że widzieć to możemy. Ale to nie dosyć, bo każde położenie, stanowisko — obowiązki za sobą pociąga. Więc my dzisiaj czując to głęboko, musimy, pragniemy i chcemy dla kraju pracować z zapałem i całym zasobem sił i dobrej woli, jakiej wśród nas nie braknie.

Chcemy z serca całego przyczynić się, by było u nas coraz lepiej, coraz jaśniej. A pragnienia nasze i dążenia czynem stwierdzić.

Praca jednostek, choćby najintensywniejsza, nie dokona tego, co praca sił zorganizowanych w jednym celu. To zasada wszystkich związków, stowarzyszeń, korporacji.

My też w tem przekonaniu zwracamy się do Was, Siostrzyczki nasze z bliższych i dalszych stron kraju, tak Ziemianki, jak i wszystkie mające podobne ideały i dążenia, z prośbą, byście zechciały przybyć jaknajliczniej na nasz Zjazd, którego celem jest:

1) Wspólne omówienie potrzeby i obowiązku pracy społecznej wśród młodych i zagadnień z tem związanych, jak samokształcenia, obowiązkowej służby społecznej kobiet, i t. d.,

2) Obmyślenie, jak w praktyce możemy swe dążenia zrealizować — poza dotychczasową pracą naszą w tym kierunku,

3) Założenie przy Z. K. Z. Kółka Młodych Ziemianek, a jeżeli to się okaże korzystnym, takich Kółek na prowincji.

Do wezwania naszego jesteśmy upoważnione przez Komitet naszego Koła Zjednoczonych Ziemianek, w którym zawsze wspólnie, za radą i przykładem starszych stowarzyszonych, chociaż może nieco odmiennymi drogami — do wspólnego nam celu dążyć pragniemy”.

Janina Grzybowska

Joanna Glińska

Emilja Górecka

Celina Lesznowska

Marja Mrozińska

Zofja Rutkowska

Marja Raczyńska

Teresa Potworowska

Zofja Weychertówna

W dniach 30 i 31 stycznia 1918 roku odbywa się tedy w Świetlicy Ziemianek (Ś-to Krzyska 13) Zjazd Organizacyjny, na który zaproszono

wszystkie organizacje młodych działające w duchu narodowym. Przeszło 100 osób bierze udział w Zjeździe; panuje wielkie ożywienie; referaty obsadzone są własnymi siłami.

Porządek dzienny jest następujący:

I dzień: Msza św. w Kościele Dzieciątka Jezus,
Godz. 11-ta rano Zebranie ogólne (referaty, dyskusja, wnioski),
1) „Pogląd na współczesne wychowanie kobiety”
(L. Radoszewska),
2) „Praca społeczna młodych i nasz stosunek do społeczeństwa” (J. Grzybowska),
Godz. 5-ta po poł. Wieczornica.

II dzień: Zebranie ogólne:
1) „Kwestja równouprawnienia i obowiązkowej służby społecznej” (E. Olszyńska),
2) „Znaczenie i cel Związku” (J. Glińska).
Godz. 5-ta po poł. Zebranie członków nowopowstającego Związku.

Po Zjeździe i zawiązaniu Związku konstituuje się Zarząd, (przewodnicząca — J. Grzybowska; vice-przewodniczące — J. Glińska i K. Matlakowska; sekretarka — T. Potworowska—zastępczyni sekretarki — M. Mrozińska; skarbniczka — J. Więckowska oraz Zarząd Kółka Warszawskiego „Unja” w następującym składzie: przewodnicząca: Zofja Weychertówna; vice-przewodnicząca: Bogna Górska; sekretarka: H. Szreiberówna; skarbniczka: Celinia Lesznowska) który przystępuje do stworzenia regulaminu wzorowego—zwłaszcza w swej części ideowej — na regulaminie Związku „Nowe Życie”, który w ten sposób istnieje dalej, choć w zmienionej formie.

Cel Związku postawiono następujący:

- 1) Przygotowanie i wyrobienie zastępu dzielnych obywaterek kraju, dla których praca w Kole miała być poniekąd szkołą społeczną,
- 2) Praca dla społeczeństwa w tym zakresie, jakiego narazie chwila obecna wymaga.

Pierwszy Zarząd kładzie główny nacisk na samokształcenie — pracę w Związkach Młodzieży na wsi, w instytucjach wychowawczo-dobroczynnych w mieście. Urządza Zjazdy 2 razy do roku z wybitnymi prelegentami z obozu narodowego. Powstaje 7 Kółek prowincjonalnych, a mianowicie: garwolińskie „Społem”, włocławskie (samokształceniowe), grójeckie „Dobrych Polek” w łukowskim, ciechanowskie, mławskie i wyszkowskie dla dziewcząt wiejskich w Rybieniu. Koło Warszawskie „Unja” urządza zebrania dla wszystkich członków Związku raz na miesiąc, prowadzi Sekcję Samokształcenia (p. J. Więckowska, potem M. Potworowska), urządza kursa katechetyczno-pedagogiczne. Zarząd Koła Młodych Ziemianek nawiązuje w tym czasie pierwszy kontakt z poznańskim „Kołem Panien” i dąży do zespolenia.

Od początku powstania niepodległości Polski, Koło Młodych Ziemianek staje do akcji ratunkowej; organizuje kursy sanitarne, szycia, zbiórki dla żołnierzy, stwarza „Sekcję pomocy rannym żołnierzom”, obejmuje pod wyłączną opiekę VII pawilon Szpitala Ujazdowskiego, dostarcza

produktów, ubrania, funduje salę operacyjną. Członkinie Sekcji są pielęgniarkami i siostrami opatrukowymi przez półtora roku. Prócz Szpitala Ujazdowskiego współpracują z Kołem Polek w „Pogotowiu Wojennym”, prowadząc herbaciarnię i kuchnię ruchomą dla żołnierzy. To okres pracy bardzo intensywnej, bardzo ofiarnej i świetnie zorganizowanej (Sekcją pomocy rannym żołnierzom kieruje p. Irena Stokowska, potem p. Julja Lesznowska).

Przychodzi rok 1920. Ofenzywa bolszewicka przerywa pracę organizacyjną — chwila ta zbyt nagle nadeszła, nie zdołano się zebrać, przedsięwziąć akcji zbiorowej. Ale każda na swoją rękę, członkinie Koła Młodych Ziemianek stają do pracy jeszcze ofiarniejszej niż dotąd: idą do czo-



*Pierwszy zarząd Koła Młodych Ziemianek i Kółka warszawskiego „Unja” (bez ówczesnej przewodniczącej K. M. Z. p. J. Grzybowskiej).
Górny rząd od lewej ku prawej pp.: A. Kozłowska, M. Potworowska, J. Glińska, Z. Zaleska.
Dolny rząd pp.: A. Kuszlówna, M. Czarnecka, I. Wierzbicka, J. Lesznowska, K. Matlakowska,
T. Potworowska.*

łówek, do punktów opatrunkowych, żywnościowych. zajmują się opuszczonymi przez braci i ojców gospodarstwami. dowożą żywność i paczki na front, organizują i pracują czynnie w szpitalach, szyją i zbierają odzież, i t. p. Poźniej jeszcze biorą udział w akcji na terenach plebiscytowych i powstaniu śląskim, (w czołówkach były pp. Zofja Rutkowska, J. Maringe'ówna, Irena Sokołowska, Emilja Górecka; na Śląsku p. Wanda Romocka odznaczona orderem „Gwiazdy górnośląskiej”; Halina Chrzaszczewska wraz z Joanną Glińską organizują i prowadzą szpital w Aleksandrowie; Anna Janaszówna dostaje Krzyż Walecznych za dowożenie żywności na front; na terenach plebiscytowych pracują pp. M. Potworowska, J. Glińska i E. Wielowieyska na Warmji, a J. Grabińska na Śląsku).

Po ustaleniu pokoju rozpoczyna się znów praca zbiorowa w Kole Młodych Ziemianek, ale nie odrazu. Koło przechodzi kryzys — praca gorączkowa, wojenna wykoleiła członkinie. Dotychczasowy Zarząd ulega zmianom. Przewodnicząca usuwa się z powodu choroby — jest mowa o zlikwidowaniu Koła. Tu należy podnieść zasługę p. Anny Janaszówny, która się temu przeciwstawia i daje plan reorganizacji. Tworzy się nowy Zarząd w następującym składzie: przewodnicząca i kierowniczka sekcji społecznej p. Joanna Glińska, vice-przewodnicząca p. Anna Janaszówna, sekretarki pp. J. Maringe'ówna i M. Skarżyńska, skarbniczka p. Ewa Ciechomska, kierowniczka sekcji organizacyjno-informacyjnej i biura p. Anna Kozłowska, delegatka do Zw. M. P. p. Emilja Górecka, kierowniczka sekcji ekonomicznej p. Białecka, kierowniczka (tymczasowa) sekcji pedagogicznej p. Marja Potworowska, członkinie Zarządu pp. J. Grzybowska i I. Stokowska. Reorganizacja Związku polega na ściślejszej pracy ze Zjednoczonym Kołem Ziemianek. Koło wchodzi w skład Stowarzyszenia jako Koło Okręgowe, rządzące się autonomicznie. Tworzą się sekcje pomocnicze do wydziałów Centrali: wychowawczego, ekonomicznego i społecznego. Powstaje przy Zjednoczonym Kole Ziemianek sekcja przemysłowo-handlowa prowadzona przez Młode Ziemianki (kierowniczka p. Anna Janaszówna), która organizuje kursy prowadzenia sadów, kursy kilimkarstwa, zakupuje warsztaty, pośredniczy w zakupach i w sprzedaży. Sekcja społeczna zorganizowała 5-cio dniowy kurs oświatowo-społeczny obsadzony pierwszorzędnymi siłami, który wskazał Młodym Ziemiankom nowe dziedziny pracy, co się bardzo przyczyniło do ożywienia pracy następnie, Zgodnie z dawnym zwyczajem, zawsze dwa razy do roku odbywają się Zjazdy z referatami wybitnych prelegentów — przeważnie posłów — oświetlające położenie kraju i potrzebę czynu. W tym samym czasie zawiązano już stały kontakt z poznańskim „Kołem panien“, opracowano wspólny statut, który miał połączyć obie organizacje pod nazwą „Zjednoczenie Młodych Polek“ i objąć całą Polskę, co jednak w tej formie w życie nigdy nie weszło. Poznańskie „Zjednoczenie Młodych Polek“ wkrótce przestało istnieć, a po paru latach powstało znowu „Koło Młodych Ziemianek“ (zawiązane we wrześniu 1926 roku).

W roku 1921-ym powstaje myśl stworzenia przy Kole Młodych Ziemianek klubu dla jego członkiń, ogniska życia towarzyskiego, samokształceniowego i sportowego, gdzie miła atmosfera wspólnej pracy, nauki i zabawy dopomogłaby do zadziergnięcia silnych węzłów przyjaźni i życzliwości wśród członkiń Koła. Myśl ta, dzięki staraniom jej głównych inicjatorek, pp. Zofji Rutkowskiej, Wandy Romockiej i Marji Janaszówny oraz wybranej przez Koło Komisji Organizacyjnej, znajduje urzeczywistnienie na zebraniu inauguracyjnym Klubu Młodych Ziemianek w dniu 12-ym stycznia 1922 roku. Zostaje wybrany Zarząd z przewodniczącą p. Zofją Rutkowską na czele.

Kieruje ona działalnością Klubu przez 2 lata, poczem z powodu zamążpójścia oddaje godność przewodniczącej p. Magdalenie Skarżyńskiej, która do chwili obecnej pozostaje na tem stanowisku. Przez pierwszy rok, z powodu wyjazdu przewodniczącej zagranicę, zastępuje ją vice-przewodnicząca, p. Ewa Ciechomska.

Klub dzieli się na 4 Sekcje: towarzyską, samokształceniową, artystyczną i sportową. Sekcja towarzyska Klubu przejęła działalność Sekcji dochodów niestałych Koła Młodych Ziemianek i organizuje corocznie bal na cele związane z działalnością Koła Młodych Ziemianek.

Na jesieni 1922 roku Zarząd Koła Młodych Ziemianek postanowił rozwinąć pracę w dwóch kierunkach: wśród nauczycielstwa szkół powszechnych i w Stowarzyszeniach i Klubach dziewczęcych. W dniach 21 i 22 stycznia 1923 r. odbywa się Zjazd otwarty przez Księdza Arcybiskupa Teodorowicza, na którym przemawiają: poseł Głabiński, posłanka Steślicka, prezes K. Fudakowski i po-



*Założycielka i I-sza przewodnicząca K. M. Z.
p. Janina Grzybowska.*



*II-ga przewodnicząca K.M.Z. p. Joanna Glińska
(obecnie p. Tadeuszowa Kurnatowska).*

słanka Puzynianka — drugiego dnia p. K. Rosinkiewiczówna przedstawia program pracy wśród nauczycielek ludowych, a p. H. Doria-Dernałowiczówna w Klubach dziewczęcych w mieście. Jest to moment przełomowy w ożywieniu nowej pracy Koła Młodych Ziemianek. Na skutek tego akcja wśród nauczycielstwa rozwinęła się poważnie; zaczęto wszędzie organizować z zapałem trzydniowe kursy gospodarczo-społeczne dla nauczycielek ludowych, a jednocześnie ożywiła się praca nad młodzieżą.

W tym czasie przypada trzecia zmiana Zarządu. Ustępuje p. J. Glińska z powodu zamążpójścia, a przewodnictwo obejmuje p. H. Dernałowiczówna (vice-przewodnicząca p. A. Janaszówna, sekretarka p. M. Skarżyńska, skarbniczka p. E. Ciechomska, członkinie Zarządu pp.: K. Rosinkiewiczówna, E. Górecka, I. Stokowska, M. Raczyńska, J. Grzybowska, J. Glińska, I. Wosińska, Z. Rutkowska, J. Gliniczanka).

Pod nowym Zarządem praca w Kole coraz więcej się ożywia i rozwija. W ciągu 1923 roku odbyło się 10 kursów dla nauczycielek ludowych przy udziale około 400 osób w następujących miejscowościach: w Grójcu, Łowiczu, Goworowie, Kutnie, Węgrowie, Rawie, Kaliszu, Końskich, Sochaczewie i Siedlcach. Kursy te organizowały Młode Ziemiarki, a wszędzie jeździła razem z innymi prelegentkami p. K. Rosinkiewiczówna. Prócz kursów na prowincji zorganizowany został 10-ciodniowy ogrodniczo-społeczny kurs w Sielcach pod Warszawą, prowadzony przez pp. Rosinkiewiczównę i Leszczyńską, z udziałem innych fachowych sił — i drugi kurs



3-cia przewodnicząca K. M. Z. p. Barbara z Czwertyńskich Grocholska.



Obecna przewodnicząca K. M. Z. p. Halina Doria-Dernałowicz.

dwutygodniowy w tym samym roku przy udziale 62 osób, a także 10-ciodniowy kurs ogrodnictwa na Śląsku dla dziewcząt wiejskich z założeniem biblioteki ogrodniczej w Rybniku.

Kursami K. M. Z. dla nauczycielek zainteresowało się wkrótce Ministerstwo Oświaty oraz Macierz Szkolna, której Dyrektor, p. J. Stemler, objął naczelne kierownictwo nad nimi. W roku 1924 powstaje przy K. M. Z. Sekcja współpracy z nauczycielstwem (pod kierunkiem p. K. Rosinkiewiczówny), która zajmuje się organizowaniem kursów. Kursy obejmują zarówno nauczycielstwo jak i ziemiaństwo i inteligencję wiejską i miejską. Frekwencja duża, od 100 do 300 osób na kursie.

Program kursów był następujący:

I dzień—godz. 9-ta Msza św.

- „ 10—11 Otwarcie kursu przez inspektora szkolnego.
- „ 11—12 Zadania pracy oświatowej w Polsce współczesnej —dyr. Stemler.
- „ 12 — 1 Formy i metody pracy pozaszkolnej—dyr. Stemler
- „ 3 4 Ogród przy szkole i domu—p. K. Rosinkiewicz,
- „ 4 — 6 Metodyka organizowania wykładów i pogadańek —dyr. Stemler.
- „ 6 — 7 Gry i zabawy.

II dzień godz. 9—11 Przygotowywanie się do wykładów i pogadańek dyr. Stemler.

- „ 11—12 Ogród przy szkole i domu— p. K. Rosinkiewicz.
- „ 12 — 1 O samorządzie — dyr. Stemler.
- „ 3 — 5 Technika i estetyka prelegenta — dyr. Stemler.
- „ 5 — 6 Wykład wzorowy z przezroczami na temat „O potrzebie domu ludowego“ — dyr. Stemler.

III dzień godz. 8—10 Pokaz praktyczny w ogrodzie — dyr. Stemler.

- „ 10—12 Biblioteki i czytelnie — dyr. Stemler.
- „ 12 — 1 Organizacje młodzieży — „ „
- „ 1 — 2 Informacje oświatowe, Pokaz wydawnictw.
Zakończenie kursu. Wieczorem zabawa dla uczestników kursów.

Prócz urządzania kursów, celem Sekcji było zgrupowanie Młodych Ziemianek, chcących pracować wspólnie z nauczycielstwem wiejskim, zorganizowanie tej pracy na wsi, zakładanie ogródków przy szkołach.

Równolegle rozwija się drugi kierunek pracy mającej na celu podniesienie poziomu moralnego i kulturalnego wiejskiej i miejskiej dziewczyny.

Na wiosnę 1924 roku powstaje Sekcja Stowarzyszeń Młodzieży, (kierowniczką T. Zamoyska, potem Rudzka). Współpracuje ona z Polskim Stowarzyszeniem Młodych Kobiet, prowadzącym w Warszawie Kluby dla urzędniczek, pielęgniarek i dziewcząt, pracujących w handlu i przemyśle, a przede wszystkim wchodzi w ścisły kontakt ze Zjednoczeniem Młodych Polek w Poznaniu, zakładając po wsiach Stowarzyszenia Młodzieży. Zadaniem Sekcji jest przygotowanie członkiń K. M. Z. do prowadzenia Stowarzyszeń Młodzieży przez dostarczanie odpowiednich wydawnictw, urządzanie kursów, wysyłanie delegatek na Zjazdy i udzielania wszelkich potrzebnych informacji.

Na jesieni 1924 roku powstaje pod kierunkiem p. B. Czetwertyńskiej Sekcja Oświatowo-Społeczna, której celem jest organizowanie wszelkiego typu kursów. Pierwsza praca Sekcji—to trzymiesięczne kursy dla „kierowniczek wiejskich szwalni społecznych“ w Rudzie Czechowskiej pod Puławami, z pomocą Zarządu Głównego. Celem tych kursów jest przygotowanie wykwalifikowanych instruktorek wiejskich, zdolnych podnieść poziom kulturalny wsi przez wpływ na dziewczęta, grupując je na 6-cio tygodniowych kursach kroju, szycia i robót ręcznych. Na tej podstawie łatwo już zakładać i prowadzić Stowarzyszenia Młodzieży i urabiać dziewczęta. Naczelną kierowniczką kursów jest pani Halina Szalkiewiczowa,

która wielkim i ofiarnym umiłowaniem swej idei potrafi zyskać sobie zbawienny wpływ na swoje wychowanki.

Na wiosnę 1925 roku organizuje się w Rudzie 3 miesięczny kurs gospodarczo-społeczny dla Młodych Ziemianek, obejmujący 4 działy: 1) ogrodniczy, 2) kulinarny, 3) hodowli drobiu i 4) społeczny. Korzystała z niego jednak niewielka liczba uczennic. Potem znów w dalszym ciągu idą jeden za drugim kursy dla instruktorek — najpierw trymiesięczne) potem pięć i dziesięciomiesięczne. W 1925 roku powstaje Sekcja propagandowo-organizacyjna, mająca na celu werbowanie członkiń tworzenie [kółek prowincjonalnych — prowadzi ją p. Anna Czetwertyńska. Powstają pierwsze Kółka prowincjonalne — poprzednio założone bowiem przestały w czasie wojny istnieć — we Włocławku, Lublinie i Kutnie, a wcześniej jeszcze w 1924 roku Małopolskie K. M. Z. we Lwowie w czasie Zjazdu Rady Naczelnej Ziemianek.

W latach 1923 i 1924 Koło M. Z. organizuje 5 Zjazdów:



Jeden z kursów organizowanych przez Polską Macierz Szkolną wspólnie z Kołem Młodych Ziemianek, odbyty w Kaliszu w r. 1924 pod przewodnictwem dyr. Stemplera i p. K. Rosinkiewiczówny.

W czerwcu 1923 roku z referatem p. J. Glińskiej „O ruchu społecznym pokrewnych nam organizacji zagranicą“.

W lutym 1924 roku odbył się wielki Zjazd wspólny z „Polskim Stowarzyszeniem Młodych Kobiet“ i „Kołem Młodych“ przy Związku Kobiet Katolickich z całym szeregiem referatów o poszczególnych placówkach pracy społecznej na wsi i w mieście oraz o samokształceniu, Oto program tego Zjazdu:

W okresie przelomowym dla odrodzonej Ojczyzny naszej, w poczuciu obowiązków obywatelskich, które spadają na każde młode barki, postanowiłyśmy zwołać Zjazd w dn. 17-ym i 18-ym lutego 1924 roku dla zadzierzgnięcia węzłów wspólnej pracy pomiędzy pokrewnymi organizacjami i zespolenia wszystkich młodych sił na polu pracy społecznej“.

*Koło Młodych Ziemianek,
Polskie Stow. Młodych Kobiet,
Koło Młodych przy Kat. Zw. Kob. Polsk.*

PROGRAM ZJAZDU:

I dzień Zjazdu w Sali C. T. R. (Kopernika 30).

Godz. 10 rano — Msza św. w Kaplicy Św. Wincentego à Paulo (Ordynacka 4). Słowo Boże wypowie ks. Arcybiskup Teodorowicz.

Godz. 11 rano — Otwarcie Zjazdu — przemówi Senatorka Józefa Szekobeko.

Godz. 12 rano — Referat p. Stanisława Głabińskiego.

Na zakończenie krótki program działalności:

„Koła Młodych” przedstawi p. Helena Sołtanówna,

„Koła Młodych Ziemianek” p. Halina Doria-Dernałowiczówna,

„Polsk. Stow. Młod. Kobiet” p. Konstancja Morawska.

Wieczorem herbatka w Klubie Młodych Ziemianek dla uczestniczek Zjazdu.

II dzień Zjazdu w lokalu Zjednocz. Koła Ziemianek (Marszałkowska 149). Początek o godz. 10-ej rano.

Dział I. Praca na wsi.

- 1) O ochronkach — p. M. Potworowska,
- 2) Koła Młodzieży — p. L. Rudzka,
- 3) Kursy wieczorne — p. B. Czetwertyńska,
- 4) Wspólna praca z nauczycielstwem ludowym — p. K. Rosinkiewiczówna.

Dział II. Praca w mieście.

- 1) Ideologia i organizacja klubów dziewczęcych — p. H. Dernałowiczówna,
- 2) Opieka nad emigrującymi kobietami i dziećmi — p. Rowińska,
- 3) Potrzeba ruchu i rozrywek w wychowaniu młodzieży — p. J. Niedźwiecka.

Dział III. Samokształcenie.

- 1) Poczucie odpowiedzialności w pracy społecznej — p. K. Morawska,
- 2) Konieczność przygotowania do pracy społecznej — p. H. Sołtanówna,
- 3) Znaczenie współpracy.

Pierwszy dzień Zjazdu z udziałem zaproszonych gości — drugi, jako poświęcony konkretnemu omówieniu działów pracy społecznej na wsi i w mieście, tylko dla członkiń i osób, pragnących pracować społecznie dn. 19-go lutego 1924 r. Bal urządzany przez Klub Młodych Ziemianek.

Następny Zjazd odbył się w czerwcu 1924 r. Przemawiała na nim pani Marja Janowa Kleniewska, mówiąc „O Radzie Naczelnej Ziemianek”; referat wygłosiła p. Z. Jankowska „O estetyce w pracy społecznej” — poczem nastąpiła dyskusja.

W grudniu tegoż roku odbył się zjazd propagandowy, bo poprzedzony odezwą drukowaną w 10 pismach; odezwa ta brzmiała jak następuje:

„W poczuciu konieczności zjednoczenia wysiłków naszych na polu pracy społecznej na wsi, apelujemy do wszystkich gorąco czujących młodych Polek, zapisujcie się do Koła Młodych Ziemianek.

Dla oświecenia tych, którym są jeszcze zakryte skarby wiedzy,
Dla ułatwienia apostołstwa tym, którzy tę wiedzę do wsi polskiej niosą,
Dla pokierowania szlachetnymi porywami młodzieży wiejskiej,
Dla niesienia pociechy i pomocy tym, którzy jej rzeczywiście potrzebują,
Dla podniesienia ogólnego dobrobytu kraju — słowem dla przyczynienia się „aby w Polsce lepiej było“, musimy się zjednoczyć w szczerej współpracy. Nie wystarczy bowiem, że niejedna z nas w swem Kółku pracuje — trzeba tę pracę rozszerzyć, ujednostajnić, a także i innym ułatwić.

Koło nasze idzie ręką w rękę ze wszystkimi organizacjami, które dla dobra kraju pracują, budując na fundamentach miłości i zgody Polskę Chrystusową.

W dniu 6-ym grudnia 1924 roku, o godz. 11-ej rano odbędzie się w Warszawie w Świetlicy Ziemianek, Marszałkowska 149, *Walne Zebranie Koła Młodych Ziemianek*. Skorzystajmy więc, aby zjechać się jaknajliczniej, aby się poznać i ustalić jednolity program działania.

Niezłomna wiara, że apel nasz nie pozostanie bez echa, dodaje nam nowych sił i zapału. Niech zapał ten w sercach naszych nie gaśnie, lecz rozplomieni się potężnie dla dobra Ojczyzny“.

Przewodnicząca K. M. Z. — Halina Doria-Dernałowicz,

„ Sekcji Oświatowo-Społ. — Barbara Czetwertyńska,

„ „ Współpracy z nauczyciel. — K. Rosinkiewicz,

„ „ Kół Młodzieży — Teresa Zamoyska.

W lecie roku 1924 K. M. Z. wchodzi w skład Rady Naczelnej Ziemianek i bierze udział w I-ym Zjeździe Rady we Lwowie, gdzie p. H. Dernałowiczówna wygłasza referat „O pracy K. M. Z.“, poczem — jak już poprzednio wspomniano — zawiązuje się K. M. Z. we Lwowie.

Następnie Koło bierze udział w Międzynarodowym Kongresie Rolniczym w Warszawie, w czasie którego wygłoszony zostaje przez p. K. Rosinkiewiczównę referat, i w Zjeździe Ziemianek w Brukselli, gdzie referat „Ideologia Koła M. Z.“ wygłasza p. H. Dernałowiczówna.

W maju 1925 roku dwudniowy Zjazd daje następujące referaty: Dyr. Stemlera — „O stosunku warstw wykształconych do zagadnień społeczno-oświatowych w Polsce“, pani M. Karczewskiej — p. E. Czapskiej — „Młodzież wobec zagadnień społeczno-religijnych“.

Po tym Zjeździe ustępuje chwilowo z przewodnictwa p. H. Dernałowiczówna dla 2 letnich studjów w Belgji (Laaken) i w Paryżu.

Skład Zarządu ukonstytuował się jak następuje:

Przewodnicząca: Barbara z Czetwertyńskich Grocholska,

Vice-przewodniczące: H. Dernałowiczówna i E. Górecka,

Sekretarki: M. Skarżyńska i I. Gombrowiczówna,

Skarbniczka: E. Ciechomska,

Kierowniczką biura: T. Ciszkiewiczówna,

Kierowniczkami Sekcji: M. Mirska, K. Rosinkiewiczówna, Z. Wielowieyska, A. Czetwertyńska, L. Rudzka, Z. Zamoyska.

Koło prowadzi w dalszym ciągu pracę po tej samej linii. Kursy dla nauczycielstwa na prowincji, których do 1927 roku odbyło się 81 przy udziale 19081 osób — letnie miesięczne kursy ogrodnicze w Puławach — oto dorobek Koła Młodych Ziemianek w tym okresie. Powstaje pod kierunkiem p. K. Rosinkiewiczówny Sekcja Ogrodnicza; z inicjatywy tej Sekcji tworzy się w 1925 roku „Tow. popierania ogródków przy szkołach“ do którego Młode Ziemianki dostarczają nasion i kłaczy. Wkrótce Sekcja ogrodnicza przekształca się w Sekcję gospodarczą (pod kierunkiem p. K. Rosinkiewiczówny i p. Zdziarskiej), której celem jest przygotowanie Młodych Ziemianek do umiejętnej pracy gospodarczej. Sekcja ta daje instrukcje w działach ogrodniczym i budowlanym, organizuje wycieczkę do Danji, w której wzięło udział 16 Młodych Ziemianek i propaguje hodowlę jedwabników.

Sekcja Stowarzyszeń Młodzieży pod kierunkiem p. L. Rudzkiej zorganizowała w 1926 roku kilkudniowy kurs prowadzenia Stowarzyszeń Młodzieży w Warszawie z udziałem wybitnych prelegentów. Członkinie tej Sekcji biorą udział w Zlotach i Zjazdach Młodzieży, organizują uroczystości, obchody, pielgrzymki i t. p. (Zjazd dziewcząt w Warszawie przy Zjeździe kobiet w dniach 21 i 22-im maja 1925 roku). Z ramienia Sekcji przewodnicząca jej wyjeżdżała 10 razy na prowincję; w 1926 roku udała się na 2-miesięczny objazd Kresów Wschodnich z odczytami z dziedziny gospodarczo-społecznej, zakładając po wsiach Stowarzyszenia Młodzieży.

Sekcja oświatowo-społeczna układa katalogi i tworzy bibliotekę dla Młodych Ziemianek oraz popularną, a przede wszystkim pomaga dalej Zarządowi Głównemu w prowadzeniu kursów instruktorek w Rudzie. Kursy te są coraz intensywniejsze, obejmują również działy gospodarcze. przedłużają się stopniowo do 5, 10 i 11-tu miesięcy. W lecie jest kurs dokształcający dla dawnych uczennic. Kursy szycia i gotowania obejmują po wsiach coraz szersze kregi: do 1.1.1927 roku pracuje 41 kierowniczek szwalni i 2 instruktorki gotowania; odbyło się 122 kursy kroju i szycia przy udziale 2242 uczestniczek oraz 24 kursy gotowania przy udziale 859 osób.

W 1926 roku powstaje przy Sekcji oświatowo-społecznej instruktorjat, prowadzony łącznie ze Stowarzyszeniem Zjednoczonych Ziemianek. Zadaniem jego jest dostarczenie odpowiednich instruktorek, zgłaszającym się Kołom oraz pomoc i kontrola nad pracą instruktorek na wsi. Kierowniczką Instruktorjatu jest p. Sierocińska.

Sekcja Organizacyjna pod kierownictwem p. M. Mirskiej zbiera adresy młodych Ziemianek nie należących do Koła, werbuje nowe członkinie i zakłada Kółka. W dniu 1-ym stycznia 1926 roku mamy już 12 Kółek prowincjonalnych: konecko-opoczyńskie, kutnowskie, lubelskie, lidzkie, radomskowskie, warszawskie, wrocławskie, wileńskie, wołczyńskie, wyszkowskie, lwowskie oraz zagraniczne w Laaken. Sekcja opracowuje nowy regulamin oraz instrukcje dla Kółek prowincjonalnych.

W tym czasie odbyły się 3 Zjazdy:

Jesienią 1925 roku Zjazd wewnętrzny,

W styczniu 1926 roku, ze współudziałem Dyr. Stemlera, który mówił „O podniesieniu kultury gospodarczej w Polsce“ i referatem p. Młodzianowskiego „O przemyśle ludowym“.

W czerwcu 1926 roku (po przewrocie majowym) odbył się Zjazd, na którym zostały wygłoszone następujące referaty: ks. Kotowskiego „O wartościach życia wewnętrznego w pracy społecznej” i p. M. Mirskiej „O pracy w Kole”.

Uchwały tego ostatniego Zjazdu są następujące:

1) W poczuciu wielkiej powagi chwili i olbrzymiego znaczenia jej dla przyszłości Polski postanawiamy wyteńczyć wszystkie siły swoje dla wzmożenia pracy społecznej i pracy nad sobą;

2) Dla celów propagandy idei dobra za pomocą słowa i prasy zobowiązujemy się: a) odkładać do skarbonki 5 groszy dziennie, b) prenumerować choć jedno pismo popularne i rozpowszechniać je jaknajszerszej.

Bezpośrednio po wypadkach majowych K. M. Z. zainicjowało wśród organizacji kobiecych zakupienie szeregu Mszy św. za Ojczyznę i poległych.

Po Zjeździe otworzono w „Ziemiance” specjalną rubrykę pod tytułem: „Głos Młodych”, co ożywia bardzo pracę w Kole i pozwala na wymianę myśli pomiędzy Zarządem a Kółkami.

Na jesieni 1926 roku przy Zjeździe Rady Naczelnej w Poznaniu po referatach p. H. Dernałowiczówny „O szkołach gospodarczych w Belgji.” i p. Z. Zamoyskiej „Ideologia Koła Młodych Ziemianek”, zawiązuje się Wielkopolskie Koło Młodych Ziemianek, które bardzo pomyślnie się rozwija. Doskonale również rozwija się Zagraniczne K. M. Z., oddając ogromne usługi propagandzie polskiej zagranicą i przygotowując polskie uczennice szkół belgijskich do służby dla Ojczyzny. P. H. Dernałowiczówna odznaczyszy się w Belgji i Luksemburgu referatami o Polsce, wchodzi w skład Zarządu Sekcji Młodych przy Międzynarodowej Unji Zw. Kobietych Katolickich. Ona też bierze udział w Kongresie w Rzymie, na którym wygłasza referat „O młodych organizacjach rolniczych w Polsce”.

Dnia 1 stycznia 1927 roku K. M. Z. liczy już 15 Kółek i 415 członkiń.

W zimie tegoż roku Koło organizuje następujące kursy: haftu ludowego oraz higieny, pielęgniarstwa i ratownictwa (urządzony przez Sekcję Samokształcenia Klubu).

Zjazd dwudniowy w styczniu daje piękny referat Dyr. Skoczylasa: „O myślach przewodnich wychowania narodowego” i panny Rudzkiej „O stosunkach gospodarczych w Danji”, opracowany po odbytej tam praktyce, oraz sprawozdania z pracy Kółek i Sekcji.

Zjazd w czerwcu 1927 roku po referatach pani Zaleskiej „O celach i metodach pracy” i panny Tabęckiej „O Zjeździe w Gratz Sekcji Młodych przy Unji Międzynarodowej Związków Kobietych Katolickich” uchwała przystąpić do tejże Unji i postanawia oprzeć pracę na rok następny na dwóch podstawach: 1) praca wewnętrzna nad sobą) w tym celu wszystkie Kółka mają napisać jeden referat — „Wiara w życiu codziennem” i przestudjować jedną książkę, 2) Wyszakolenie gospodarcze.

Po Zjeździe nowe wybory przynoszą piątą zmianę Zarządu, a raczej przewodniczącej, następująca:

Przewodnicząca: Halina Dernałowicz,

Vice-przewodnicząca: Irena Gombrowicz i Emilja Górecka,

Sekretarki: Magdalena Skarżyńska i Anna Kozłowska,

Skarbniczka: Ewa Ciechomska,

Kierowniczką biura: Teresa Ciszkiwiczówna,



Sekcje: Kazimiera Rosinkiewicz (gospodarcza), Anna Czetwertyńska (organizacyjna), Marja Tabęcka (oświatowo-społeczna) i Eliza Platerówna (Stowarzyszeń Młodzieży).

Nowy Zarząd stara się wcielić w życie postulat pracy wewnętrznej nad sobą. Zostaje zwołany na dzień 6 i 7 grudnia 1927 roku Walny Zjazd, w którym bierze udział około 100 osób. Wytyczną Zjazdu jest wyżej wspomniany postulat, zastanowienie się nad sposobami jego realizacji.

W zastępstwie chorej przewodniczącej, panny Dernałowicz, zagaja obrady panna Czetwertyńska, mówiąc: „Na to, by praca nasza była owocną i twórczą musimy się skonsolidować wewnętrznie i porozumieć. Jesteśmy grupą małą w społeczeństwie, ale jesteśmy w pewnym stopniu jego przyszłością, w naszych rękach spoczywa jutro, jutro dusz naszych własnych, naszego otoczenia, tych wszystkich, z którymi się zetkniemy. Tych wszystkich, których czyny pozornie całkiem małe, — ważą jednak na szali rozwoju Ojczyzny. Im więcej w sobie i dookoła siebie wykrzeszemy dobra miłości i zrozumienia, tem jaśniej i lepiej będzie w kraju. A więc od wewnątrz ma iść praca nasza, i świecić i ogrzewać. Musimy stanąć, jako zespół karny i ofiarny w poczynaniach swoich”.

Referaty wygłosiły dwie członkinie Koła: Vice-przewodnicząca, panna Gombrowicz, pod tytułem: „Rola organizacji w życiu jednostki” i panna Siemieńska: „O obowiązkach i odpowiedzialności społecznych”. Poruszony został szereg spraw pierwszorzędnej wagi, jak: powstanie K. M. Z. w Krakowie, oznajmienie o przyłączeniu K.M.Z. do Międzynarodowej Unji Zw. Kobietych Katolickich i o zmianie regulaminu, na mocy którego mężatki nie mogą nadal być przyjmowane do Koła, a te, które obecnie są członkami muszą w ciągu dwóch lat przejść do Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemanek. Przedstawiony został nowy układ Sekcji Koła, uchwalony na poprzedzającym Zjazd zebraniu Zarządu i delegatek. Układ ten jest następujący:

I. Sekcja organizacyjna: 1) Propaganda na terenie Polski, 2) Informacje o działalności K. M. Z., 3) Tworzenie nowych Kółek, 4) Kontakt z pokrewnymi organizacjami w kraju, 6) Wycieczki.

II. Sekcja społeczna: 1) Instruktorjat a) pomoc na kursach instruktorek w Puławach, b) umieszczanie instruktorek, 2) Stowarzyszenia młodzieży: a) prowadzenie Stowarzyszeń, b) przygotowanie materiałów, pogadanek i t. d., c) Dorywcze pogadanki, wykłady i kursa, 3) Współpraca z nauczycielstwem, c) ogródki szkolne, 4) Zakładanie szwalni społecznych, 5) Przedszkola.

III. Sekcja oświatowa: 1) Samokształcenie: a) tygodnie społeczne, b) kursa, c) wykłady, d) wycieczki społeczne, e) bibliotekarstwo, 2) Informacje: a) o szkołach, kursach, praktykach i t. d. w kraju, b) zagranicą, 3) Dział zagraniczny: a) praca związana z przynależnością do Unji M.Z.K.K., b) kontakt z pokrewnymi instytucjami zagranicą, c) propaganda (tłomaczenia artykułów do pism, przyswajanie metod).

IV. Sekcja Gospodarcza: 1) ogrodnictwo, 2) jedwabnictwo, 3) gospodarstwo domowe, 4) praktyki.

Na zakończenie Zjazdu mówi znów panna Czetwertyńska o wypadającej w 1928 roku dziesięcioletniej rocznicy powstania Koła Młodych Ziemianek. „Nasze dziesięciolecie to rocznica radosna—musimy ją święcić na wesoło, musimy w sobie i wokoło siebie wykrzesać jaknajwięcej dobra i wesela”. Na zebraniu Zarządu i delegatek rozważane były rozmaite projekty związane z obchodem dziesięciolecia, Zawiązany został Komitet, złożony z Zarządu i delegatek wszystkich Kół, który postara się te projekty zrealizować z pomocą całego Koła. „Jednakże dziesięciolecie, które święcić będziemy, nie powinno nam być tylko okazją do święta zewnętrznego, lecz starać się powinniśmy, by z tej okazji praca nasza rozwinęła się wewnętrznie, by wzrosła w dwójnasób ilościowo i jakościowo”. Na życzeniu, by Zjazd obecny przyczynił się do rozwoju pomysłnego pracy w każdym z Kółek, a tem samem do wzmocnienia całości organizacji — zamknęła panna Czetwertyńska obrady.

W lutym 1928 roku zorganizowany został Tydzień Społeczny przy udziale 100 członkiń. Oparty na tych samych co Zjazd grudniowy hasłach, to jest zastanowienia się nad pracą wewnętrzną, przy głębokim, szczerem wejrzeniu w siebie i określeniu stosunku do pracy społecznej”, by była miłości pełna i wiary w cel ostateczny”.

Program Tygodnia Społecznego był następujący: Dyrektor Stemler „Zagadnienia społeczne doby obecnej”; pani Z. Zaleska „Obowiązki kobiety w chwili obecnej”, Koło Dyskusyjne; pan St. Świeżawski „Wytyczne polskiej młodzieży katolickiej; pani dr. Koperska „Katolicyzm w życiu codziennym”, Koło Dyskusyjne; Ksiądz Szymański—„Przygotowania jednostki do pracy społecznej”; Ksiądz Chojnacki — „Zasady solidaryzmu społecznego”, Ksiądz Szymański „Encykliki”; Dyr. Stemler „Formy pracy społecznej”; pani Z. Jankowska „Poznanie narodu i Ojczyzny”.

Tydzień Społeczny spełnił w zupełności swoje zadanie i zachęcił do powtarzania takich tygodni w następnych latach.

Komitet Obchodu dziesięciolecia zabrał się z zapałem do wprowadzenia w życie projektów uczczenia dziesięcioletniej rocznicy powstania Koła. Projekty te ustalono następujące: 1) Wielki Zjazd w czerwcu, który byłby, jakgdyby zbilansowaniem prac dotychczasowych, rachunkiem sumienia i bodźcem na przyszłość, 2) Na wniosek panny Rosinkiewicz postanowiono zorganizować letnisko nad morzem dla 100 instruktorek Stowarzyszenia Ziemianek, z myślą dania im możliwości wypoczynku, zdobycia nowego zasobu sił fizycznych i moralnych do dalszej pracy. Letnisko to organizowane i prowadzone przez Młode Ziemianki miało być jednocześnie silnym łącznikiem K. M. Z. z instruktorkami, zespoleniem duchowem tak potrzebnem do jednolitości działania, 3) Postanowiono również zorganizować kurs gospodarczo-społeczny dla Młodych Ziemianek w Nałęczowie, realizację tego projektu pozostawiono jednak Zarządowi K. M. Z. na okres po Zjeździe czerwcowym, 4) Ostatnie wreszcie poczynanie Komitetu Obchodu, to Jednodniówka, która ma utrwalić koleje, wysiłki i spełnione już zadania K.M.Z., dać obraz przeszłości i zamierzeń na przyszłość.

Komitet wydaje przed Zjazdem odezwę następującej treści:

„W roku bieżącym przypada 10-lecie powstania w Warszawie Koła Młodych Ziemianek.

Praca zapoczątkowana przez grupę jednostek pełnych zapału, inicjatywy i serca znalazło oddźwięk w Polsce całej.

Staliśmy do pracy ochoczo w poczuciu obowiązku, który na nas spada — na nas młode pokolenie — w wyzwolonej Ojczyźnie.

Dorobek nasz dziesięcioletni doświadczenie nabyte, projekta i zamiary na przyszłość — wszystko to musimy wspólnie rozważyć. dla rozwinięcia na szerszą miarę zakrojonej, zgodnej i rozumnej działalności społecznej Prosimy Was, któreście z nami pracowały i pracujecie, którym nasze dążenia i ideały nie są obce — prosimy Was, które jeszcze nie jesteście



Zarząd K. M. Z. w dzień obchodu 10-lecia Koła. Siedzą od lewej ku prawej pp. M. Skarżyńska, E. Górecka, H. Doria-Dernałowicz, I. Gombrowicz, E. Ciechomska. Stoją pp. A. Kozłowska, T. Ciszkiewiczówna, A. Czetwertyńska, E. Platerówna, K. Rosinkiewiczówna, M. Tabęcka.

z nami zrzeszone, ale w sercach których płonie miłość Ojczyzny, polskiej ziemi i ludu przybądźcie licznie na Zjazd, który się odbędzie w dniach 3, 4 i 5 czerwca r. b. w Warszawie.

Dla przeszłości, która spłonęła krwią ofiarną — dla przyszłości, która się świtem lepszego jutra stanie — stańmy licznie w szeregu, by walczyć w imię miłości i prawdy o Polskę Chrystusową”.

*Halina Doria-Dernałowicz
Ewa Ciechomska
Teresa Ciszkiewiczówna
Irena Gombrowiczówna
Emilja Górecka*

*Anna Kozłowska
Eliza Platerówna
Kazimiera Rosinkiewiczówna
Magdalena Skarżyńska
Marja Tabęcka*

Nadszedł wreszcie dzień Zjazdu. Święto dziesięciolecia Koła Młodych Ziemianek. Święto całego naszego Koła i święto w duszach naszych — radosne, jasne święto, radość ze spełnionego obowiązku i z możliwości zaczerpnięcia w tym dniu nowych, twórczych sił.

Dzień dziesięciolecia rozpoczęliśmy wspólną modlitwą w kościele pp. Kanoniczek, przystąpiliśmy razem do Stołu Pańskiego z gorącą do Boga prośbą o błogosławieństwo w dalszej naszej pracy, o rozniecenie w duszach naszych świateł żywej i czynnej wiary, o utrzymanie w naszym Kole ducha siostrzanej miłości, któryby promieniował i dalsze zataczał kręgi, o krzepiącą pomoc z wiary płynącą, w znoszeniu trudów i przeciwności życiowych.

Przemówił przed nabożeństwem ks. prałat de Ville, nawiązując do tradycji, która łączy Go z Kołem Młodych Ziemianek, gdyż danem Mu również było przemawiać na pierwszym Zjeździe Koła. Przeszedł w krótkich słowach lata działalności Koła, początki prac w ogniu wojny, przy brzasku zmartwychwstającej Ojczyzny. Wyraził radość z rozwoju tej pracy i życzenia, by oparta była zawsze na trwałej opoce wiary i miłości do Boga. Poczem pobłogosławił nas w Imię Boże na dalsze trudy.

Obrady w C. T. R. Sala zajęta do ostatniego miejsca — przeszło 200 osób obecnych. Ustawiony przy mównicy aparat radja łączy Młode Ziemianki, które na Zjazd przybyć nie mogły z obecnymi na sali. Nastrój poważny, a jednocześnie radosny.

Przewodnicząca K. M. Z. p. Halina Dernałowiczówna otwiera Zjazd i czyta list ks. prymasa Hlonda tej treści:

„Razem ze zmartwychwstałą Ojczyzną powstało Koło Młodych Ziemianek, kierujące elitę z pośród panien naszych czcigodnych rodzin polskich ku pracy społeczno-katolickiej. Fakt to zaszczytny dla założycieli i członków, bo świadczy o zrozumieniu prawdy, że tyle będzie warta Ojczyzna, ile warte będą dusze jej synów.

Dziś, gdy Koło Młodych Ziemianek obchodzi swe dziesięciolecie istnienia, wyrażam im uznanie dla wzniosłych zamiarów, szlachetnych wysiłków i oddania się Kościołowi i jego widomym zwierzchnikom.

Niech zapał nie stygnie, przeciwnie, niech prowadzi do pracy w głąb i wszere, do pracy w dziedzinie ducha i do pracy w codziennych obowiązkach życia.

Jako zapowiedź Bożej dla nich nagrody łączy chętnie arcybiskupskie swe błogosławieństwo”.

August Kard. Hlond
Prymas Polski.

Ks. Lewandowski.

Do prezydium prosi p. Dernałowicz Przewodniczącą i Viceprzewodniczącą Rady Naczelnej, pp. Kleniewską i Czarnowską, założycielką Koła i pierwszą jego przewodniczącą p. Janinę Grzybowską, czwartą przewodniczącą p. Barbarę Grocholską, jedną z założycielek i vice-przewodniczącą obecnego Zarządu p. Emilję Górecką — wyraża żal, że nie mogła być obecna w naszym gronie druga przewodnicząca p. Joanna z Glińskich Kurnatowska.

Dalej nawołuje p. Dernałowicz do uczczenia przez powstanie pamięci naszych drogich zmarłych członkiń ś. p. Katarzyny Matlakowskiej i ś. p. Jadwigi Szebeko.

O przewodniczenie na Zjeździe prosi p. Dernałowicz p. Janinę Grzybowską, która, dziękując za zaszczyt, wyraża radość z powodu rozrostu K. M. Z., utrzymania ideologii i kierunku pracy.

Przemawia pani Kleniewska. Zaczyna od słów: „Niech Bóg błogosławi tej chwili”. Przebiega historję Stowarzyszenia Ziemianek, pierwsze zgrupowanie w 1895 r., szybki rozrost, rozpalanie ognisk pracy, powstanie — z chwilą oswobodzenia Polski — młodego zespołu, który dalej iść winien, szerząc apostołstwo Bożej mocy i Bożego natchnienia, szczepiąc ducha narodowego. Nam wypada rola wychowawczyń narodu — to co wieki złożyły w pokolenia oddać musimy młodszej braci, przelać w nią najpiękniejsze cechy ducha Polski. Z apelem do młodych zwraca się pani Kleniewska, by przede wszystkim zwróciły uwagę na dziewczęta polskie, gdyż to będą przyszłe wychowawczynie narodu. Trzeba je, po przejściu szkoły powszechnej, doksztalcać i wychowywać, trzeba zająć się dziećmi w przedszkolach, pomóc matkom, które wychowywać nie potrafią. Odczytuje wyjątek z Ewangelji na dzień dzisiejszy, Uroczystości Trójcy Przenajświętszej. Ta święta Ewangelja jest jakby obrazem tego, co jest naszym obowiązkiem, naszym zadaniem, co powinno być apostołstwem, obrazem wielkiego miłosierdzia dla tych, których często spychamy zamiast ich podnosić, wielkiego umiłowania idei przewodniej i Ojczyzny, wielkiego błogosławieństwa Bożego dla tych wszystkich poczynań, aby apostołstwo to dało nam odrodzoną Polskę, duchem wielką — sercem gorącą.

Pani Czarnowska odczytuje list Przewodniczącej Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek, p. Grzybowskiej, która z powodu choroby nie mogła, niestety, być obecną na Zjeździe, wyraża swój żal i łączy się z nami w gorących życzeniach i w myślach serdecznych.

Dalej mówi p. Czarnowska — o radości życia, która stanowi siłę moralną, dając moc panowania nad sobą, równowagę, pragnienie, by nie tylko nam, ale i tym, którzy są z nami, było dobrze. Każdy czyn wtedy nie jest ofiarą; z codziennego biegu życia bierze się chwilę dobrą i promieniejącą.

Nastąpiły z kolei powitania organizacji szczere i serdeczne, pełne dobrych życzeń na przyszłość; poczem p. Halina Doria-Dernałowiczówna wygłosiła referat: „Młoda Ziemianka”.

Kolejno przesunęły się przed nami postacie młodych ziemianek, powieściowe Oleńki i Zosie, „panienki ze dworu” i rola, jaka im przypada, dalej historja Koła Młodych Ziemianek, chwila jego powstania, dalszy rozwój, cyfry i statystyki tyżące się dotychczasowej działalności, gorący apel o jednanie nowego zastępu członkiń i wielki rozrost liczebny, któryby stworzył z nas prawdziwą i niewzruszoną siłę.

Sliczny był moment na końcu Zjazdu, gdy p. Gałęcka ofiarowała w imieniu Kółka Kutnowskiego Koła Młodych Ziemianek „złotą księgę”, w której zapisywane być mają dzieje Koła.

Zamykając ten pierwszy, uroczysty dzień Obchodu, p. Grzybowska prosi o pamięć i o modlitwę na intencję Koła i o zjednywanie nowych zastępów członkiń.

Wieczorem tegoż dnia zebrały się uczestniczki Zjazdu w Klubie Młodych Ziemianek. Do późna w nocy przeciągnęła się wieczornica w miłym, wesołym nastroju. Zarówno pokój klubowy, jak i cały lokal Stowarzyszenia, wyglądał odświętnie przybrany kwiatami, ożywiony barwnymi kilimami.

Kółka przygotowały doskonały program wieczoru, na który składały się obrazy przedstawiające młodą ziemiankę przed 100 laty, obecnie i za lat 100. Śpiewy solowe oraz deklamacje dopełniły programu wieczornicy.

Drugi dzień Zjazdu — również w sali C. T. R. przy udziale już tylko samych członkiń Koła. Przewodniczy p. Dernałowiczówna. P. Grzybowska, nawiązując do pierwszych chwil istnienia Koła, zwraca się do obecnej na sali p. Kretkowskiej, ówczesnej przewodniczącej Stow. Ziemianek z gorącym podziękowaniem za jej serce i życzliwość okazywaną Kołu w chwilach jego tworzenia i pierwszych czasach działalności. P. Rosinkiewiczówna przedstawia, co dotąd zrobione zostało w sprawie letniska dla instruktorek. Wynajęty został dwór o 11 pokojach pod Gdynią, z dużą plażą, z dobrymi warunkami aprowizacji. P. Rosinkiewiczówna gorąco wzywa do poparcia letniska przez ułatwienie instruktorkom wyjazdów. Od jesieni pracować będzie w Polsce 100 instruktorek ziemianek; trzeba je związać, zespolić, zorganizować — to wszystko dać powinno letnisko. Pożądanym jest pobyt kolejnych młodych ziemianek na letniku dla zżycia się i zbliżenia z instruktorkami.

P. Anna Czetwertyńska wygłasza referat o Kongresie Międzynarodowej Unji Związków Kobietych Katolickich w Hadze — przebiega kolejno wygłoszone referaty, zebrania, wycieczki i udział delegacji polskiej w obradach.

Dopełnieniem jakby i pogłębieniem referatu p. Czetwertyńskiej był referat następny p. Marji Tabęckiej. Na tle dnia Młodej Unji którego, tematem było zagadnienie odpowiedzialności przyjmowanych przez nas w Sakramentach Chrztu św. i Bierzmowania, rozwinęła p. Tabęcka główne wytyczne, które powinny kierować akcją dążącą do pogłębienia religijności wśród dzisiejszej młodzieży.

Trzeci dzień zebrań 5 czerwca zgromadził uczestniczki Zjazdu w sali Ziemianek na Marszałkowskiej 149. Przewodniczy p. Gombrowiczówna. Porządek dzienny trzeciego dnia obrad był następujący: sprawozdanie Kółek, sekcji i instruktorjatu, wybory i sprawy bieżące.

Zamykając obrady p. Halina Doria-Dernałowiczówna serdecznie pożegnała licznie przybyłe członkinie K. M. Z., wyrażając nadzieję, że Zjazd ten zespolił nas jeszcze bardziej wokół umiłowanego celu i doda bodźca do pracy wyteżonej i ofiarnej. Zakończyła słowami Mickiewicza: „Im kto wyżej stąpił — w większy trud się wprzęga i tem się nawet niża, że wyżej nie sięga“.

Kończąc ten krótki rys dziejów K. M. Z., wracamy jeszcze do referatu p. Haliny Doria-Dernałowiczówny, wygłoszonego na Zjeździe Obchodu Dziesięciolecia i — dla głębszego wczucia się w ideologję Koła — przytaczamy końcowy ustęp tego referatu. Po omówieniu współpracy K. M. Z. z Międzynarodową Unją Związków Kobietych Katolickich, wspomina p. Dernałowiczówna świeżo odbyty Kongres Unji w Hadze i mówi:

„Nauczyliśmy się na nim dużo, a przede wszystkim zrozumialiśmy, czem stać się mogą i stać się powinny w życiu narodu zespoły ożywione duchem apostołskim, rozwijające całą swą działalność społeczną w myśl odwiecznych prawd Chrystusowych.

Przyznaję, że w świetle prawd tam dojrzanych, nasz obchód Dzieśięciolcia przestał być dla mnie uświęceniem rocznicy powstania, okrzykiem radosnym, że trwamy, działamy, żyjemy, ale nadewszystko stał się rachunkiem sumienia.

Czyśmy zdziałały to wszystko; cośmy zdziałać mogły?

Czyśmy stanęły na wysokości zadania, my młode pokolenie wyzwolonej Ojczyzny?

Czemu pokrewne nam organizacje zagranicą, później od nas powstałe, liczą dziś setki tysięcy, a my wspólnie z Kołem Młodych, Polskim Stowarzyszeniem Młodych Kobiet i najliczniejszą naszą organizacją Związków Młodzieży Żeńskiej w Zjednoczeniu — nie osiągamy nawet cyfry 50.000.

Czem się tłumaczy, że polska inicjatywa społeczna, tak różnorodna i bogata, nie stworzyła jeszcze potęgi zbiorowej, jednym duchem ożywionej, że szeregi nasze powiększają się tak strasznie powoli, że brak nam karnych, świadomych bojowniczek prawdy i dobra.

Myślę, że dwie są zasadnicze przyczyny złego: z jednej strony obojętność, brak uświadomienia, poprostu sumienia społecznego — z drugiej zaś — nieumiejętność organizacji i pracy, brak wykształconych, fachowo przygotowanych pracowniczek społecznych, zdolnych swoim przykładem zachęcić inne do naśladowania współpracy. Zawód społeczny, tak ceniony już dziś na świecie całym, tak niesłychanie odpowiadający duszy kobiecej właściwościom jej natury, umysłu i serca — u nas prawie jest nieznan. Nie mamy szkół społecznych katolickich, a przecież, bardziej od każdej innej wyższej uczelni, szkoła taka przygotowuje nietvlko do kierowniczych stanowisk w pracy społecznej, ale do życia wogóle, do zrozumienia jego istotnego sensu i wartości, do pokierowania niem w myśl ideologii Chrystusowej.

Do pracy społecznej powołani są wszyscy bez wyjątku, bo praca społeczna to wyjście poza siebie, poza krąg ciasny własnych interesów, to czynna troska o dobro społeczeństwa, narodu — to pełnia życia.

Dziedziny jej tak różnorodne i rozległe, że każda indywidualność, najrozmaitsze zdolności znajdują w niej zastosowanie. Tylko trzeba chcieć, tylko trzeba przełamać ten upór wewnętrzny, który nam każe stronić od zrzeczania się, tylko trzeba uwierzyć, że zespół karny i świadomy swych celów — to potęga zdolna przeciwstawić się nawet władzy szatana.

Wiarą i miłością przetrwaliśmy lata niewoli — miłością i wiarą jedynie odrodzić możemy Polskę w czasach obecnych, wyzwolić Jej ducha z naleciałości obcych i wrogich.

Z miłości i wiary wypłynie czyn nasz społeczny. Praca nasza, zasilana żywą wodą z nieśmiertelnych źródeł katolicyzmu, stanie się twórczą, owocną, wytrwałą. Wytworzymy potęgę zbiorową jednako myślących umysłów i jednako myślących serc. Spłacimy dług wdzięczności pokoleniom co szły przed nami w męce i trudzie, przechowując ideał wolności, tęskniąc do chwili, która naszym stała się udziałem.

Dla przeszłości, która spłynęła krwią ofiarną, dla przyszłości, która się świtem lepszego jutra stanie — będziemy wykuwać dzień dzisiejszy, wolą żelazną, męstwem nieustraszonem, duszą bez skazy.

To nasz program działania:

A jego realizacja?

W czynie wewnętrznym i zewnętrznym każdej młodej Polki, każdej jednostki, której dobro Ojczyzny na sercu leży.

Przez czyn wewnętrzny, przez pracę nad własnym udoskonaleniem będziemy budować Chrystusa w sobie — przez czyn zewnętrzny, zbiorowy, przez dobrze zorganizowaną, rozumną, zgodną działalność społeczną — będziemy budować Chrystusa w otoczeniu naszym — w całej Polsce.

Oto nasze zadanie, najpierwszy obowiązek pokolenia, które dożyło chwili Zmartwychwstania”.

Emilja Górecka — Magdalena Skarżyńska.

Członkami Honorowymi Koła Młodych Ziemianek są:

P. Marja Janowa Kleniewska

P. Posłanka Stęślicka

P. Janina Grzybowska

Członkami Zarządu Koła Młodych Ziemianek przez ubiegłe 10 lat były następujące członkinie:

Przewodniczące:

Janina Grzybowska

Joanna Glińska

Halina Doria-Dernałowiczówna

Barbara Grocholska

Halina Doria-Dernałowiczówna (powt.)

Vice-przewodniczące:

Joanna Glińska

Katarzyna Matlakowska

Anna Janaszówna

Barbara Czetwertyńska

Halina Doria-Dernałowiczówna

Emilja Górecka

Irena Gombrowiczówna

Sekretarki:

Teresa Potworowska

Marja Mrozińska

Marja Potworowska

Janina Maringe

Magdalena Skarżyńska

Irena Gombrowiczówna

Anna Kozłowska

Skarbniczki:

Jadwiga Więckowska

Celina Lesznowska

Aniela Kuzłówna

Ewa Ciechomska

Przewodniczące Kółka „Unja”:

Zofja Weychertówna

Irena Wierzbicka

Zofja Dłużewska

Przewodniczące Sekcji samokształcenia:

Jadwiga Więckowska

Marja Potworowska

Przewodniczące Sekcji Oświatowo-społecznej:

Ewa Holyńska
Julja Lesznowska
Marja Lipińska

Barbara Czetwertyńska
Marja Tabęcka

Przewodniczące Sekcji Stowarzyszeń Młodzieży:

Teresa Zamoyska
Leonja Rudzka

Eliza Platerówna

Przewodniczące Sekcji organizacyjnej:

Marja Mirska
Emilja Górecka

Anna Czetwertyńska

Przewodniczące Sekcji pomocy żołnierzom:

Irena Stokowska

Przewodniczące Sekcji wychowawczej:

Marja Potworowska

Marja Janiszewska

Przewodniczące Sekcji gospodarczej:

Janina Zdziarska

Kazimiera Rosinkiewiczówna

Przewodniczące Sekcji dochodów niestających:

Zofja Zaleska

Wanda Romocka

Przewodniczące Klubu Młodych Ziemianek:

Zofja Rutkowska

Magdalena Skarżyńska

Kierowniczkini biura:

Anna Kozłowska
Irena Wosińska

Teresa Ciszkieviczówna

Redaktorki „Głosu Młodych”:

Halina Doria-Dernałowiczówna

Magdalena Skarżyńska

Członkinie Zarządu:

Marja Raczyńska
Zofja Wielowieyska
Jadwiga Gliniczanka
Marja Leszczyńska

Zofja Zamoyska
Marja Czamecka
Izabela Około-Kułakówna

Statystyka Zebrań Zarządu i Walnych Zjazdów Koła Młodych Ziemianek.

Zebrania Zarządu Koła Młodych Ziemianek odbyło się:

W roku 1918	5
" 1919	11
" 1920	3
" 1921	12
" 1922	5
" 1923	13
" 1924	10
" 1925	17
" 1926	17
" 1927	19
Razem . .	112

Walnych Zjazdów od roku 1918 do 1927 włącznie odbyło Koło Młodych Ziemianek 25 oraz jedno Ogólne Zebranie i jedno Zebranie Sprawozdawcze.

1-szy Walny Zjazd K. M. Z. w dn. 30 i 31/I 1918 r.

Przeszło 100 osób obecnych. Przewodniczy p. J. Grzybowska.

Porządek dzienny;

Dzień pierwszy: Msza św. w kościele Dz. Jezus. Zebranie ogólne (referaty, dyskusja i wnioski).

„Pogląd na współczesne wychowanie kobiety“ L. Radoszewska.

„Praca społeczna młodych i nasz stosunek do społeczeństwa“ J. Grzybowska.

O godzinie 5-ej p. p. wieczornica.

Dzień drugi: Zebranie Ogólne.

„Kwestja równouprawnienia i służby obowiązkowej społecznej“ Ewa Olszyńska.

„Znaczenie i cel Związku“ J. Glińska.

O godzinie 5-ej p. p. zebranie członków nowopowstającego Związku.

2-gi Walny Zjazd K. M. Z. w dn. 13/16 1918 r.

Obecnych członkiń 91, gości 10. Przewodniczy p. J. Grzybowska.

Porządek dzienny:

11 rano: Sprawozdanie z Kółka „Unja“ i Kółek prowincjonalnych.

Referat „O teatrach amatorskich“ J. Bleszyńska.

Wybory.

Referat „O Związkach Młodzieży“ J. Grzybowska.

Dyskusja.

4 p.p. Referat prof. Janowskiego „O krajoznawstwie“.

Referat M. Rodziewiczówny „O obowiązkowej służbie społecznej“.

Dyskusja.

3-ci Walny Zjazd K. M. Z. w dn. 12/II 1919 r.

Obecnych członkiń 94. Przewodniczy J. Grzybowska.

Porządek dzienny:

„Słowo wstępne“ J. Grzybowska.

Sprawozdanie z Kółka „Unja“ i z Sekcji Opieki nad rannymi.

Sprawozdanie kasowe i z Kółek prowincjonalnych.

Zmiana regulaminu.

Referat p. A. Grzybowskiej „O obowiązkowej służbie społecznej kobiet“

4-ty Walny Zjazd K. M. Z. w dn. 15/VI 1919 r.

Obecnych członkiń 72, gości 20. Przewodniczy J. Grzybowska.

Porządek dzienny:

Odczyt prof. Wł. Tatarkiewicza „Porównanie subiektywizmu i obiektywizmu w dziedzinie psychologii i sztuki“.

Wybory.

Sprawozdanie z Kółka „Unja“, z Kólek prowincjonalnych, z Sekcji Sanitarnej, prac organizacyjnych K. M. Z. we Lwowie, Związku Dziewcząt Polskich w Krakowie, Koła Panien w Poznaniu.

Referat „Wychowanie narodowe“ p. I. Czarkowskiej.

5-ty Walny Zjazd K. M. Z. w dn. 8/II 1920 r.

Obecnych członkiń 50, 2 delegatki, gości 3. Przewodniczy J. Glińska.

Porządek dzienny:

Sprawozdania: Delegates pokrewnych instytucji, Kólek, Sekcji Oświatowej, opieki nad rannymi żołnierzami przy Kółku „Unja“, kasowe.

Sprawa zjednoczenia Związków i dyskusja.

Odczyt prof. Ed. Strasburgera: „O rozwoju pracy kobiet“.

Wybory.

Program pracy.

6-ty Walny Zjazd K. M. Z. w dn. 11/VI 1920 r.

Przewodniczy p. J. Grzybowska.

Porządek dzienny:

Sprawozdania: Sekcji, kasowe, Kólek.

Referat delegatki Legji Kobięcej.

Dyskusja, komunikaty, wnioski.

7-my Walny Zjazd K. M. Z. w dn. 26, 27 i 28/II 1921 r.

Obecnych członkiń dnia 26/II 49, gości 35.

Przewodniczy p. J. Glińska.

Porządek dzienny:

Dzień pierwszy: Sprawozdanie, komunikaty.

Referat p. M. Karczewskiej: „Praca w Kółkach Ziemianek“.

Referat ks. M. Nowakowskiego: „Zadania Młodych Ziemianek“.

Referat red. Wierczaka: „Kolportaż“.

Obecnych członkiń dnia 27/II 54, gości 36.

Dzień drugi: Sprawa Klubu.

Referat p. Kleistówny: „O ochronkach“.

Referat ks. K. Lutosławskiego: „Walka z bolszewizmem“.

Komunikaty.

Obecnych członkiń dnia 28/II 37, gości 16.

Dzień trzeci. Referat dr. Rządu: „O współdzielczości“.

Referat ks. Gniazdowskiego: „O Kółkach Młodzieży“.

Wybory.

Plan działalności.

8-my Walny Zjazd K. M. Z. w dn. 12/VI 1921 r.

Przewodniczy p. J. Glińska.

Porządek dzienny:

Sprawozdanie ze Zjazdu Młodych Polek w Poznaniu.

Referat p. Znanięckiej: „Wrażenia i przeżycia w czasie plebiscytu na Górnym Śląsku“.

Referat p. M. Holder-Eggerowej: „O gospodarstwie domowym“.

Plan działalności.

Komunikaty. Wnioski.

9-ty Walny Zjazd K. M. Z. w dn. 6/XI 1921 r.

Obecnych członkiń 25. Przewodniczy p. J. Glińska.

Porządek dzienny:

Sprawozdanie.

Referat p. M. Morzkowskiej: „O kółkach kobiecych“.

Komunikaty. Wnioski.

10-ty Walny Zjazd K. M. Z. w dn. 10 I 1922 r.

Obecnych członkiń 36, gości 7. Przewodniczy p. J. Glińska.

Porządek dzienny:

Sprawozdania Sekcji.

Sprawa Okręgu.

Referat p. Maringe: „O pogłębieniu pracy K. M. Z.“.

Referat p. A. Grzybowskiej: „O solidarności i pracy nad sobą“.

Komunikaty. Wnioski.

11-ty Walny Zjazd K. M. Z. w dn. 11/V 1922 r.

Przewodniczy p. J. Glińska.

Porządek dzienny:

Referat p. Berezowskiego: „O wyborach“.

Referat p. Bitnera: „O prawach kobiet“.

Sprawozdanie. Wnioski. Komunikaty.

12-ty Walny Zjazd K. M. Z. w dn. 6/XII 1922 r.

Obecnych członkiń 40. Przewodniczy p. J. Glińska.

Porządek dzienny:

Plan działalności: Praca z nauczycielstwem na wsi — praca w mieście w Klubach.

Przygotowanie Zjazdu styczniowego.

Referat ks. M. Nowakowskiego: „O sytuacji politycznej“.

13-ty Walny Zjazd K. M. Z. w dn. 21 i 22/I 1923 r.

Przewodniczy p. J. Glińska.

Porządek dzienny:

Dzień pierwszy: Przemówienie posła Głębińskiego: „O zadaniach kobiety polskiej“.

Referat Prezesa K. Fudakowskiego: „O zadaniach Młodych Ziemianek“.

Referat posłanki Puzynianki: „Rola kobiet w Państwie“.

Przemówienie posłanki Stęślickiej.

Dzień drugi: Referat p. Haliny Dernałowiczówny: „O klubach dla dziewcząt“.

„Praca wśród nauczycielek“ p. K. Rosinkiewiczówna.

Wybory.

14-ty Zjazd K.M.Z. w dn. 2/VI 1923 r.

Przewodniczy p. H. Dernałowiczówna.

Porządek dzienny:

Referat p. J. Glińskiej: „O ruchu społecznym wśród młodzieży“.

Sprawozdanie p. K. Rosinkiewiczówny z pracy wśród nauczycielstwa.

Program pracy Koła M. Z.

15-ty Walny Zjazd K. M. Z. w dn. 12/XII 1923 r.

Przewodniczy H. Dernałowiczówna.

Porządek dzienny:

Referat p. Jankowskiego: „O ruchu społecznym pokrewnych nam organizacji zagranicą“.

Sprawozdania.

**16-ty Walny Zjazd K. M. Z. wraz z Polskim Stowarzyszeniem
Młodych Kobiet i Kołem Młodych w dn. 17 i 18/II 1924 r.**

I-szy dzień Zjazdu w sali C. T. R. (Kopernika 30).

Porządek dzienny:

10 rano. Msza św. w kaplicy św. Wincentego à Paulo. Słowo Boże
wygłosił ks. Arcybiskup Teodorowicz.

11 rano. Otwarcie Zjazdu: senatorka Józefa Szebekówna.

12 w poł. Referat posła St. Grabskiego, krótki program działalności:
„Koła Młodych“ p. H. Sołtanówna.

„Koła Młodych Ziemianek“ p. H. Dernałowiczówna.

„Polskiego Stow. Młodych Kobiet“ p. K. Morawska.

Wieczorem herbatka w Klubie M.Z. dla uczestniczek Zjazdu.

II-gi dzień Zjazdu w lokalu Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek
(Marszałkowska 149).

Dział I — Praca na wsi:

1. O ochronkach p. M. Potwórowska,
2. Koła Młodzieży p. L. Rudzka,
3. Kursy wieczorne, p. B. Czetwertyńska,
4. Wspólna praca z nauczycielstwem ludowym, p. K. Rosinkiewiczówna
5. Praca w Okręgach i Kółkach, p. A. Janaszówna.

Dział II — Praca w mieście:

1. Ideologja i organizacja klubów dziewczęcych, p. H. Dernałowiczówna.
2. Potrzeba ruchu i rozrywek w wychowaniu młodzieży., p. J. Niedźwiecka,
3. Opieka nad emigrującymi kobietami i dziećmi, p. Rowińska.
4. Poczucie odpowiedzialności w pracy społecznej, p. K. Morawska.

Dział III — Samokształcenie:

1. Konieczność przygotowania do pracy społecznej, p. H. Sołtanówna
2. Znaczenie współpracy.

17-ty Walny Zjazd K. M. Z. w dn. 6/VI 1924 r.

Przewodniczy p. H. Dernałowiczówna.

Porządek dzienny:

Przemówienie p. M. Kleniewskiej, „O Radzie Naczelnej Ziemianek“.

Referat p. Z Jankowskiej „Estetyka w pracy społecznej“.

Sprawozdanie Sekcji współpracy z nauczycielstwem, p. K. Rosinkiewiczówna.

Utworzenie Sekcji Stowarzyszeń Młodzieży.

Sprawozdania.

18-ty Walny Zjazd K. M. Z. w dn. 6/XII 1924 r.

Przewodniczy p. H. Dernałowiczówna.

Porządek dzienny:

Przemówienie ks. senatora Adamskiego o „Zjednoczeniu Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej“.

Sprawozdania.

Referat senatorki J. Szebekówny „O Danji“.

Przemówienie p. H. Dernałowiczówny: „Do czego dążymy“?

Omówienie prac Sekcji: Oświatowo-społecznej, p. A. Czetwertyńskiej, współpracy z nauczycielstwem, p. K. Rosinkiewiczówna, Stowarzyszeń Młodzieży, p. T. Zamojska.

Projekt kursu gospodarczo-społecznego dla panien w Puławach.

19-ty Walny Zjazd K. M. Z. w dn. 10 i 11/V 1925 r.

Przewodniczy H. Dernałowiczówna.

Porządek dzienny:

Dzień pierwszy: Otwarcie Zjazdu — p. H. Dernałowiczówna.
Przemówienie p. M. Kleniewskiej.

Powitanie Zjazdu.

Referat p. M. Karczewskiej: „O trzech pionierkach nauki gospodarczej kobiet: Generałowej Zamoyskiej, C. Platerównie i W. Czartoryskiej“.

Referat Dyr. Stemlera: „Zagadnienie stosunku warstw wykształconych do spraw społecznych“.

Głos „Koła Młodych“, p. H. Sołtanówna.

Dzień drugi: Sprawozdanie z dwuletniej działalności Zarządu K. M. Z.: p. H. Dernałowiczówna.

Sprawozdanie z Klubu M. Z.: p. M. Skarżyńska.

Przemówienie p. J. Kossakówny: „O Wydziale Emigracyjnym Pol. Stow. Młod. Kobiet“.

Referat p. E. Czapskiej: „Młodzież wobec zagadnień społeczno-religijnych“.

Omówienie prac Sekcji: Propagandy — p. A. Czetwertyńska, współpracy z nauczycielstwem — p. K. Rosinkiewiczówna, stowarzyszeń młodzieży — p. T. Zamoyska.

20-ty Walny Zjazd K. M. Z. w dn. 24 i 25/I 1926 r.

Obecnych osób 180. Przewodniczy p. B. Grocholska.

Porządek dzienny:

Dzień pierwszy: Otwarcie Zjazdu — p. B. Grocholska.

Powitanie Zjazdu.

Referat Dyr. Stemlera: „O drogach do podniesienia życia kulturalnego i gospodarczego wsi polskiej“.

Referat prof. Młodzianowskiego: „O przemyśle ludowym“.

Dzień drugi: Sprawozdania Kółek.

Głos Klubu.

Sprawozdania Sekcji.

Wnioski Kółek i dyskusja nad nimi.

Odczytanie regulaminu.

21-szy Walny Zjazd K. M. Z. w dn. 6/VI 1926 r.

Obecnych osób 50. Przewodniczy p. E. Górecka.

Porządek dzienny:

Otwarcie Zjazdu, p. E. Górecka.

Referat ks. Kotowskiego, rektora Misji Katolickiej w Belgji: „O wartościach życia wewnętrznego w pracy społecznej“.

Referat p. M. Mirskiej: „O pracy K. M. Z.“.

Sprawozdanie z działalności K. M. Z. po wypadkach majowych — p. M. Skarżyńska.

Przemówienie p. K. Morawskiej: „O konieczności propagandy idei narodowej“.

Wnioski Kółek.

Uchwały Zjazdu.

22-gi Walny zjazd K. M. Z. w dn. 30 i 31/I 1927 r.

Przewodniczy p. B. Grocholska.

Porządek dzienny:

Dzień pierwszy: Sprawozdanie z pracy K.M.Z. p. B. Grocholska.
Przemówienie powitalne — p. E. Czarnowska.
Referat p. Skoczylasa: „O myślach przewodnich wychowania narodowego“.
Referat p. L. Rudzkiej: „O Danji“.

Przewodniczy p. K. Rosinkiewiczówna.

Porządek dzienny:

Dzień drugi: Omówienie prac Sekcji:
Organizacyjnej — p. I. Gombrowicz,
Oświatowej — p. K. Rosinkiewicz,
Instruktorjatu — p. Sierocińska,
Stow. Młodzieży — p. E. Platerówna,
Gospodarczej — p. K. Rosinkiewicz.
Wnioski.

23-ci Walny Zjazd K. M. Z. w dn. 11 i 12/VI 1927 r.

Przewodniczy p. E. Górecka.

Porządek dzienny:

Dzień pierwszy: Otwarcie Zjazdu — p. E. Górecka.
Sprawozdania Kółek.
Dyskusja.
Wnioski Kółek.
Wybory.
Dzień drugi: Sprawozdanie kasowe — p. E. Ciechomska.
Sprawozdanie Klubu — p. M. Skarżyńska.
Opis zlotu Stow. Młodzieży Żeńskiej w Poznaniu, p. E. Platerówna.
Referat p. M. Tabęckiej: „O Zjeździe w Grätz'u Sekcji Młodych przy Unji Międzynarodowej Związków Kobietych Katolickich“.
Referat p. Z. Zaleskiej: „O celach i metodach pracy“.

24-ty Walny Zjazd K. M. Z. w dn. 6 i 7/XII 1927 r.

Obecnych osób 100. Przewodniczy p. A. Czetwertyńska.

Porządek dzienny:

Dzień pierwszy: Otwarcie Zjazdu — p. A. Czetwertyńska.
Referat p. I. Gombrowiczówny: „Rola organizacji w życiu jednostki“.
Odczytanie listu afiliacji do Sekcji Młodych przy Międzynarodowej Unji Związków Kobietych Katolickich.
Sprawozdanie z Zebrań Rady Naczelnej Ziemianek w Krakowie: p. T. Ciszkiwicz.
Nowy układ Sekcji — p. A. Czetwertyńska.
Zmiany regulaminu.
Sprawozdanie Klubu M. Z. — p. E. Ciechomska.
Wnioski.
Dzień drugi: Referat p. T. Siemieńskiej: „O obowiązkach i odpowiedzialnościach społecznych“.
Sekcja Stowarzyszeń Młodzieży — p. E. Platerówna.
Projekt obchodu 10-lecia K. M. Z.

**25-ty Walny Zjazd K. M. Z. w dn. 3, 4 i 5 VI 1928 r.
Obchód 10-lecia K. M. Z.**

I-szy dzień Zjazdu w sali C. T. R. (Kopernika 30).

Obecnych osób 200. Przewodniczy p. J. Grzybowska.

Porządek dzienny:

O godzinie 9^{1/2} Msza św. i wspólna Komunja św. na intencję rozwoju i pogłębiania pracy Mł. Ziemianek w kaplicy PP. Kanoniczek.

O godzinie 10^{1/2} wspólne śniadanie u PP. Kanoniczek.

O godzinie 11^{1/2} otwarcie Zjazdu.

Przemówienie p. Marji Janowej Kleniewskiej, Przewodniczącej Rady Naczelnej Ziemianek.

Przemówienie p. Eleonory Karolowej Czarnowskiej, Vice-przewodniczącej Rady Naczelnej Ziemianek.

Referat „Młoda Ziemianka“, p. H. Dernałowiczówna.

O godzinie 8 wieczór — Wieczornica w Świetlicy Ziemianek.

II-gi dzień Zjazdu w sali C.T.R. (Kopernika 30).

Przewodniczy p. H. Dernałowiczówna.

Porządek dzienny:

Odczytanie protokołu z ostatniego Zebrania.

Sprawozdanie kasowe.

„Jeden ze sposobów uczenia 10-lecia“ (Letnisko dla instruktorek) p. Rosinkiewiczówna.

„Delegacja Młodej Polki na Międzynarodowym Kongresie Unji Związków Kobięcych Katolickich w Hadze — p. A. Czetwertyńska.

„Wytyczne w rozwoju akcji społecznej katolickiej“, p. M. Tabęcka.

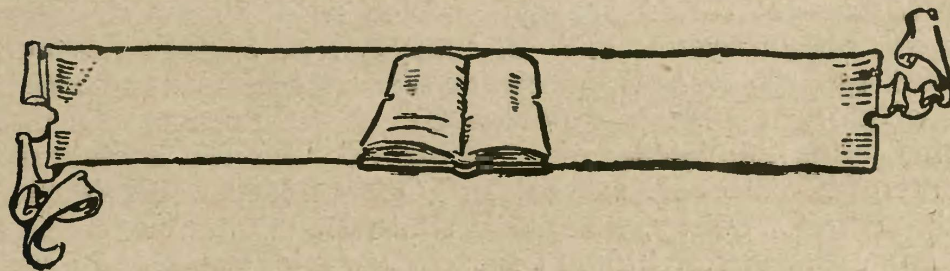
III-ci dzień Zjazdu w sali Stowarzyszenia Ziemianek.

Porządek dzienny:

Wybory Zarządu.

Sprawozdania Kółek — dyskusja.

Obrady Sekcji.



Sprawozdania Kółek Młodych Ziemianek.

Kółko Kujawskie.

Dnia 19 czerwca 1925 roku, z inicjatywy p. Haliny Chrzęszczewskiej, odbyło się w Włocławku pierwsze zebranie organizacyjne Kółka Młodych Ziemianek Kujawskich. W protokule tego zebrania czytamy nazwiska pierwszych członkiń: założycielka p. Halina Chrzęszczewska, która została wybraną na przewodniczącą, sekretarka p. Halina Czaplicka (obecna p. Różycka), p. Stefanja i Marja Olszowskie, p. Hanna Gościcka, p. Gabryela Karczewska (obecna p. Karłowska), p. Iza Chrzęszczewska (obecna p. Andrzejewska), p. Marja Ruszkowska, p. Hanna i Janina Białeckie, p. Ewa Ciechomska, p. Marja Michaelisówna, p. Marja Gautier, p. Wanda Siniarska (obecna p. Korolkiewiczowa), p. Wanda Ossowska (obecna p. Treutlerowa), p. Róża Nałęczówna, p. Zofją Czarnocka, oraz zaproszone z Centrali z Warszawy p. Halina Doria Dernałowicz i p. B. Czwertyńska, które w gorących słowach zachęciły nas do tej pracy, oraz podały rzeczowy jej plan. Kółko Kujawskie jest pierwszym Kółkiem prowincjonalnym Młodych Ziemianek, jakie w Polsce powstało. Myśl zebrania rozproszonych młodych sił w jakąś całość, zrodziła się na kursach prowadzonych przez dyrektora Stemlera w Włocławku, na które specjalnie ziemiaństwo dojechało i choć może prawdziwy — kursów cel: współpraca z nauczycielstwem nie był wtedy osiągnięty, to jednak ten trzydniowy wysiłek dyr. Stemlera nie poszedł na marne, dając impuls do pracy, w myśl jego, że w zrzeczeniu jest siła.

Pierwsze członkinie z zapalem wzięły się do działania, tak że Kółko coraz szersze zdobywa tereny pracy. Dziś po trzech latach zaledwie działalności na tej niwie rzucimy okiem na konkretne jej wyniki. Liczba członkiń wzrosła do 42. Koło podzieliło się na sekcje dla uniknięcia chaosu. Podział ten odpowiada indywidualnym upodobaniom poszczególnych członkiń. Takich sekcji jest sześć i kolejno spróbujemy scharakteryzować działalność każdej z nich.

I. Sekcja społeczna wychodząc z założenia, że każdej młodej ziemiance, jako uświadomionej obywatelce państw polskiego nie powinny być obce, a tymbardziej obojętne sprawy społeczne, szczególnie zaś lud z którym każda prawie ma styczność, prowadzi sześciotygodniowe kursy kroju, szycia i haftu dla dziewcząt wiejskich. W tym celu utrzymuje się stale dwie instruktorki. Kursy te są doskonałą propagandą dla rozszerzenia stowarzyszeń młodzieży. Zwykle zawiązują się one po ukończeniu kursu. Kursów odbyło się do tej pory 18. Ogółem uczestniczyło w nich dziewcząt 270. Dzięki nieustannym i niestrudzonym zabiegom i staraniom naszej przewodniczącej, otrzymałyśmy 1720 zł. subsydjów od Starostwa Włocławskiego i Nieszawskiego dla kursów. Stowarzyszeń Młodzieży na terenie K.M.Z.K. jest 37, w których pracuje członkiń 23. Koło posiada 17 biblioteczek ludowych i jedną bibliotekę dla instruktorki. Sekcja społeczna zajmuje się ubraniem 42 dzieci ze schroniska „Opatrzność“ w Włocławku. Dzieci otrzymały koszulki, swetry, ubranka i sukienki. Staraniem Koła urządzono kolonje letnie dla sierot, których sześciotygodniowy pobyt na wsi kosztował nas 1800 zł. Dzieci otrzymują corocznie gwiazdkę od Koła. W zakres

działalności sekcji społecznej K. M. Z. K, wchodzi współpraca z wrocławskim Tow. Opieki nad Matką i Niemowlęciem, Na Święta Bożego Narodzenia wysłano dwukrotnie paczki dla żołnierzy na Kresy.

Chcąc ściśle wyliczyć wszystko, nadmieniamy, że sekcja posiada specjalny fundusz na abonament pism rozsyłanych po wsiach. Propaganda dobrej prasy — jak „Gazeta Świąteczna“, „Przewodnik Katolicki“, „Gazetka dla kobiet“, rozsyłane animowo po wsiach, zachęca lud do dalszego abonamentu pism pożytecznych i w dobrym duchu.

Funkcjonowało też z niemałym powodzeniem kino z popularnymi obrazami świetlnymi. Jedną z placówek, na których sekcja społeczna szczególnie poczuwa się do pracy, jest walka z bolszewizmem. Sekcja bowiem pierwsza poruszyła sprawę sierocińca komunistycznego, istniejącego w jednym z naszych miast powiatowych. Sekcja sprowadziła i umieściła na lato 250 dzieci śląskich przez Towarzystwo Obrony Kresów Zachodnich. Dzieci te sprowadzane były przez dwa lata z rządu.

II. Sekcja artystyczna. Piękno jest jednym z głównych bodźców do życia czynnego, zdrowego i energicznego. Sekcja artystyczna ma na celu wyrobienie w naszych członkiniach dobrego smaku i estetyki w urządzeniach domowych. Owoce pracy sekcji artystycznej można było oglądać w Włocławku i Warszawie na pokazach. W Włocławku sekcja artystyczna przez dwa lata z rządu urządzała wystawę artystyczną, która oprócz korzyści estetycznych — wymiana pomysłów — dawała również pewien dochód. Na pokazach były koronki, hafty, trykotaże, batik, tkaniny, meble, ceramika i t. p. Jedną z naszych członkiń otrzymała dwukrotne nagrody na wystawach w Włocławku i w Kole.

Jednym z działów, którymi się sekcja artystyczna szczególnie interesuje, jest sztuka narodowa. Zbiera się wzory w celu późniejszego wydania ich. Aby ułatwić pracę członkiń, sekcja abonuje pismo fachowe dostarczając wzorów i przyborów do robót. Obecnie sekcja opracowuje projekt sztandaru dla okręgu Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek Kujawskich. Rok rocznie organizuje się sprzedaż zabawek choinkowych roboty członkiń.

III. Sekcja ogrodnicza brała dwukrotnie udział w wystawach sekcji artystycznej, demonstrując swe kwiaty i owoce. Dalej sekcja dostarczyła nasion i bylin do ogródków szkolnych, współpracując przez to z Towarzystwem popierania ogródków szkolnych.

4. Sekcja gospodarcza brała dwukrotny udział w wystawach drobiu w Włocławku. Jedną z członkiń otrzymała odznaczenie za wystawiany drób. Członkinie pracują u siebie nad hodowlą drobiu. Sekcja robi wyciągi z pism fachowych, prowadzi zeszyt z wypróbowanymi przepisami gospodarczymi.

5. Sekcja sportowa zorganizowała 6 razy kawy czarne, 3 bale, wycieczkę statkiem do Torunia. Ogólny dochód z imprez wyniósł 9420,98 złotych.

6. Sekcja samokształcenia wygłosiła 5 referatów o różnej treści, przeprowadziła parę dyskusyj na tematy bieżące. Sekcja samokształcenia prowadzi też bibliotekę dla członkiń.

Oto bilans pracy K. M. Z. K. w ciągu trzech lat jego istnienia. Zebrania odbyło się 37 przez te trzy lata i tu podkreślić należy, iż zebrania

są liczne, obowiązkiem jest usprawiedliwienie się z nieobecności, ale są i takie członkinie, które od założenia Koła nie opuściły żadnego zebrania. Księga czynności członkiń naszego Koła wykazuje, jaka jest wydajność pracy każdej członkini, jej sumiennosc w wypełnianiu przyjętych obowiązków.

Jak w barwnym kalejdoskopie zmieniają się ludzie, mijają lata. Niejedna z członkiń (8) opuściła nasze Koło, aby założyć ognisko rodzinne w innej połaci ziemi Polskiej. Jak te gwiazdy, co nad naszą Polską nocami świecą i rozpraszają mrok, tak nasze Koło, ufamy, że roznieci ogień pokoju, oświaty, dobrobytu i sięgnie do innych części naszej Ojczyzny.

Już w Ziemi Dobrzyńskiej zawiązało się Koło Ziemianek z inicjatywy naszych członkiń.

Mówią ludzie, że Kujawy były zawsze, są i będą zarozumiałe. Może ktoś weźmie za próżność chwalenie się powyższem sprawozdaniem z działalności K. M. Z. K., takiemu odpowiemy: trzeba zawsze dokładnie zdawać sobie sprawę z tego co się czyni, tak ze złego, jak i z dobrego, bo wtedy jaśniej występuje granica między tem, co już jest zrobione, a tem co należy zrobić. A do zrobienia jest tyle.

Praca nasza jest zawsze w łączności z Okręgiem Kujawskim, do którego terytorjalnie należymy, będąc jednym z pięciu Kół, z których się tworzy okrąg kujawski. Ta łączność chroni nas od fałszywych posunięć, na które młodość nasza i niedoświadczenie mimowoli nas może narazić. Patrzymy na wzór, który mamy w naszych Matkach i Babkach. One pracowały w warunkach o wiele cięższych, niż obecne, a jednak przetrwały, dając nam przykład, jak trzeba pracować wytrwale i z zaparciem. One to dowództwo — my karny zastęp żołnierzy, na który przypada z prawa odwiecznego praca codziennego dnia. W wielkiej mierze pomocą wydatną było zaproszenie naszego Koła przez p. Kretkowską, przewodniczącą okręgu, na rekolekcje do Baruchowa. Trzy lata z rzędu odnawiamy nasze siły moralne, a ten tygodniowy odpoczynek ducha jest zachętą do dalszej pracy. Żywamy się i poznajemy lepiej. To też całym sercem Koło nasze wdzięczne jest p. Kretkowskiej, która tak wniknęła w nasze potrzeby duchowe.

Regulaminem naszego Koła są obowiązki naszego stanu, naszej wiary i obowiązki względem społeczeństwa i kraju, którego jesteśmy obywatelami.

Sekretarka: *Klementyna Zaborowska.*

Kółko Kutnowskie.

Kutnowskie Kółko Młodych Ziemianek powstało dnia 13.IV.1926 roku, w chwili założenia licząc członków 9. Dziś liczba nasza wzrosła do 16-tu. Zrzeszyliśmy się w poczuciu, iż „w jedność siła” i że dzieląc się wrażeniami i pomagając sobie wspólnie, praca nasza lepiej pójdzie. Myślą przewodnią Kółka jest pogłębienie się własne, wyrobienie duchowe i zewnętrzne, oraz życie się członkiń, oparte na przyjaźni i uczynności. Pomocą wielką stały się nam referaty wygłaszane przez nas same. Było ich z działu etyczno-religijnego 8, wychowawczo-oświatowego 2, gospodarczego 2—razem 12 w ciągu 22 zebrań (w tem jeden obowiązkowo przez wszystkie pisany).

Rozumiejąc, iż chcąc dawać, trzeba samemu brać, skorzystałyśmy z zaproszenia p. Zofji Zieleniewskiej z Dzierzbic, która urządziła nam u siebie jesienią roku zeszłego trzydniowe rekolekcje. Chwile te dały nam tyle, iż postanowiłyśmy odnawiać je co roku.

W maju 1926 r. Kółko zakupiło w Kutnie solenną Mszę Św. za pomyślność Ojczyzny, oraz w 1927 drugą na intencję Kółka — obie ze wspólną Komunją Św.

W pracy na zewnątrz Kółko wzięło w specjalną opiekę Kutnowski sierociniec — z urzązonego na ten cel balu, za całkowity dochód, 1800 złotych zakupiłyśmy urządzenie jednej sali. Z osobistych składek sprawiłyśmy dla najmłodszych dzieci 14 pierzynek, oraz przesyłamy stale na Święta Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy paczki ze słodyczami.

Z drugiego balu dochód podzieliłyśmy, przeznaczając 200 zł. na powodzian w Małopolsce.

Wysłałyśmy jednorazowo dla rannych w szpitalu Ujazdowskim 75 kilo słodyczy i papierosy.

Na uroczystość wręczenia Berła Matce Boskiej na Jasnej Górze — Kółko zorganizowało pielgrzymkę złożoną z 300 osób — 5 z nas wzięły w niej udział.

Rozumiejąc jak ważną placówką jest Polski Czerwony Krzyż — Kółko nasze stało się rzeczywistym członkiem Kutnowskiego oddziału Czerwonego Krzyża.

Poszczególne członkinie brały udział w Złotach Młodzieży w Płocku, Łodzi, Rostkowie i Kutnie — niektóre ze swemi Stowarzyszeniami.

Pomagałyśmy dwukrotnie organizacji „Sokół”, oddziałowi konnemu w urządzeniu ich zlotów, zebrawszy na to raz 1000 zł. i naturalja — drugi raz przyjąwszy ich własnem kosztem obiadem dla 300 ludzi. Dwie z członkiń zostały matkami chrzestnymi sztandaru Sokoła.

Pracę wychowawczo-oświatową w postaci kursów wieczorowych, czwórek oświatowych, czytań i pogadarek prowadzi 7 członkiń. W Stowarzyszeniach pracuje 3 — katechizacją dzieci zajmuje się 8, trzy mają ochronki, — 8 członkiń prenumeruje pisma popularne, niektóre po kilka — oraz wszystkie wypożyczają książki na wieś.

Na lato 4 członkinie wzięły 13 dzieci z Kresów i Warszawy (dwukrotnie) 2 utrzymują w seminarjach 4 dziewczynki.

Kółko przesyła 5-groszowe składki do Centrali.

Kursów szycia odbyło się 6 — gotowania 3 — sanitarny jednodniowy 1 — w okręgu było ich więcej, gdyż instruktorce mamy wspólną z Kołem Kutnowskim Ziemianek z którym współpracujemy.

W ciągu dwóch lat istnienia Kółka odbyły się 22 zebrania przy ogólnej liczbie 198 uczestniczek, przeciętnie 9 członkiń. Referatów wygłoszonych było 12.

Zaznaczyć muszę, iż obecnie praca w Kółku jest o tyle utrudniona, iż 3 członkinie są na urlopie społecznym, a 6 stale mieszka w Warszawie, przyjeżdżając tylko na zebrania. Kółko obecnie liczy 16 członkiń. Dlatego też praca nasza nie daje takich wyników jakiebyśmy chciały osiągnąć, wobec tego bardzo prosimy o wyrozumienie.

Helena Skarżyńska
delegatka Kółka Kutnowskiego.

Kółko Krakowskie.

Kółko Krakowskie istnieje od 25-go października 1927 r. Założone zostało podczas Zjazdu Rady Naczelnej Ziemianek w Krakowie, przez Ks. Czetwertyńską i p. Ciszkiewiczównę, zapisało się do niego 16 kandydatek utworzył się zarząd składający się z przewodniczącej p. Wójtowiczówny, vice przewodniczącej p. Jagnińskiej i sekretarki p. Konopczanki.

Początkowo z powodu zbyt małej ilości członków mogących się naprawdę zająć tą pracą, nie mogła się ona należycie rozwinąć i polegała na jednaniu członków oraz na zorganizowaniu i zaznajomieniu nas z pracą i obowiązkami młodych ziemianek. Dziś Kółko liczy już 28 członków, nie jest to dużo, lecz podzieliwszy się na sekcję: społeczno-oświatową, ogrodniczo-pszczelniczą i sportową czyli dochodów niestałych, wkraczamy na drogę solidnej pracy. Zebrań walnych było cztery, na których uchwalano by każda Młoda Ziemianka pracowała społecznie, nawiązywała kontakt ze wsią i nauczycielstwem, jednym słowem aby była łącznikiem między dworem a wsią. Projektowane są wycieczki do okolicznych wzorowych gospodarstw i ogrodów. Następnie przystąpiliśmy wraz z Zjednoczonymi Ziemiankami krakowskimi do utworzenia obozu dla dzieci sprowadzonych z Niemiec. Chcąc mieć swoją instruktorkę zbieramy fundusze na kształcenie jej w Puławach, i w tym też to celu urządzamy loterję z robót ręcznych wykonanych przez same ziemianki.

Niedużo jeszcze działałyśmy ale trzeba wziąć pod uwagę że Kółko nasze liczy dopiero 7 miesięcy i nieraz natrafiamy na duże trudności, mimo to nie tracimy jeszcze nadziei że przy pomocy Bożej przebrniemy je i że Kółko nasze coraz lepiej będzie się rozwijało.

Kółko Lwowskie.

Kółko nasze powstało w jesieni 1924 r. Dnia 12-go września odbyło się Zebranie Inauguracyjne przy obecności delegatek z Warszawy p. Góreckiej i p. Zamoyskiej. Członkiń przystąpiło 21 pod przewodnictwem ks. Heleny Czartoryskiej.

Wszystkie byłyśmy chętne i zapałone do pracy, ale bez odpowiedniego przygotowania, bez konkretnego planu jak i na jakim polu pracować mamy. Statut określa jako cel naszej działalności pracę nad własnym wyrobieniem, przygotowanie się do pracy społecznej, w szczególności nad młodzieżą wiejską. Ponieważ materiał z którego rekrutowały się nasze członkinie był bardzo niejednorodny — jedne były doświadczone — inne nieumiejętne, czasami nawet do pracy społecznej niechętne. Były [panny] przebywające część roku na wsi, a część w mieście, inne znów, nieliczne wprowadzie, stale na wsi mieszkające, od miasta bardzo oddalone i rzadko przyjeżdżając tylko listowne stosunki z K. M. Z. utrzymać mogły, musiałyśmy się bardzo w zakresie naszej pracy ograniczyć.

Założyłyśmy tylko dwie sekcje: organizacyjną i stowarzyszeń młodzieży. Członkinie przebywające w mieście zobowiązane były do uczęszczania co miesiąc na zebrania dyskusyjne na temat przygotowanego referatu, oraz do pracy w ochronie polskiej na Kleparowie, prowadzonej

przez Tow. Szkoły Ludowej, będącej w opłakanych warunkach, nad którą K. M. Z. przyjęło opiekę oraz pomoc finansową.

Członkiniom na wsi mieszkającym poleciłyśmy ogólnikowo starania podjęcia pracy nad młodzieżą i ludem, nie mogąc jej bliżej określić, gdyż każda w danej miejscowości miała inne warunki do pracy—zawsze trudne, biorąc pod uwagę, że u nas na wsi nigdy się nie pracowało (brak tradycji, przykłady i odpowiedniego wychowania), mając do czynienia z ludnością czysto ruską, lub mieszaną, często — po wojnie — wrogo do dworu usposobioną, w najlepszym razie obojętną.

W ciągu lat trzech ilość naszych członkiń urosła do 40-tu, co nie jest wiele — jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że nazwą Kółka Lwowskiego obejmujemy część kraju leżącą między Sanem a Zbruczem — czyli wszcz całą Wschodnią Małopolskę — dopiero zrozumieć można z jakimi trudnościami walczył nasz Zarząd, aby utrzymać kontakt z członkiniami, z nimi współpracować, pracę na większą skalę zorganizować.

Przedstawiłam Paniom ten stan rzeczy, aby Panie przysposobić do wyrozumiałości, jeżeli przez ten przeciąg czasu nie zrobiłyśmy nic wielkiego.

W r. 1925 i 1926 w zimie odbyły się dwa 3-dniowe Kursa społeczno-oświatowe Dyr. Stemlera, cieszące się wielkim zainteresowaniem i dość liczną frekwencją — było przeszło po trzysta osób na każdym.

W roku 1926 zawiązało się Kółko Buczackie, pod przewodnictwem p. Szawłowskiej, niezmiernie dzielnej i społecznie uświadomionej pracowniczki. Założyła w dwóch wsiach Koła Gospodyń Wiejskich, przy współpracy miejscowych nauczycielek, świetnie się rozwijające.

W lutym 1927 r. wzięłyśmy udział w trzydniowym Kursie sanitarnym „O doraźnej pomocy na wsi” urządzonym staraniem Związku Ziemiaków.

Co roku urządzałyśmy imprezy dochodowe, herbatki, wieczory z tańcami, teatry amatorskie na nasze cele, przede wszystkim na ochronkę polską na Kleparowie.

Naprawdę całą naszą pracę skoncentrowałyśmy na tej ochronce która jest jedyną placówką polskości w tej dzielnicy grodu kresowego, a walcząca z niezmiernymi trudnościami.

Delegujemy z pośród siebie dwie członkinie, których specjalnej opiece sprawy ochronki są oddane. Są one zobowiązane do odwiedzania ochronki przynajmniej raz na miesiąc, celem badania i zdawania Zarządowi sprawy ze stanu oraz potrzeb jej. W ten sposób dostarczamy jej Zarządowi pomocy finansowej 200 — 500 i wzwyż złotych rocznie, w granicach naszej możliwości, starając się o opiekę sanitarną dla dzieci, ewentualne umieszczenie ich. W jesieni dostarczamy zapasów mąki, krup, jarzyn, cukru — urządzamy dzieciom opłatek i święcone. Wszystkie dzieci spędzają wakacje na wsi u naszych członkiń.

Pracy na wsi oddaje się zaledwie parę członkiń, ale te, choć nie-liczne prowadzą ją znakomicie: zaczynając od małego, często od apteczki domowej lub nawet tylko zbierania dziewcząt do chóru, doszły do tworzenia Stowarzyszeń Młodzieży, Kół Gospodyń, zakładania domów ludowych i t. p.

W Żórawnie u ks. Czartoryskiej, była instruktorka z Puław. Miała trzy Kursy szycia i gotowania, więcej zorganizować się nie dało.

Ponieważ zebrania dyskusyjne nie doszły do skutku, powołałyśmy do życia w połowie zeszłego roku Sekcję Samokształcenia, która pod kierunkiem ks. Bogdanowicza miała szereg referatów.

Staraliśmy się utrzymywać kontakt z Centralą w Warszawie, niestety wysyłanie delegatek szło opornie, nawet korespondencja z Sekretariatem nie była ożywiona.

Utrzymywałyśmy kontakt z pokrewnymi Stowarzyszeniami.

Brakło nam siły ożywczej i wiary w potrzebę pracy społecznej, która by naszą pracę na nowe tory popchnęła — życie w Kole zaczęło zamierać — coraz mniej zainteresowania i już nasz Zarząd zaczął się zastanawiać czy w tych warunkach wogóle Koła nie rozwiązać, zwłaszcza, że po Zjeździe Rady Naczelnej Ziemianek w Krakowie, otrzymałyśmy wiadomość o uchwale Centrali, że do K.M.Z. mogą należeć tylko panny, mężatki powinny przejść do Związku Ziemianek, w ten sposób straciłybyśmy więcej niż połowę naszych członkiń.

Dnia 11 i 12 stycznia zwołałyśmy Walne Zebranie we Lwowie, które odbyło się w obecności delegatek z Warszawy, p. Gombrowiczówny i Czwertyńskiej, oraz niestety nielicznej ilości członkiń. Przystąpiłyśmy do wyboru nowego Zarządu, gdyż poprzedni składający się z mężatek był zmuszony ustąpić. Ilość naszych członkiń zmalała do 15-tu pomimo to Koła nie rozwiązałyśmy.

Koło Buczackie, tracąc wszystkie swoje członkinie rozwiązało się a Koło Gospodyń Wiejskich przeszło pod Zarząd Tow. Gospodarczego.

W marcu b. r. trzy nasze członkinie Zarządu wzięły udział w tygodniu Społecznym, z którego wróciły zachwycone i pełne zapału do prac. Od tego czasu Zarząd miał trzy Zebrania. Postanowiłyśmy zbierać się co miesiąc, a po omówieniu spraw bieżących i przygotowaniu programu na miesiąc następny, prowadzimy dyskusje na temat referatu przygotowanego przez jedną z nas z dziedziny zagadnień pracy społecznej, jej ideologii i metod.

Jeszcześmy się na Sekcje nie podzieliły, gdyż jest nas zbyt mało. Ochronką na Kleparowie nadal się opiekujemy, w maju na ten cel urządziłyśmy herbatę z tańcami, co nam dało na czysto 700 zł. dochodu.

Wzięłyśmy udział w Zebraniu Związku Ziemianek i Zebraniu Zjednoczenia Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet na których przedstawiłyśmy naszą pracę. Na Zebraniu Związku Ziemianek postawiłyśmy wniosek założenia Klubu Ziemianek co zostało z wielkim entuzjazmem przyjęte, wobec czego zaczęłyśmy już w tym kierunku starania. Mamy nadzieję że w jesieni Klub otworzymy.

W dniach 6, 7 i 8 czerwca pomagałyśmy studentkom w przyjęciu wycieczki polsko-amerykańskiej w Lwowie.

W lecie mamy zamiar urządzić rekolekcje na wsi dla naszych członkiń. W jesieni założymy Kółko liturgiczne.

Przybyło nam pięć nowych członkiń, liczymy że po Walnym Zebraniu Organizacyjnym we wrześniu zyskamy jeszcze więcej członkiń.

Mam wrażenie, że pozostała nam elita, a choć wciąż jeszcze przeżywamy kryzys, wierzę, że zwycięsko z niego wyjdziemy.

Marja Rostworowska
Przewodnicząca

Kółko Lubelskie.

Lubelskie Kółko Młodych Ziemianek zostało założone 29.6.1925 roku przez p. H. Czetwertyńską jako delegatkę z Warszawy i p. M. Budny z miejscowych Młodych Ziemianek.

Celem, który postawiłyśmy sobie była praca oświatowo-kulturalna na wsi. Pracę w Kółku zaczęłyśmy z 24 członkiniami, liczba których wahała się do 32 Zebrania bywają co dwa miesiące kolejno u członkiń, z przeciętną frekwencją 20 członkiń. Pierwszą przewodniczącą była p. M. Budny, drugą p. H. Kowerska.

Co rok urządzałyśmy dla swych członkiń kursa, z których jeden poświęcony zakładaniu i prowadzeniu Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej odbył się na wsi u jednej z członkiń. Następne dwa oświatowo-społeczny i pomocy w nagłych wypadkach odbyły się w Lublinie. Każdego kursu wysłuchało do 20 słuchaczek, kursa były dwu i trzydniowe.

Czynnych członkiń miałyśmy najwyżej 18, dziesięć członkiń uczęszczało do różnych zakładów naukowych w kraju i zagranicą. Reszta nieczynne i przynależność swą do Koła zaznaczają jedynie płaceniem składek. 16 pracuje bardzo owocnie w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej, jedna należy do Rady Okręgowej Związku Stowarzyszeń Młodzieży, 3 pracuje w szkolnictwie, 2 prowadzą hodowlę jedwabników. Wszystkie zajmowały się wypożyczeniem urządzonej kosztem Kółka, biblioteczki dla nauczycielstwa szkół powszechnych i organizowaniem kursów szycia i gotowania, które prowadziła utrzymywana przez Kółko instruktorka. Wiele opiekowało się dziećmi śląskimi, które spędzały lato na wsi, jedna prowadziła doskonałą ochronkę letnią, prawie wszystkie na własną rękę prowadziły kursa robót ręcznych, wieczorne czytania, Kółka Różańcowe, nabożeństwa majowe, czerwcowe i październikowe, wszystkie należą do L.O.P.P. wiele do N.O.K. Katolickiego Związku Polek, Zw. Hallerczyków.

Kółko zbierało składki na kolonję dla instruktorek i wypożyczyło teje kolonji 70 książek.

Organizujemy wycieczki krajoznawcze i odwiedzamy inne Koła Młodych Ziemianek.

Kilka członkiń prowadzi handlowe ogrody samodzielnie, parę zajmuje się całym domem i gospodarstwem kobiecym.

Członkinie zorganizowały na wsi odczyty historyczne i społeczne, wygłaszane przez Młodzież Wszehpolską z Uniwersytetu Lubelskiego.

Co rok dla zasilenia kasy urządzałyśmy dancing, co nam pozwoliło w roku zeszłym kupić aparat kinowy, a w tym roku nabywamy na własność filmy, gdyż ich wypożyczenie za drogo nas kosztowało. 15% dochodu z dancingu Kółko ofiarowuje na rzecz żeńskiej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Nałęczowie.

W tym roku Kółko straciło 8 członkiń z powodu ich zamążpójścia.

Na zebraniach członkinie kolejno wygłaszały referaty na dowolny, temat, nad którymi jest następnie prowadzona ożywiona dyskusja.

Jedna z naszych członkiń zapisała się na kurs Gospodarczo-społeczny w Nałęczowie.

Jedna prowadzi biuro Lubelskiego Okręgu Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek i utrzymuje stały kontakt między nim a Lubelskiem Kółkiem Młodych Ziemianek.

Pracuję w Kółku Lubelskiem od początku jego powstania i widzę z radością, że zainteresowanie sprawami Koła wciąż wzrasta, członkinie które dawniej pracowały tylko z obowiązku, dziś wkładają w pracę Koła ogromny zapał.

Mam nadzieję, że zapał ten nie wygaśnie, lecz przeciwnie wzrośnie jeszcze dzięki nowemu zarządowi, który pod przewodnictwem p. Hanny Zembrzuskiej, działalność Koła ożywi jeszcze bardziej nowymi projektami i wzmoczoną pracą.

Antonina Lipowska
ex-sekretarka L. K. Mł. Z.

Kółko Pułtuskie.

Dnia 18-go czerwca r. b. upływa dwa lata od chwili założenia Pułtuskiego Kółka Młodych Ziemianek, a w ciągu tego czasu działalność Koła wykazała się w sposób następujący.

Pułtuskie Koło Młodych Ziemianek żywo zainteresowało się potrzebami założonej w Pułtusku szkoły tkactwa i kilimkarstwa, która w początku swego istnienia walczyła z dużymi trudnościami finansowymi. Aby okazać tej szkole doraźną pomoc Pułtuskie Koło Młodych Ziemianek dostarczyło bezinteresownie surowców, to jest lnu i wełny, ażeby umożliwić przetrwanie krytycznego okresu do czasu sprzedaży wyprodukowanych kilimów i materjałów, członkinie Pułtuskiego Kółka Młodych Ziemianek opodatkowały się po 15 zł. od osoby, aby w części pokryć koszt instruktorki i zakupiły jeden warsztat tkacki z dochodu osiągniętego z loterii urządzonej 15 sierpnia r. z.

Dwie członkinie Pułtuskiego Kółka Młodych Ziemianek brały czynny udział w zorganizowaniu Kursów gospodarczych zainicjowanych przez Koło Gospodyń Wiejskich przy C. T. R. Kursy te były z wielką chęcią przyjęte przez gospodynie wsi Grochy Stare i okolicę i były główną pobudką do założenia Koła Gospodyń Wiejskich we wsi Mierzyniec.

P. I. Leska, przewodnicząca Pułtuskiego K.M.Z. zaprosiła do pomocy p. Kałusowską, instruktorkę C. T. R. i przeprowadziła u siebie w Osieku 6-cio tygodniowy Kurs szycia i kroju, na który zapisało się 20 dziewcząt z okolicy. Kursy cieszyły się dużym zainteresowaniem i dały bardzo dobre wyniki, o których można było sądzić z pokazanych przy zakończeniu kursów prac przez uczennice wykonanych.

Koło Gospodyń Wiejskich w Mierzyńcu pod przewodnictwem p. Ireny Leskiej egzystuje już 1^{1/2} roku i okazuje dużą żywotność w swej działalności. Organizuje wspólne zabawy, wieczornice i majówki, dochód z których przeznaczają się na wycieczki do Chyliczek, Krakowa i t. d. Dwie takie wycieczki do Częstochowy pod przewodnictwem dwóch Pań z Zarządu Pułtuskiego K. M. Z. już się odbyły ku wielkiemu zadowoleniu biorących w niej udział.

Obecnie nawiązuje się przez Pułtuskie K.M.Z. bliższy kontakt z nauczycielstwem szkół powszechnych na wsi. Niektóre jednostki z nauczycielstwa wykazują dużo poświęcenia i pracy nad podniesieniem moralnym i kulturalnym ludności, organizując przedstawienia amatorskie, koncerty i pogadanki. Pomoc inteligencji w tych usiłowaniach powinna przynieść bardzo wydatne wyniki.

Anna Sławińska
Sekretarka P. K. N.

Kółko Radomskowskie.

Kółko Radomskowskie Młodych Ziemianek założone zostało w 1925 r. Członków zapisało się 10.

Postanowiłyśmy; 1) Pracować nad osobistym wyrobieniem wewnętrznym i zewnętrznym. 2) Wystrzegać się obmowy i bezcelowej krytyki. 3) Stać na straży etyki narodowej. 4) Pogłębiać wiedzę religijną, narodową i społeczną przez czytanie odpowiednich książek, referowanie ich na zebraniach. 5) Czynnie należeć do Stowarzyszeń Społecznych. 6) Zająć się dwoma rodzinami biednymi. 7) Nauczyć się jakiegoś fachu.

Zorganizowałyśmy latającą biblioteczkę ludową. Książki obchodziły co pół roku kolejno serjami każdą z członkiń. Książek miałyśmy 45. Zostały one teraz wcielone do biblioteki Stowarzyszeń Młodzieży lub bibliotek szkolnych.

Zebrania nasze odbywały się co kwartał. 1) Po przemówieniu przewodniczącej, przeczytaniu sprawozdania z poprzedniego zebrania. 2) Wygłaszałyśmy kolejno pogadankę, by się wprawić do przemawiania na zebraniach Młodzieży. 3) Następnie jedna z członkiń odczytywała swój referat, poczem zwykle była ożywiona dyskusja. Na zakończenie urządzałyśmy gry towarzyskie, które teraz zanikają, do których nietylko członkinie należały.

W 1926 r. urządziłyśmy w kilkunastu wsiach, z pomocą fachowej osoby, 3-dniowe Kursa gotowania wraz z pogadankami, dla dziewcząt i kobiet. Kursa się udały i radośnie były przyjęte przez wieś.

Pozatem każda z członkiń urządzała u siebie miesięczne zebrania Stow. Młodzieży lub Kół Różańcowych.

W 1926 r. w maju miały być urządzone kilkudniowe Kursy dla członkiń. Miał być na nich i ks. Gniazdowski, by nas zapoznać z prowadzeniem Stow. Młodzieży. Z powodu wypadków majowych, kursy niestety nie doszły do skutku.

W 1927 r. Kółko nasze siłą rzeczy tymczasowo przerwało pracę, gdyż prawie wszystkie członkinie wyjechały na studia do Warszawy lub zagranicę, a teraz parę wyszło zamąż lub też pracuje w Warszawie lub Krakowie.

Ewa Siemieńska

Kółko Wielkopolskie.

Zadaniem mojem, w dniu dzisiejszym, jest nakreślenie historii rozwoju i działalności W.K.M.Z. Nie będzie to sprawozdanie równie w czyny obfite, jak sprawozdanie innych Kół, tłumaczy się to jednak niedługim istnieniem Koła naszego—bo zaledwie 2 lata—od listopada 1926 r. Niech to, co już jest, będzie dowodem, że ziarno rzucone przez słowa ich i czyny znalazły w Wielkopolsce żywy oddźwięk, a z czasem ideały nasze i cele rozrosną się bujnie w duszach naszych i dadzą wielki i piękny plon pracy dla Ojczyzny naszej.

Zebranie Konstytucyjne Wlkp. K. M. Z. odbyło się w listopadzie 1926 r., w obecności 30-tu Młodych Ziemianek; uchwalono na nim regulamin, oraz utworzono 2 sekcje — gospodarczą i współpracy z młodzieżą wiejską i miejską. Przewodniczące Sekcji wchodzi automatycznie do Zarządu Koła, a przewodnicząca Wielkopolskiego Koła Młodych Ziemianek

wchodzi na czas swego urzędowania do Zarządu Towarzystwa Ziemianek, którego Sekcją jest nasze Koło. Do dnia dzisiejszego liczba członków zwiększyła się w dwójnasób — liczymy obecnie 58 członków, mimo, iż co chwila któraś z dzielnych pracowniczek odpada z powodu zamążpójścia.

Zebrania Koła naszego odbywają się normalnie 2 razy do roku — niestety z powodu wielkości Koła i trudności dojazdu do Poznania, częstsze zebrania okazały się niemożliwe. Członkowie spotykają się jednak oprócz tego, pracując w poszczególnych sekcjach, względnie biorąc udział w organizowanych kursach i wycieczkach.

Zebrań półrocznych odbyliśmy do tej pory 4.

18-go listopada 1926 r. pierwsze zebranie konstytucyjne (walne) z referatem Ks. Romanowej Czartoryskiej o „Działalności K. M. Z. w innych dzielnicach”,

11-go maja 1927 r. z przemówieniem Matki Ledóchowskiej „O konieczności i potrzebie pracy społecznej”,

7-go listopada 1927 r. z referatami: p. Z. Ozdowskiej „O pracy w Stowarzyszeniach Młodych Polek, Ks. A. Czetwertyńskiej „O potrzebie pracy Młodej Ziemianki”.

18-go maja 1928 r. z referatami: p. Barbary Czarneckiej „O wycieczce do Hiszpanji”, Ks. R. Czartoryskiej „O pracy Młodej Ziemianki na wsi”, p. M. Ruszczyńskiej „Wrażenia z pobytu w Paryżu”.

Ostatnie zebranie było zebraniem Walnem, pierwszym od założenia Koła, dokonano na niem nowych wyborów do Zarządu W. K. M. Z.

W zebraniach i Zjazdach ogólnych w Warszawie brało udział 16 członków Koła naszego, w tygodniu społecznym 3 członków.

Wobec niemożności organizowania częstszych zebrań, do właściwej pracy naszej przechodzę dopiero teraz, t. j. do pracy organizacyjnej Zarządu i do pracy w Sekcjach.

Pierwszym zadaniem Zarządu było zorganizowanie 3-dniowych kursów pracy społeczno-oświatowej pozaszkolnej — prowadzonych przez Dyrektora Polskiej Macierzy Szkolnej p. Józefa Stemlera, z końcem stycznia 1927 r. Kurs ten był najodpowiedniejszym wstępem do naszej działalności, dał nam przygotowanie i siłę do pracy społeczeństwu Wielkopolskiemu, nakreślił kierunek w jakim dążyć chcemy. W kursie brało udział z górą 300 słuchaczy, wśród nich przedstawiciele wszelkich organizacji społecznych Wielkopolski.

W listopadzie 1927 r. Zarząd Koła naszego zorganizował nową sekcję, a mianowicie Klub Młodych Ziemianek. Obszerniej pomówimy o Klubie w dalszym ciągu sprawozdania.

No i wreszcie zadaniem Zarządu jest dbanie o kapitały Koła, tem samem o możliwość dalszej pracy nazewnątrz, a że najłatwiej pieniądze „wytańczyć”, więc zorganizowałyśmy trzy wieczory taneczne.

W maju ub. roku z dochodem czystym 700 zł.

W lutym b. roku „ „ 2000 zł.

W maju b. roku „ „ 800 zł.

Pieniądze te ofiarujemy na cele organizacji, w których pracujemy jak np. na letniska dla Młodych Polek.

W danej chwili mamy w kasie 2500 zł., przeznaczonych na urządzenie wzorowej ochronki Młodych Ziemianek w najbiedniejszej dzielnicy Poznania.

W czasie od 1/IV—1/V.28 r. zorganizowało W. K. M. Z. wycieczkę krajoznawczą do Hiszpanji. Wzięło w niej udział 14 Młodych Ziemianek; wszystkie wyniosły z niej moc korzyści i pełne zadowolenie. Wycieczki krajoznawcze, to jeden z najważniejszych przyczynków do wzajemnego zżycia i poznania się członków Koła. Dążąc wspólnie do gruntownego poznania i zrozumienia rzeczy i zjawisk spotykanych, dzieląc się wrażeniami i myślami, stwarza się zgraną grupę, zdolną do wspólnej pracy, później po powrocie do kraju. Na wycieczkach krajoznawczych poznaje się dopiero wielką nieznajomość spraw polskich zagranicą, a tem samem doniosłość jaką mają wycieczki jako propaganda Polski. A co najważniejsze, dopiero po powrocie do kraju, ocenia się go należycie, patrzy z większym szacunkiem i uznaniem na jego stan, organizację i zabytki.

Z kolei przechodzę do pracy w w sekcjach.

Celem sekcji gospodarczej jest zdobycie fachowego wykształcenia gospodarczego, bądź to specjalizacji w której z dziedzin gospodarstwa domowego. W marcu 1927 r. zorganizowała sekcja ta tygodniowy kurs naukowej organizacji gospodarstwa domowego, prowadzony przez p. Irenę Szumlakowską z Warszawy. W kursie brało udział około 80-ciu osób. Poszczególni członkowie sekcji prowadzą ogrody na podstawie własnego fachowego wykształcenia, zajmują się hodowlą rasowego drobiu i jedwabników. Jedna z pań czynna jest w redakcji pisma Naukowej Organizacji Pracy wychodzącego w Warszawie. Uchwałą zebrania ogólnego z dnia 7/XI.27 przyłączono sekcję gospodarczą do sekcji ekonomicznej przy Tow. Ziemianek. Jedna z Młodych Ziemianek wchodzi do Zarządu Sekcji Ekonomicznej, dwie bywają stale na zebraniach jako delegatki.

Sekcja Młodzieży przy W.K.M.Z. ma na celu współpracę z Związkiem Młodych Polek. Członkowie sekcji pracują w patronatach okręgów i stowarzyszeń na wsi i w mieście wygłaszają tam liczne referaty, organizują nowe stowarzyszenia. Dalej członkowie sekcji prowadzą kursy dla zastępowych, j. np. kurs pomocy w nagłych wypadkach, oraz cykl wykładów o Polsce współczesnej. Urządzą w stowarzyszeniach Kółka śpiewu, robót ręcznych i t. p. Wszyscy członkowie biorą udział w zlotach, zjazdach delegowanych, kursach urządzanych przez Związek. Dwóch członków Młodych Ziemianek należy do Rady Związkowej Młodych Polek — jedna prowadzi komisję letnisk. Wreszcie jedna z pań, podczas swego pobytu zagranicą, przesyłała artykuły o rozwoju i zorganizowaniu Stow. Młodzieży Żeńskiej w Anglii. Zarówno Sekcja Młodych jak i Zarząd Koła brały czynny udział w organizowaniu Ogólnopolskiego Zlotu Młodzieży Żeńskiej w Poznaniu w roku przeszłym. Należąc do Komitetu Wykonawczego brałyśmy czynny udział w pracy przygotowawczej, wreszcie podczas samego Zlotu 12 Młodych Ziemianek dzielnie pomagało — przyjmując Stowarzyszenia na dworcu, rozmieszczając je na kwaterach, wydając obiady opiekując się chorymi, organizując wraz z Tow. Ziemianek herbatkę. Młode Ziemianki prowadziły wszystkie wycieczki Złotowe, a więc do Gniezna i Dalek, Rogalińska i Nieieżkowa, oraz kierowały zwiedzeniem Poznania.

Jedna z Młodych Ziemianek przeszła w r. ub. dwutygodniową praktykę na letnisku „Błękit” w Rybieniu pod Warszawą, dającą jej możliwość pomocy w organizowaniu tegorocznych letnisk dla Młodych Polek w Poznńskim, oraz wiele cennych wskazówek w prowadzeniu Klubów dla dziewcząt i Stowarzyszeń Młodzieży. Oprócz pracy w Stowarzyszeniach Młodych Polek, członkowie biorą udział w pracy różnych Towarzystw np. Włóścianek, Czerwonego Krzyża, Czytelni Ludowej i dla Kobiet, bądź to stale jako kierowniczk, członkowie Zarządu, bądź dorywczo przez wygłaszanie referatów i pogadanek.

Dalszą Sekcją w Wlk. K. M. Z. to Wielkopolski Klub Młodych Ziemianek. Na warunkach Sekcji autonomicznej, posiada swój odrębny Zarząd, którego przewodnicząca wchodzi w skład Zarządu Wlk. Koła Młodych Ziemianek i vice versa. Korzysta z wspólnego lokalu z Klubem b. wychowanek S. S. Urszulanek, łączą go z nim jednak prawie wyłącznie sprawy ekonomiczne. Przyjmuje, po decyzji Zarządu, także panny z inteligencji miejskiej. Rozporządzając wygodnym lokalem, dającym sposobność częstego spotykania się, jest ośrodkiem całej naszej pracy stałej. Klub ma trzy główne zadania do spełnienia:

- 1) Samokształcenie i zaprawianie do pracy społecznej.
- 2) Ogniskowanie i kierowanie pracą Młodych Ziemianek, mieszkających w mieście.
- 3) Życie towarzyskie i sportowe.

Tym wszystkim celom odpowiadają trzy Sekcje.

Sekcja samokształceniowa, zorganizowana w styczniu b. t., odbyła do tej pory jedno zebranie z referatami 3 Młodych Ziemianek p.t. „Zastosowanie religii w życiu codziennym”. Dalsze zebrania nie odbyły się, początkowo dla trudności technicznych, teraz zaś dla przerwy letniej. Sekcja ta zacznie systematyczną pracę jesienią b. r.

Sekcja społeczna przy Wlk. Klubie Młodych Ziemianek urządziła w styczniu b. r. gwiazdkę dla 30 biednych dzieci poznańskich, wskazanych przez Caritas. Dzieci zgromadzono w lokalu Klubu, przy dużej choince, dostały podwieczorek, złożony z kakao i placka, oraz podarki gwiazdkowe w formie ciepłych rzeczy, zabawek i słodyczy. Obecnie głównym zadaniem Sekcji jest stworzenie wzorowej ochronki w najbiedniejszej dzielnicy Poznania, którąby kierowały i finansowały Młode Ziemianki. Są już fundusze na urządzenie jej, a w jesieni najprawdopodobniej stanie ochronka — wybudowana staraniem jednego z przemysłowców poznańskich, według planów Poznańskiego Kuratorjum Szkolnego. Dwu członków Sekcji przechodziło już praktyki w ochronkach magistrackich, a dalsze panie zrobią to w najbliższym czasie, by móc z dobrem przygotowaniem zabrać się do pracy. Wreszcie kilku członków Sekcji Społecznej pracuje w organizacji studentek U. P.

Zadaniem Sekcji Towarzyskiej jest budzenie życia towarzyskiego członków, a przytem przysparzanie funduszy na cele społeczne. Sekcja urządziła w karnawale b. r. 3 herbatki z tańcami w lokalu klubowym, które przyniosły 300 zł. dochodu — na ochronkę.

W dnie powszednie klub jest otwarty codziennie od godz. 5-ej do 8-ej wieczorem. W godzinach tych odbywają się dyżury Zarządów Koła i Klubu, tak że członkowie klubu mają możliwość porozumienia się w spra-

wach organizacyjnych, oraz miłego spędzenia czasu na rozmowie, czytaniu przez klub abonowanych czasopism, lub grach towarzyskich, jak pin-pong, halma i t. p.

I jeszcze parę słów o Kole Studjów religijnych, które powstało na wzór belgijskich „Cercles d'études“ w jesieni r. ub. zorganizowane przez oba kluby byłych wychowanek SS. Urszulanek i Młodych Ziemianek. Zebrania Koła Studjów, w skład którego wchodzi najwyżej 15 osób, odbywają się co dwa tygodnie i mają na celu gruntowne poznanie religii naszej za pomocą referatów i dyskusji, prowadzonych pod kierunkiem światłego duchownego. Przewodniczącą Koła Studjów jest jedna z Młodych Ziemianek.

Tak mniej więcej przedstawia się całokształt naszej pracy dwuletniej, kończę to sprawozdanie gorącym życzeniem, by praca nasza wspólna na każdym kawałku naszej polskiej ziemi, obejmowała coraz większe koła pracowniczek, któreby w myśl hasła, dziesięć lat temu w chwili zakładania Koła Młodych Ziemianek w Warszawie rzuconego, walczyły w imię miłości i prawdy o Polskę Chrystusową.

Maria Szczaniecka

Przewodnicząca Wlkp. Koła Młodych Ziemianek.

Kółko Wołóżyńskie.

Kółko Wołóżyńskie zostało założone 20-go września 1925 r. z mojej inicjatywy, licząc 20-tu członków.

Pracę rozpoczęto od referatów samokształceniowych, od prowadzenia czwórek oświatowych, Stow. Młodzieży Polskiej, organizowania przedstawień.

Zimą w 1926 r. sprowadziłyśmy instruktorkę, która przeprowadziła Kurs szycia przy frekwencji 20 dziewcząt. W czerwcu 1926 r. z braku środków w Kółku Młodych Ziemianek instruktorka przeszła na koszt Sejmiku i dalej prowadziła pracę organizując kursy szycia i Stowarzyszenia Młodzieży. Wołóżyńskie Kółko Młodych Ziemianek miało bardzo trudne warunki, które głównie były powodem tego, że praca zbiorowa organizacji nie rozwinęła się należycie.

Członkinie nasze pochodziły z terenu 4 powiatów, mieszkały bardzo daleko od siebie, co wobec złych dróg stanowiło poważną przeszkodę.

Kiedy w 1927 r. zaczęły się tworzyć powiatowe Koła Zjednoczonych Ziemianek wszystkie młode Ziemianki weszły w skład K. Z. Z. uważając, że w większym zespole i w łatwiejszych warunkach będą mogły bardziej wydajnie pracować.

Irena Wołczaska.

Kółko Wyszkowskie.

Kółko Wyszkowskie powstało z inicjatywy p. Magdaleny Skarżyńskiej w październiku 1925 roku. Liczyło w pierwszym roku istnienia 10 członkiń, obecnie liczy tylko 8. Mimo, a raczej dzięki, tak niewielkiej ilości członkiń — praca w kółku jest skoncentrowana, łączność duchowa ścisła.

Zebrania, (których mamy za sobą 23 i 2 łączne z kółkiem Pultuskim) odbywają się co miesiąc w innym majątku. Zwykły program zebrania: 1) lustracja gospodarstwa kobiecego (kurniki, chlewy, kuchnia),

której celem są wzajemne rady co do ulepszenia urządzeń w związku z warunkami lokalnymi; 2) omówienie spraw bieżących z zakresu pracy na polu gospodarczym i społecznym; 3) wymiana zdań na temat przeczytanych książek z własnej ruchomej biblioteczki; 4) wreszcie wspólne opracowanie referatu, wybranego dobrowolnie przez prelegentkę, stosownie do jej upodobań i zdolności. Główny cel: pogłębienie swego horyzontu myślowego oraz wyrobienie się pod względem planowej, treściwej i spokojnej dyskusji. Poważne braki pod tym względem odczuwamy wszystkie i pracę nad sobą w tym kierunku uważamy za konieczną.

Z zakresu gospodarstwa w ciągu istnienia Kółka:

1) udoskonalono hodowlę drobiu, tworząc wzorowy ośrodek hodowli kur w majątku Rybienko pani Janiny Skarżyńskiej, która za wystawione gniazda kur rasy Rhode Island'ów i Leghorn'ów uzyskała medal złoty na wystawie w Częstochowie i medal brązowy w Warszawie; 2) przeprowadzono wniosek, aby każda z nas specjalizowała się w innym kierunku hodowli drobiu (kury, kaczki, indyki); 3) udoskonalono chów świń, sprowadzając rasowe knurki i maciorki z najlepszych w kraju ośrodków hodowlanych. Chlewnia w Rybieniu została zapisana do Związku Hodowlanego przy C. T. R.

Na jesieni r. b. będą prawdopodobnie wciągnięte jeszcze dwa majątki.

Z szeregu zaprojektowanych przez Kółko wycieczek doszły do skutku: do Chyliczek, Sinołęki, Lemszczyzny i Antopola. Projektowane są do Nowogrodu Łomżyńskiego (muzeum regionalne p. Chętnika) i w Poznańskie do wzorowych gospodarstw.

W czasie trwania Zjazdu postanowiono zwiedzić bawiącą w przejeździe na Śląsk Wystawę Łowicką.

W lipcu r.b. postanowiono zorganizować wycieczkę do Warszawy dla dziewcząt wiejskich.

Na polu pracy społecznej:

1) w marcu 1926 r. zorganizowano w Pułtusku kurs społeczno-oświatowy przy współudziale dyrektora Stemlera i p. K. Rosinkiewiczówny oraz przy czynnym poparciu miejscowego Inspektora i licznych uczestniczek sfer nauczycielskich; 2) w grudniu 1926 r. wspólnie z N.O.K. pod kierunkiem pani Józefowiczowej urządzono trzydniowe kursy sanitarne; 3) Kursów kroju i szycia odbyło się niestety tylko dwa. Jak już zaznaczyliśmy w poprzednich sprawozdaniach, uważaliśmy za konieczne, biorąc pod uwagę warunki lokalne, zastąpienie kroju i szycia — tkactwem, do którego miejscowe kobiety mają wybitne zamiłowanie. W tym celu postarałyśmy się o zdolną tkaczkę w Państwowej Szkole Tkackiej. Po odpowiednich staraniach umieściłyśmy naszą kandydatkę w Puławach. Po roku oczekiwania instruktorka przeprowadziła jeden kurs w listopadzie i grudniu roku zeszłego z bardzo dobrym zresztą rezultatem — i nie stawiała się na następny kurs w oznaczonym terminie, nie poczuwając się do obowiązku wytłumaczenia się przed nami ze swego nieetycznego postępuku.

Zakupiony przez nas warsztat tkacki oddałyśmy do szkoły tkackiej w Pułtusku. Gorąco popieramy i pomagamy w prowadzeniu szkoły inicjatorce i kierownicze, miejscowej nauczycielce ludowej. Dochód z urządzonych imprez — koncertu i balu — przeznaczyłyśmy na dochód szkoły, która stale boryka się z trudnościami finansowymi; 4) na jesieni 1926 r. zorga-

nizowano kurs gotowania w Kręgach; 5) w ciągu dwóch lat ubiegłych gościliśmy u siebie dzieci śląskie; w roku bieżącym bierzemy również dzieci na miesiąc lipiec. Te z pań, które dla jakichkolwiek powodów dzieci nie biorą, składają ekwiwalent w gotówce na Towarzystwo Obrony Kresów Zachodnich; 6) po raz trzeci zorganizowałyśmy ruchomą biblioteczkę; 7) na terenie Kółka istnieją dwa Stowarzyszenia Młodzieży — w Kręgach i w Brańszczyku. Członkinie Stowarzyszenia Młodzieży w Brańszczyku brały udział w maju r.b. we wspaniałym Zjeździe Stowarzyszeń Młodzieży naszej Płockiej Djecezji — w Mławie. Przy pomocy swych kierowniczek dziewczęta urządzają przedstawienia teatralne, wycieczki, oraz biorą gremjalnie udział w uroczystościach narodowych, stając z własnymi sztandarami, łącznie z innymi organizacjami; 8) w 1926 r. z naszej inicjatywy i przy naszej pomocy powstało Kółko Pułtuskie, dwa razy liczniejsze od naszego, z którym jesteśmy w luźnym kontakcie, urządzając wspólnie różne imprezy i dopomagając w prowadzeniu Szkoły Tkackiej w Pułtusk.

* * *

Zjechałyśmy się dzisiaj ze wszystkich stron kraju, nietylko poto, aby zdać krótki rachunek sumienia z działalności naszych Kółek, ale i poto, a może przede wszystkim w tym celu—aby w tę radosną rocznicę 10-ciolecia, rozpamiętywując cały dorobek tych lat minionych i rozważając zamiary na przyszłość—złożyć wyrazy najgłębszego uznania paniom z obecnego Zarządu i Ich poprzedniczkom. Ich to bowiem jest święto.

Lat 10 mija od chwili, kiedy nieliczny zastęp entuzjastek w poczuciu głębokiej odpowiedzialności, jaka ciąży na Ziemiance polskiej na niwie pracy społecznej i gospodarczej, postanawia zrzeszyć wszystkie młode panny w kadry organizacji. W pamiętnym i drogim nam roku 1918 to poczucie odpowiedzialności budzi się z niezwykłą siłą w gromadce, która Koło nasze do życia obudziła. One pierwsze zrozumiały, że od lat najmłodszych musimy się przygotować do spełnienia tych zadań, jakie ciąży na każdej Ziemiance polskiej, co w tak piękną i głęboką formę ujęła jedna z najznakomitszych naszych publicystek I. Moszczeńska, mówiąc, że w ręku Ziemianek „leży utrzymanie silnej spójni między człowiekiem i ziemią, przelanie w codzienną pracę pod własnym dachem i na ojczystym zagonie całej siły twórczej, która biorąc pożytek z serca i głowy wspiera ręce ludzkie i daje im zamienić pustkowie i knieje w żyzne pola i kwitnące sady. Zadanie nie jest łatwe; niewola i wojna poczyniły spustoszenia nietylko w naszych wioskach, lecz i w duszach naszych. Zadanie jest nawet tak trudne, że żadna nie podola mu, jeśli zechce na własnych tylko siłach poprzestać. Jedna kobieta jest bezsilna, ale milion kobiet stanowi potęgę, która postać kraju przeobrazi. Połączenie sił we wspólnej organizacji, wzajemny podział myśli, doświadczeń osiągniętych i jasna świadomość celu, rozważny wybór dróg do niego wiodących, zogniskowanie środków, by nie trwały się na beznadziejnie słabe poczynania, zapewni światu kobiecemu taki wpływ na ukształtowanie się stosunków wiejskich, że pod ich pieczołowitą ręką wieś odzyska siły i zdrowie i zagoi rany wojennego i powojennego przesilenia.

Warunkiem owocnej pracy jest wiara i poczucie odpowiedzialności. Mogę, więc powinnam; muszę, więc mogę. Wszystkie razem Ziemianki

i Włóścianki, pracują pod odpowiedzialnością przed przyszłymi pokoleniami. Ich błędy i ich zaniedbania zaciążą klątwą nad dziećmi i wnukami — ich zasługi staną się dla nich błogosławieństwem“.

Temi myślami przejęte zakładają Koło Młodych Ziemianek: p. Janina Grzybowska, pierwsza jego przewodnicząca, p. Joanna Glińska, pp. Teresa i Marja Potworowskie, p. Zofja Weychertówna, p. Emilja Górecka, p. Celinna Lesznowska, potem kolejno wchodzi: Halina Doria-Dernałowiczówna, Kazimiera Rosinkiewiczówna, Ewa Ciechomska, Magdalena Skarżyńska, Barbara i Anna Czetwertyńskie, Zofja i Teresa Zamoyskie, Eliza Platerówna, Leonja Rudzka, Teresa Ciszkieviczówna, Irena Gombrowiczówna, Marja Tabęcka i t. d. Nazwiska te mówią same za siebie; znamy wszystkie ich ofiarną dla Koła pracę. Ze sprawozdań Zarządu widzimy, jak praca ta się rozwijała, jak coraz szersze zataczała kręgi, dając znać o sobie obcym i dalekim, choć zbliżonym ideowo sferom kobiecym, przez wejście naszej przewodniczącej, p. Haliny Doria-Dernałowiczówny do Zarządu Sekcji Młodych Międzynarodowej Unji Katolickiej Kobiet.

Cały szereg wspólnych zebrań warszawskich, jakie mamy poza sobą, świadczy wymownie, jak kontakt Zarządu z członkiniami zacieśniał się coraz bardziej, jak szczęśliwie zrealizowana myśl zorganizowania Zjazdu o charakterze czysto wewnętrznym, bez udziału naszych znakomitych prelegentów, a jednak z „własnymi“ doskonałymi referatami pp. Gombrowiczówny i Siemieńskiej, wywołała żywy oddźwięk w umysłach i sercach wszystkich uczestniczek.

Zbliża się chwila rozłąki z Wami, drogie Panie. Za kilka miesięcy Kółko Wyszowskie niemal w całym swym składzie przechodzi do Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek. Że jednak „w świecie ducha niema pożegnania”, więc rozstanie nasze będzie tylko formalne.

Przechodząc do organizacji starszej, której potrzebne są świeże kadry, zachowamy w sercu wdzięczność za to, żeście pierwsze dały impuls do naszej pracy i że w ciągu tych paru lat istnienia naszego Kółka służyły mu zawsze swą pomocą, serdeczną radą i opieką.

Szczęść Wam Boże w dalszej Waszej pracy!

Wanda Rakowiecka.

Kółko zagraniczne.

Zagraniczne Koło Młodych Ziemianek powstało w Lacken 18 października 1925 roku.

W czasie bytności swojej w Brukseli p. Janowa Kleniewska zebrała u siebie grono pań, z p. Haliną Doria-Dernałowiczówną na czele, studjujących w Instytucie rolniczo-gospodarczym w Lacken.

Na tem zebraniu uchwalono stworzyć Zagraniczne Koło Młodych Ziemianek — przewodniczącą została p. Halina Doria-Dernałowiczówna — członków było 8.

Z. K. M. Z. przyjęło własny regulamin zatwierdzony przez Koło Młodych Ziemianek w Warszawie. Hasłem jest: „Ku światłu”, a celem zdobywanie wiedzy gospodarczej i społecznej z myślą o Polsce i dla niej.

Z. K. M. Z. w pierwszym roku swej działalności nawiązało kontakt z organizacjami belgijskimi: Cercles de Fermieres” i „Association Catho-

lique de Jeunesse Belge Feminine"; uczestniczyło w szeregu zebrań, kongresów belgijskich gdzie szerzyło propagandę Polski, a także współpracowało z Ks. Kotowskim, rektorem Misji Katolickiej Polskiej w Belgji.

Z.K.M.Z. na terenie Instytutu w Lacken szerzyło wiadomości o Polsce drogą referatów, pogadank, wieczorów i t. p.

W październiku 1926 roku na zebraniu w Misji Katolickiej Polskiej w Brukseli, któremu przewodniczyła p. Halina Doria-Dernałowiczówna, nastąpiły wybory nowego Zarządu, do którego wybrane zostały: p. Zofja Zamowska na przewodniczącą i p. Wanda Chelkowska na sekretarkę.

Z. K. M. Z. na ten rok postawiło sobie za zadanie pracę nad sobą w wyrobieniu charakteru i zdobywaniu wiedzy z myślą o przyszłej pracy społecznej w kraju, oraz reprezentowanie i propagandę Polski na terenie Belgji.

W r. 1926/27, Z. K. M. Z. liczyło 29 członków — dzieliło się na trzy grupy: w Louvain, Vavre Notre-Dame i Brukseli — każda grupa pracowała oddzielnie, zbierając się 1 — 2 razy na miesiąc, a 5 zebrań ogólnych w ciągu roku odbyły razem w Brukseli.

Zebrania składały się z części religijnej: modlitwa, ustęp z Ewangelji św., konferencja ks. Kotowskiego i z części społecznej, na której członkinie wygłaszały referaty, poczem następowała dyskusja.

Członkinie starały się przy każdej sposobności szerzyć znajomość Polski w środowiskach belgijskich i uczelniach w jakich się znajdowały, wygłaszając szereg odczytów, urządzając „Dzień Polski” i t. p. a także jak w poprzednim roku współpracowały z Misją Katolicką Polską w Brukseli, nawiązały bliższy kontakt z Oeuvres sociales Feminines chretiennes.

W trzecim roku istnienia Z.K.M.Z. ukonstytuowało się na nowo z początkiem roku szkolnego 1927/28 w październiku. W styczniu 1928 r. nastąpiły nowe wybory do Zarządu — przewodniczącą została wybrana p. Teresa Siemieńska, sekretarką p. Zofja Chelkowska. Członków było 20. Odbyło się 6 zebrań ogólnych — grupy założono w Brukseli, Vavre Notre-Dame, Ecloo i Ostende, gdzie większa ilość członków się skupiła. Ożywioną i szerszą działalność okazały 2 grupy: w Vavre Notre-Dame i w Brukseli. Członkinie grupy w Brukseli wyjeżdżały na Zebrania Stowarzyszeń Robotnic Polskich i nawiązywały bliższy kontakt ze środowiskiem robotników polskich przebywających w Belgji.

Większość członkiń wzięła udział w wycieczce zorganizowanej do Paryża. Z. K. M. Z. przez swoje członkinie brało udział w Kongresie Union Catholique Internationale de Service social w Aix la Chapelle, Kongresie Oeuvres sociales feminine chretiennes w Liège i Kongresie Union Internationale de Ligues Feminines Catholiques w Hadze — oraz w Kongresie Caritas Catholica w Bazylei

Na Zebraniu w czerwcu 1928 r. uchwalono zmiany w regulaminie, nowo przyjęty regulamin określa bliżej cele i działalność K.M.Z. zagranicą oraz obowiązki członków.

Z jesienią 1928 r. Z. K. M. Z. rozpoczęło na nowo swoją działalność, przewodniczącą wybrano p. Szeliską — przebywającą na studjach w Ecole Sociale Catholique w Brukseli.

Założenie Z. K. M. Z. miało na celu zrzeszenie Polek przebywających na studjach w Belgji, stworzenie pewnej spójni między nimi w łączności

z krajem—przytem także ma na celu zadanie wychowawcze przez dążenie do wyrobienia wśród swych członków zmysłu społecznego i odpowiedzialności społecznych.

Działalność Z.K.M.Z. napotyka na pewne trudności, gdyż rok rocznie skład jego się zmienia, istnieje ciągła fluktuacja, spowodowana zakończeniem studjów i wyjazdem z Belgji jednych, a przyjazdem nowych nieraz bardzo młodych nie obznajmionych z K. M. Z. i pracą społeczną. Stąd utrudnienie dla ciągłości systematycznej pracy. Równocześnie członkinie rozproszone w różnych miejscowościach i natrafiając na sprzeciwy władz szkolnych, nie mogą regularnie uczęszczać na zebrania — zaabsorbowane własną poważną pracą kształcenia się, nie mogą całkowicie poświęcić się działalności w Z.K.M.Z. i pracy dla naszej emigracji robotniczej: Pomimo tych trudności Z.K.M.Z. w czasie tych trzech lat istnienia wykazało dużą żywotność i intensywność w pracy.

Z. K. M. Z. starało się zawsze obok pracy społecznej wytworzyć pewne centrum polskości, do którego wszystkie Polki studjujące w poszczególnych miejscowościach dążyły, jakby do pewnego rodzaju ogniska rodzinnego, gdzie zawsze znajdowały atmosferę szczerzej życzliwości i przyjaźni. W pierwszym roku takim ośrodkiem było Lacken, w następnym 79 Boulevard Clovis w Brukseli, w trzecim 1927-28 to rue du Cardinal 46 w Brukselli.

Z temi miejscami łączą się wspomnienia miłych chwil spędzonych razem już to na poważnych zebraniach i dyskusjach, już to w pełnych beztroskiej werwy i wesołości pogawędkach wieczornych i świątecznych, kiedy po pracy zgromadzone razem, krzepiliśmy się wspólnie w jednej myśli pracy przyszłej wśród swego społeczeństwa dla Polski — a kiedyin-dziej cieszyliśmy się radością życia naszych pełnych zapału i młodzień-czych porywów, młodych lat.

Trudno tu nie wspomnieć jeszcze o ks. Kotowskim, rektorze Misji Katolickiej Polskiej w Belgji — którego postać jest tak złączona z Z.K.M.Z. i któremu należy się głęboka wdzięczność za Jego pracę, — On to, z tak wielkiem poświęceniem współpracował z Z. K. M. Z., gromadził nas w Misji, na Square Marie Louise 70, wygłaszał konferencje religijne i popierał nasze poczynania i okazując głębokie zainteresowanie naszej pracy, był tym kierownikiem duchowym Z. K. M. Z., a także szczerym przyjacielem zawsze gotowym nieść radę, wskazówkę naszej gromadce.

Przygotowując się do przyszłej pracy na niwie polskiej, przez studja wśród gościnnego i przyjaznego narodu belgijskiego, przyświecało nam nasze hasło: „Ku światłu” i myśl odrodzenia duchowego naszej Ojczyzny w Chrystusie. Rozumiejąc, że w dążeniu do tego należy przedewszystkiem samemu zdobyć te najistotniejsze wartości wewnętrzne, nadprzyrodzone, pracowałyśmy nad pogłębieniem naszej wiary, opartej na podstawowym wykształceniu dogmatycznym religji katolickiej, w przekonaniu, że jedynie na takich podstawach oparta akcja społeczna może przynieść obfite owoce i sprowadzi Królestwo Boże na ziemi.

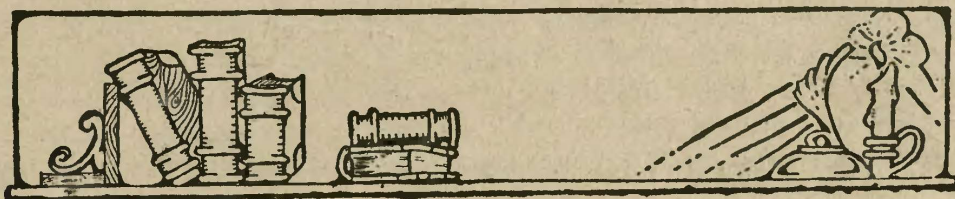
Zofja Zamojska.

W górę serca!

Szaro i smutno na świecie, deszcz mży, a stalowe sklepienie nieba nie przepuszcza żadnego jaśniejszego promyczka. Nastrój przyrody tak przeciwny nastrojowi dzisiejszego dnia: Rocznicy Dziesięciolecia Niepodległości—upragnionej, wysnzionej i zdobytej, cichą i wytrwałą pracą jednych, czynem orężnym drugich, bohaterstwem i poświęceniem wszystkich. A jednak dzień ten nasuwa mi pewną analogję, którą podzielić się pragnę z członkami Koła Młodych Ziemianek, w naszej miłej Jednodniówce.

Przygnębiający nastrój przyrody, to prawda — ale tam za chmurami słońce świeci niezmiennie, złoci, cieszy, istnieje, choć chwilowo zakryte; psychicznie świeci słońce Wolności — Niepodległości, przysłonięte często chmurami bieżących trosk, trudności i braków Polski, tak niedawno do życia powstałej. I chmury ciążą — a radości i pogody zamało. My młode jednak inaczej patrzeć musimy, całą siłą gruntujmy w sobie radość wielką przede wszystkim, że jest Polska wolna, gruntujmy i szermujmy w sobie, w drugich, we wszystkich pracach i poczynaniach. Związałyśmy się w radosnym roku Niepodległości, z hasłem całego Stowarzyszenia „Z Bogiem i Narodem“ dziś na nowe dziesięciolecie naszej pracy pragnę, abyśmy wszystkie przejęły się gorąco i urzeczywistniły”: Podwoić, potroić nasze szeregi — uczyć cieszyć się Polską wolną i kochać Ją, taką, jaką jest” — nie ustając w budowie i zmianach na lepsze, gdzie tylko wpływ nasz sięga. Proszę mnie źle nie rozumieć, że zarzucam komukolwiek świadomy brak miłości Ojczyzny, przynigdy — ale niestety, wskutek braku oświaty, wiemy wszystkie, jak wiele na wsi do zrobienia, jak daleko do ogólnego pojęcia, czem jest Polska i co się Jej od nas należy. Dzieci ze szkół, młodzież w Stowarzyszeniach, to element więcej uświadomiony, ale przecież gromada, starsi, każdy, ideą Polski przejęty być powinien. Trzeba nam więc całym sercem, coraz lepiej, umiejętniej tę naszą misję spełniać: szerzyć usilnie znajomość kraju i jego potrzeb, budzić i potęgować radość, że jest Polska wolna, utrwaląc przekonanie, że każdy obowiązany przyczynić się do ogólnego dobrobytu i szczęścia Ojczyzny. Są pewne siły, które nas usunąć pragną, nie ustąpimy i ustąpić nie możemy w głębokim przeświadczeniu i niezłomnym przekonaniu, że dwór polski, wsi polskiej potrzebny i konieczny. W zrozumieniu tego posłannictwa, ufne w opiekę i potęgę Częstochowy i Ostrej Bramy — postanówmy sobie, Siostrzyczki drogie, że za lat 10, nie będzie młodej Ziemianki,—we dworze czy w chacie—niestowarzyszonej i szerzymy czynem i słowem hasło: kochajmy i uczmy kochać dawną i dzisiejszą Polskę — pracujmy dla jasnego jutra.

Janina Grzybowska.



Wspomnienia z przed dziesięciu lat...

Święcimy dziesięciolecie życia Koła Młodych Ziemianek — czy to jednak naprawdę nie wczoraj zbierałyśmy się by Koło tworzyć dopiero? Czyż to nie wczoraj były te liczne, najmilsze konferencje pełne planów, uchwał, krańcowych nieraz, postanowień nierealnych często, lecz mimo to pełnych głębszej myśli.

Kiedy i jak wszystkie te chwile stały się przeszłością? Przeszłością bliską, a już lekko zbłąkitniałą, jakże jednak miłą i jak szalenie własną...

Myśl stworzenia Koła Młodych Ziemianek powstała jednocześnie w paru głowach — wypływało to z ogólnego nastroju. Serca dziewczęce, które dojrzewały w blasku wojny, biły innem trochę tempem — a w głowach pełno było „za przykładem bogów” fantazji, optymizmu i... nieco z ogólnego chaosu. Plany bywały nieobliczalne, projekty często niepotrzebne. W pracy dorywczość, a jeszcze częściej brak fachowości.

Jedno wszakże było cudowne — wielkie i niepowrotne — a mianowicie zmatowanie jednostki i podporządkowanie jej idei, ot poprostu brak egoizmu.

Najgoręcej też wierzyłyśmy, że myśl nasza potoczy się jak lawina i zagarnie w nasze szeregi wszystkie ziemianki młode. Chciałyśmy wzajemnie ukształtować nasze serca i poglądy; chciałyśmy zwartym szeregiem stanąć do pracy społecznej, w pierwszej chwili jako chętne i pilne uczennice, a w najbliższej przyszłości czynne bardzo członkinie Zjednoczonego Koła Ziemianek.

Koło nasze uważałyśmy w założeniu jako pierwszy etap — coś jak biuro werbunkowe, do którego na pierwszy zew staną wszystkie młode. Były to wprawdzie lata, gdzie przeróżne stowarzyszenia i organizacje codziennie budziły się do życia, lecz przeważna część społeczeństwa zwracała się do organizacji dawniejszych przez czas i ogień wypróbowanych.

Chwila wyjątkowa w dziejach, obudziła najbardziej gnuśne umysły, nie można też było opracowywać projektów na dalszą metę — z konieczności trzeba było załatwiać prace najpilniejsze; dlatego rozbieżność w pracach naszych ówczesnych jest tak szalona. Od czasu do czasu dla nas samych: referat, kurs parodniowy (zawsze związany z potrzebą chwili) dla zagrzania ducha. A przeważnie praca w szpitalach, w czołówkach, na plebiscytach, w komitetach ratunkowych, w oświatowych instytucjach — wreszcie jadłodajniach. Jedna i ta sama osoba przerzuca się kolejno z jednej pracy do drugiej. Nie jest to w zasadzie metodą dobrą, bo nie uwierzy ten, kto sam tego nie przeszedł, ile trzeba było nadrobić by dogonić te osoby, które przeszły pewne przeszkolenie.

Koło nasze żyje wtedy bardzo silnie; zdobywa nowe siły; bogate w inicjatywę, kieruje swe członkinie na placówki najbardziej opuszczone; utrzymuje kontakt z pokrewnymi instytucjami, wreszcie stara się dzielić zdobyte doświadczenie członkiń drogą referatów, dyskusji i t. p.

My wszystkie, które miałyśmy kontakt z Warszawą, byłyśmy o wiele lepiej sytuowane aniżeli mieszkanki wsi odciętych, czy to działaniem wojny, czy brakiem możliwości komunikacji. Wieś wtedy bywała osobnem pań-

stwem, a dwór stolicą; stolicą krytykowaną, zwalczaną, ale w każdym, nawet najgorszym razie, stolicą, która zapobiegała wszelkim potrzebom; wy-
najdywać i zwozić trzeba było od soli do koszuli, od chininy do gazety.
W większości wypadków dwór spełnił to trudne zadanie, Pracę Ziemiarki
trudno tu wyodrębnić; nie idzie też przecież o to, by wszystkie prace i ini-
cjatywy w kierunku ratowania dobrobytu, a podnoszenia kultury nazwać
po imieniu. Praca ta jednak rozwinięta była ile się tylko dało. A jeżeli
dodamy do tego, że najczęściej duża rola przypadała młodej ziemiance
przy pracy filantropijnej, w Czerwonym Krzyżu, ratowaniu najbardziej po-
krzywdzonych, a tak nieskończenie licznych sierot wojennych, stwierdzić
możemy, że i młode ziemianki przeżyły lata wojny podwójnie, jeśli miarą
będzie praca, jaką na ołtarzu Ojczyzny złożyły.

Od wielkiej wojny, od chwili oddania nam łaską Bożą Ojczyzny, mija
lat długich dziesięć. Ewolucja, która nastąpiła w Kole Młodych Ziemianek,
jest objawem nietylko zrozumiałym, lecz i ze wszech miar dodatnim. Dziś
organizacja ma jasno określony teren działania, program pracy na dłuższą
metę, oraz dużą dozę wyrobienia w pracy. Gdy patrzymy na nią my
wszystkie, któreśmy w pierwszych dniach egzystencji Koła Młodych Zie-
mianek żyły jego życiem, czujemy coś bardzo zbliżonego do rozrzewnienia,
widząc że i pierwsze lata górnych poczynań i następne o przeróżnych
trudnościach, z których nie najmniejszą było zniechęcenie, wydało plon
dobry.

A przecież o to głównie chodzi, by plon był dobry co do jakości.
Ludzie nie są w mocy osiągnąć tak wiele, jakby pragnęli — a niewolno
tylko tak mało żądać, ile osiągnąć można.

Joanna z Glińskich Kurnatowska

Rola organizacji w życiu jednostki.

Wśród rozlicznych przejawów życia społecznego doby obecnej uderza
nas ogromny wzrost wszelkiego rodzaju organizacji. Począwszy od
związków zawodowych, których celem jest obrona interesów materialnych
swych członków, a skończywszy na związkach o celach bardzo oderwa-
nych, czasem nawet mistycznych, mamy całą skalę stowarzyszeń, pokry-
wających niby olbrzymią siecią wszystkie niemal kraje. Gdybyśmy prze-
prowadzili odpowiednią statystykę, to okazałoby się, że bardzo niewielki
jest stosunkowo procent ludzi, nie należących do żadnej organizacji, i im
kulturalniejszy byłby kraj, w którym przeprowadziłyśmy nasze badania, tem
mniejszy byłby ten procent. Rozejrzemy się w naszych codziennych stosun-
kach: służąca należy do związku lub do jakiegoś stowarzyszenia tercjar-
skiego, rzemieślnik do odpowiedniego związku zawodowego, inteligent do
ednego, a często do kilku stowarzyszeń oświatowych, kulturalnych lub
społecznych, pomijając już związki polityczne. Nawet dzieci i młodzież
mają swoje stowarzyszenia jak harcerstwo, samorzady szkolne i t. p. Na
każdym niemal kroku, w każdej warstwie społecznej spotykamy organi-

nizację. Nie trzeba się chyba rozwodzić nad znaczeniem tych stowarzyszeń dla państwa i społeczeństwa, nie leży to zresztą w ramach tego referatu, interesuje nas natomiast kwestja: czem są organizacje w życiu jednostki? Jaki wpływ wywierają? Jaką rolę odgrywają? Czy stanowią one czynnik dodatni, pomagający do rozwoju duchowego i intelektualnego, czy też może zabijają rozwój jednostkowy, redukują człowieka do roli mechanicznego kółka, obracającego się w wielkiej maszynie społecznej.

„Niedobrze jest człowiekowi być samemu” te słowa Pisma św. sprawdzają się na każdym kroku w dziejach ludzkości. Człowiek samotności nie znosi, jest ona dla niego zawsze stanem anormalnym, a przeciwnie naturalnym jest życie w gromadzie. Ludzie zakładają rodziny, bo tego wymagają ich uczucia, łączą się dla wspólnej obrony i zdobyczy materialnych, przez zbiorowy wysiłek osiągają wielkie ułatwienia w trudzie życia codziennego, Nietylko jednak w sferze materialnej i uczuciowej, samotność jest niemożliwa. w sferze intelektualnej widzimy to samo dążenie do współżycia. Każdy odczuwa potrzebę wymiany myśli, podzielenia się swymi spostrzeżeniami i wnioskami, usłyszenia wzajemian zdań innych. Anegdota opowiadająca, że Molière czytywał swe utwory kucharce, dosadnie maluje tę konieczność wypowiedzenia się nawet przed człowiekiem, stojącym na znacznie niższym szczeblu inteligencji, ale będącym w tej chwili jedynym żywym słuchaczem, Ciekawem jest, że nawet ludzie, którzy odrzucili świat i jego życie doczesne, a poświęcili się jedynie służbie bożej, opartej na ciągłym obcowaniu duszy z Bogiem, nawet oni, ci wybrani, łączą się i tworzą klasztory kontemplacyjne, aby wspólnie uwielbiać Stwórcę. Zdawałoby się, że tacy ludzie, którzy zrezygnowali z ziemskich korzyści, nie potrzebują już drugich, a jednak i oni żyją gromadnie. Pochodzi to stąd, że odczuwają siłę, płynącą ze zbiorowości. Tłum na ulicy w dzień świąteczny jest tylko zbiorem jednostek, z których każda ma inne cele i jest niezmiernie łatwo wywołać w tym zbiorze panikę i rozproszyć go, lecz ten sam tłum, ożywiony jedną myślą i jednym uczuciem, staje się potężną siłą, często niszczycielską, z którą walczyć jest bardzo trudno. Robotnik, należący do związku zawodowego, śmiało występuje ze swymi żądaniami, gdyż wie, że za nim stoi kilka tysięcy zrzeszonych, którzy do tego samego dążą i w obronie jego interesów wystąpią. To samo jest w dziedzinie ducha. Kilkanaście jednostek, które swe myśli i uczucia kierują wspólnie do jednego celu, stwarzają źródło energii duchowej i intelektualnej, promieniujące nieraz w bardzo dużym okręgu. Widzimy zresztą na każdym kroku to promieniowanie: rozchodzą się z jednych źródeł promienie dobre, twórcze, podnoszące ducha ludzkości, z innych zaś promienie destrukcyjne, szkodliwe nie mniej, niestety, od tamtych silne. Słowa „w jedności siła” znajdują swe potwierdzenie we wszelkich objawach materialnego i moralnego życia społecznego.

Współżycie jest więc koniecznością i możnaby powiedzieć, że warunki życia w czasach obecnych wykluczają samotność. Rzeczywiście tak jest, jeżeli chodzi o to, że człowiek nie żyje sam w znaczeniu fizycznym, nie wyklucza to jednak samotności duchowej. Wprawdzie każdy prawie posiada rodzinę, przyjaciół, towarzyszy pracy, styka się z nimi codziennie, nieomal co godzina, wymiana myśli jest ciągła, a jednak to nie jest wszystko. Nie dobieramy sobie rodziny ani otoczenia: żyjemy w pewnych warunkach, które wymagają stykania się z pewnymi ludźmi, ale bardzo często ludzie

ci różnią się zupełnie swymi poglądami i nasze idee i cele nie znajdują wśród nich najmniejszego oddźwięku i zrozumienia. Jakżeż często się zdarza, że dzieci jednych rodziców mają zupełnie inne charaktery i umysły, a co za tem idzie inne cele życiowe i jakkolwiek są związane z sobą węzłami uczuciowymi, niema wśród nich współzycia duchowego, w rodzinie swej są osamotnieni. Towarzysze pracy mogą tak różnić się między sobą, iż poza wspólnym warsztatem nic ich nie łączy. Można więc być bardzo osamotnionym nawet wśród tłumu współtowarzyszy, a przecież „niedobrze jest człowiekowi być samemu”. Tu zaczyna się rola organizacji. Wchodząc do jakiegoś stowarzyszenia wiem, że wchodzę do zbiorowości, która dąży do tego do czego ja dążę, wtedy samotność moja się kończy. Ilekroć spotkam członka swej organizacji to, jakkolwiek mogę go nie znać osobiście, jednak wiem, że w pewnych, zasadniczych poglądach myśli i dążenia nasze są jednakowe i przez to ten człowiek staje mi się bliski. Gdy przychodzę na zebrania swego stowarzyszenia, widzę zbiorowy wysiłek, prowadzący do jednego celu i utwierdzam się w swych hasłach, znajduję nowe drogi ich realizacji. A gdy nadejdą chwilę zwątpienia, gdy szarość życia codziennego zaćmi światło ideałów, gdy woli zbraknie do podjęcia wysiłku, to bodźcem do przełamania apatii, źródłem nowych sił będzie myśl: „nie jestem sam, stoi za mną zastęp, mający te same ideały, walczący z temi samemi trudnościami, nie będę więc dezserterem, lecz pójdę dalej po wspólnej drodze, odrzucając leżące na niej kamienie”.

Im wyżej stoi człowiek pod względem umysłowym, tem większy wpływ wywiera na swoje otoczenie, a im więcej jest w nim rozwinięta strona moralna, tem więcej się do tego wpływu poczuwa i świadomie nim kieruje. Jeżeli będziemy rozważali ludzi pod kątem widzenia tego co społeczeństwu i bliźnim dają, to możnaby utworzyć cztery różne kategorie: I-sza ci, którzy mogą dać i czynią to z całą wolą i świadomością, II-ga ci, co chcieliby, lecz nie mogą, czy też nie potrafią, III-cia ci co mogliby dać, lecz nie chcą i wreszcie IV-ta ci co nie chcą i nie mogą nic z siebie dać. Dla wszystkich tych ludzi czynnikiem wydobywającym, porządkującym i wzmacniającym ich wartości społeczne jest organizacja. W pierwszym przypadku rola jej polega na właściwem żytkowaniu chęci i energii. Jednostka ożywiona pragnieniem pracy dla idei czy dla drugich, z chwilą, gdy zapisze się do stowarzyszenia, odpowiadającego jej dążeniom, znajduje gotowy warsztat do pracy, nie traci sił i czasu na mozolnem szukaniu, lecz odrazu korzysta z doświadczenia i wiedzy innych, a poczucie współpracy zwiększa jej energję i podtrzymuje w chwilach osłabienia. Nie rozprasza się przytem, lecz dąży konsekwentnie w jednym kierunku przez co wydajność pracy znacznie się zwiększa.

Kategoria druga jest bardzo liczna, ileż to razy spotykamy ludzi, którzy mówią „chciałbym coś zrobić ale co? ale jak?” Tutaj organizacja staje się nauczycielem, który wybiera i wskazuje sposób pracy i w bardzo wielu wypadkach okazuje się, że osoba, która nie umiała zacząć, posiada cechy charakteru i zdolności, czyniące z niej pierwszorzędną pracownicę na niwie społecznej. Pamiętajmy, że jeżeli kto potrzebuje podtrzymania, to właśnie ci nieśmiali, nie wierzący w siebie, a kryjący często pod skromną powłoką skarby uczucia i rozumu. Mówiąc o kategorii, tych, którzy chcą pracować dla drugich, lecz nie mogą — nie należy zapominać,

że bardzo ważnym czynnikiem są tu warunki życiowe i w tym jednak wypadku stowarzyszenie bardzo często umożliwia pracę przez usunięcie przeszkód wynikających z tych warunków.

Częstem, niestety, zjawiskiem w naszym społeczeństwie są osoby, obdarzone hojnie pod względem moralnym i materialnym, na które patrząc, wrywa się z ust westchnienie: „Ile one mogłyby zrobić”. Tymczasem nie robią nic. Otaczają się murem egoizmu i teoryj, odpowiednio ukutych, wypływających nie z zewnętrznego przekonania, lecz z podświadomej może potrzeby usprawiedliwienia i jest ogromnie trudno zrobić w tym murze wylom. Najskuteczniejszą bronią w tym wypadku jest przykład i to przykład zbiorowy. Gdy taki egoista społeczny znajdzie się w otoczeniu całej gromady ludzi pracujących dla drugich, to bardzo często czuje się z początku wśród nich nieswojo, potem zaczyna się trochę wstydzić, wstydzi się coraz więcej, budzi się w nim poczucie odpowiedzialności społecznej, próbuje cośkolwiek pomóc, przekonywa się, że nie jest to znowu takie straszne i trudne, zaczyna coraz więcej pracować — aż wreszcie przychodzi na niego jak fala uczucie radości, wynikającej z pracy dla innych i egoista zmienia się w wielkiego altruistę. Niema lepszego sposobu na takich ludzi jak przyprowadzić ich do dobrze zorganizowanego stowarzyszenia i powiedzieć: „popatrz jak pracują i co im ta praca daje”.

Poruszyć tych co nie mogą i nie pragną nic dać społeczeństwu, jest niezmiernie ciężko i to się jednak czasem udaje, należy przytem pamiętać o przypowieści, mówiącej o groszu wdowim: najmniejsza ofiara swego czasu, sił, umysłu i serca może się stać wielkim źródłem odrodzenia i podniesienia wewnętrznego.

Dotąd rozpatrywaliśmy rolę organizacji z punktu widzenia więcej społecznego jako czynnik wydobywający na jaw, rozwijający i podtrzymujący wartości społeczne jednostki, trzeba zastanowić się jednak, jaki jest wpływ organizacji na charakter człowieka, czy ma ona wpływ na jego rozwój indywidualny? Mam wrażenie że wpływ ten jest niezmiernie silny. Przedewszystkiem wypowiada organizacja walkę egoizmowi. Jest naturalnem, że w wspólnej pracy stowarzyszeniowej, w wspólnem dążeniu do ogólniejszego celu, zapomina się poniekąd o sobie, a wykonując dobrowolnie przyjęte obowiązki, robiąc ofiarę ze swego czasu i przyjemności, wyrabia się w sobie ducha altruizmu i poświęcenia. Prostu przyzwyczajamy się do myślenia naprzód o drugich, a nie zapominamy, że na charakter nasz składają się w znacznej mierze dobre i złe przyzwyczajenia. Z współpracy w organizacji wynika też umiejętność współżycia z ludźmi. Uczymy się szanować cudze przekonania, ustępować, jeżeli to jest potrzebne dla dobra naszego stowarzyszenia, pomagać sobie wzajemnie w pracy, znosić pewne słabostki i nabieramy łatwości zbliżania się do innych, co w życiu jest niezmiernie potrzebne. Organizacja wyrabia jeszcze jedną cechę, której nam Polakom brak ogromnie — to jest karność. Poddać się bez szemrania wnioskowi większości, współpracować, choć się jest innego w danym przypadku zdania, podporządkować się zarządowi bez względu na osobiste sympatje i antypatje dla jego członków, jakie to dla nas trudne, a jakie konieczne. Musimy przełamać w sobie tego ducha „liberum veto”, pokutującego w nas od wieków, a najprędzej osiągniemy to przez wyrabianie karności w stowarzyszeniach. W stowarzy-

szeniach również wyrabiamy w sobie stanowczość przekonań. W czasach obecnych kiedy najświętsze prawdy, najprostsze prawa etyczne podlegają dyskusji, kiedy zaciera się coraz bardziej granica między wyrozumiałością a popieraniem zła, skryształizowanie swych przekonań i umiejętność ich obrony staje się koniecznością. To w znacznej mierze osiągamy w organizacji, gdzie zasady są wspólne dla wszystkich i odstąpić od nich niewolno. Przez dążenie do rozszerzania tych zasad wśród innych ugruntowujemy je w sobie i uodporniamy na wszelkie wpływy zewnętrzne. Takie są główne cechy wyrabiane przez organizacje, a prócz nich osiągamy jeszcze rzecz niezmiernie ważną, gdyż przez obserwowanie zjawisk życiowych w ich najrozmaitszych przejawach, przez ciągle stykanie się z ludźmi rozmaitych odcieni, przez pracę społeczną wreszcie — osiągamy to, co się nazywa mądrością życiową i żyjemy całą pełnią życia.

Organizacje mają swych przeciwników, którzy im stawiają różne zarzuty. Rozpatrzmy dwa najważniejsze i najczęściej wysuwane: pierwszy z nich brzmi „organizacja zabija indywidualność”. Czy jednak tak jest? Zdaje się, że zachodzi tu pewne nieporozumienie. Skłonni jesteśmy nadużywać słowa „indywidualność”, usprawiedliwiając nim często proste wybryki i zupełne niewyrobinie charakteru. Właśnie w pracy stowarzyszeniowej prawdziwa indywidualność objawia się w całej pełni, wnosząc do stowarzyszenia czynniki nowe, twórcze, skierowując często działalność jego na nowe tory, odkrywając nowe możliwości. Potok rwący i dziki siłą swą obraca na niszczenie brzegów, uregulowany — nic na sile motorowej nie traci, lecz działalność niszczycielską przekształca na twórczą, nie rozwała, lecz buduje. Tak samo człowiek o silnej indywidualności, gdy porządkuje się dobrowolnie przyjętym prawom, skieruje swe wysiłki do wspólnego celu, nie traci na sile, lecz będzie zawsze pionierem prowadzącym naprzód i stojącym na czele innych. Jeżeli chodzi o przykład z życia, to niema chyba ściślejszej organizacji jak Kościół katolicki. Członkowie jego muszą podporządkować swe myśli, uczucia i uczynki, a jednak na gruncie tej organizacji wykwitły niezwykle potężne jednostki, świecące przez całe wieki. Miał kościół w swych szeregach genialnych filozofów, organizatorów, artystów, aścetów — cała przebogata skala, najróżniejszych odcieni natury ludzkiej. Nie lękajmy się więc, że wchodząc do stowarzyszenia zatracimy naszą osobowość, przeciwnie pogłębi się ona i uszlachetni.

Drugim zarzutem jest, że organizacja zabija rodzinę. Zarzut to poważny, gdyż społeczeństwo opiera się na rodzinie. Rzeczywiście często się zdarza, że praca stowarzyszeniowa, otwierając zupełnie nowe horyzonty, absorbuje do tego stopnia: że odbywa się kosztem obowiązków rodzinnych. Czy jednak wina leży po stronie organizacji? Każdy człowiek może podzielić swe obowiązki na dwie grupy: obowiązki naturalne i obowiązki przyjęte, chodzi więc o to, aby te dwie grupy nie przeszkadzały sobie wzajemnie. Obowiązki naturalne mają bezwzględnie pierwszeństwo i nie wolno ich zaniedbywać nawet dla bardzo pociągającej pracy, jednak należy dobrze sobie zdać sprawę z ich rzeczywistej wagi. Są chwile w życiu każdego narodu, kiedy trzeba poświęcić rodzinę dla ratowania najwyższych ideałów narodowych, w życiu społecznym należy często poświęcić nie prawdziwe obowiązki, lecz rozmaite uprzedzenia i przyzwyczajenia, które jednak nie są istotne. Niewolno pracować społecznie kosztem wychowania dzieci, kosztem

osłabienia ciepła rodzinnego ogniska, lecz można w tym celu ograniczyć stronę towarzyską życia, a nawet można wymagać od rodziny pewnego poświęcenia, gdyż to ją wyrabia i podnosi. Jednostka obdarzona dużą dozą uczucia i rozumu zawsze prawie znajdzie sposób pogodzenia obowiązków rodzinnych ze społecznymi. Jest zresztą rzeczą ciekawą i jakkolwiek brzmiącą paradoksalnie, lecz sprawdzającą się na każdym kroku, że najwięcej czasu mają ludzie najbardziej zajęci i że najwydatniej pracują społecznie ci, którzy nieraz w pocie czoła zdobywają chleb powszedni i są obarczeni bardzo ciężkimi obowiązkami. Należy tu jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że organizacja, prócz wykorzeniania egoizmu jednostkowego przeciwdziała egoizmowi rodzinnemu. Jest to bardzo częste zjawisko, że rodzina zasłania sobą zupełnie szersze horyzonty społeczne, że sama w sobie staje się celem. Przez pracę w stowarzyszeniach umieszczamy ją na właściwym stanowisku, jako niezwykle ważną komórkę, nie odosobnioną jednak, ale zespoloną z organizmem społeczeństwa całego.

Należałoby się jeszcze zastanowić nad jednym punktem: jeżeli organizacje posiadają tyle stron dodatnich, to dlaczego tak często słyszy się skargę, że jednak mało swym członkom dają? Naturalnie wynika to nieraz z tego, że stowarzyszenia nie stoją na odpowiednim poziomie, mam jednak wrażenie, że ogromna część winy spada na członków. Zastanówmy się, jaki jest nasz stosunek do organizacji? Czy nie przychodzimy po to, aby jak najwięcej wziąć a jak najmniej dać? Nie zapominajmy przecież, że my tę organizację tworzymy i że jej poziom od nas zależy. A przytem zadajmy sobie pytanie, czy kochamy naszą organizację? Spełniliśmy akt woli, konieczny do każdego świadomego czynu z chwilą, kiedyśmy się do stowarzyszenia zapisali, ale czy aktowi temu towarzyszy uczucie? Najbardziej twórczym czynnikiem w życiu jest miłość i miłość jest konieczna w pracy stowarzyszeniowej. Tylko wtedy obchodzi nas naprawdę rozwój naszej organizacji, tylko wtedy jesteśmy zdolni do wielkich poświęceń w obronie jej sztandaru. Praca nasza, ożywiona uczuciem staje się owocna, krytyka nie jest wyszukiwaniem błędów i usterek, lecz staje się krytyką twórczą, wynikającą z poważnej troski o dobro stowarzyszenia. Wtedy dopiero organizacja odgrywa prawdziwą rolę w naszym życiu. Kochajmy więc stowarzyszenie, do którego należymy, kochajmy jego członków a naszych towarzyszy pracy i pamiętajmy, że jeżeli gdzie — to w pracy społecznej spełniają się na każdym kroku słowa św. Pawła: „I chociażbym miał prorocstwo i wszelką naukę i miałbym wszelką wiarę tak, iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, nic nie jestem”.

Irena Gombrowiczówna.



Letnisko w Pierwoszynie.

„Wiem tylko, że z pobytu tutaj skorzystałyśmy tyle iż chciałoby się mieć skrzydła i lecieć sokolic lotem i roznosić po świecie — — — — ten cud by ideał wszechmiłości wbrew przeszkodom ludzkiej złości ogarnął nasz lud”.

(Wyjątek z listu jednej z instruktorek pod koniec pobytu w Pierwoszynie).

Jeden z nielicznych upalnych dni tego lata leje potoki gorących promieni na spokojne fale lazurowego Bałtyku. Biały piasek długiej, cichej plaży Pierwoszyna mieni się kolorami jasnych i ciemnych kostjumów, pieni młodością i życiem.

Zmęczone i przepracowane głowy, stargane i chore nerwy, smutne czasem zniechęcone serca przybyły szukać ukojenia, spokoju i sił nad brzeg polskiego morza.

60 ich było. Z różnych stron i dzielnic Polski zjechały się te młode pracowniczki idei, rozsiane po wsiach i miasteczkach, po ciężkiej, nieraz niewdzięcznej pracy, przemęczone, często niezrozumiane, a prawie zawsze samotne. Instruktorzki wsi Polskiej.

Opuszczony dwór kilkunasto-włókowego folwarku nie dał wykwintu i komfortu. Na letnisku w Pierwoszynie było serce, młodość, jedzenia w bród, życie bez troski i — — — — morze.

Czyż to nie dość? Długi murowany dom, cały zajęty dosłownie od strychu aż do piwnic przez letniczki: na parterze 4 sypialnie i 2 jadalnie, na piętrze 4 sypialnie i cały strych.

Ile trzeba było głową nakręcić, zużyć słów, energii i uśmiechów by zdobyć 70 łóżek, nakrycia, garnki, stoły i ławki, a przytem zaniedbany zupełnie dom do porządku doprowadzić — najlepiej opowiedziałyby organizatorki letniska, które dziw, że nie posiwiały.

Jako chwilowa dwutygodniowa kierowniczką wpadłam już w wir rozpedzonego życia. Dostałam pokoić waziotki, bielutki „łóżko, stolik nic więcej ..” i w spadku po poprzedniej kierowniczkę książki, książeczki, kwintarjusz, kwitki i trochę pieniędzy. Pozatem miałam na swej odpowiedzialności: zdrowie moralne i fizyczne 60 pańienek, 1 gospodynię, 2 służące, spiżarnię, rachunki z rządcą, organizowanie wycieczek i t. d.

Zapał zastępował wszystko: brak wprawy i umiejętności. Na łóżecku twardym i wązkim, ale zato krótkim spało się znakomicie, zrywając się codziennie z ochotą do pracy i nową energią do pokonywania coraz to innych trudności.

Regulamin ściśle określony ułatwiał codzienne obowiązki. O 7-ej rozbrzmiewał przeraźliwy głos patelni, która tłuczona pogrzebaczem naśladowała głos wykwintnego „gongu”. Na skutek tego alarmu szumiało jak w ulu. Po ciężkich westchnieniach „Ach ta patelnia!” bieganie, plusk wody, szcęk miednic, a w chwilę później dobijanie się o szczotki i ścierki do sprzątania sypialni.

O 8-ej wspólny pacierz, potem śniadanie. Żytnia kawa, bułka z masłem i chleb z marmeladą smakowały znakomicie, zaprawione morskim orzeźwiającem powietrzem.

Potem marsz, nad morze. Wązka, polna droga potem cudny jar ciągnęły się półtora kilometra. Po dwie, trzy, małemi grupkami dążyły letniczki na plażę niosąc robótki, zawiniątka, książki i roboty. Nagle u wylotu krętego, zacienionego jaru ukazywało się morze, morze spokojne, niebieskie jak firmament, skrzące brylantami słonecznych promieni, albo morze szare jak ciężkie chmury, przyczajone, groźne, szumiące, ale zawsze morze piękne w swym majestacie i sile, morze potężne i dumne — morze polskie.

Wybrzeże długie, białe i samotne. Spadały z nóg sandałki i pantofle, nogi z przyjemnością grzęzły w gorącym piasku.

Każda zakładała obóz wedle swego upodobania na całej kilometrowej rozciągłości plaży. Do wody jednak wejść nie było wolno przez 12-tą na co był sygnał gwizdkiem.

Leniwie wyciągałyśmy się na ciepłym piasku... za nami wzgórze pokryte lasem, przed nami cicho szumiące morze, a nad głową cudny lazur i takie gorące słońce.

Cisza.. i oto błogosławieństwo tego wypoczynku: cisza taka, że choćby człowiek nie chciał to musi siebie odnaleźć, że choćby człowiek nie umiał—to w końcu Boga usłyszeć musi..



Kąpiel w morzu.

Parę minut przed 12-tą gwizdek kierowniczek wpędzał wszystkich do wody. Plusk, śmiechy, krzyk, zabawa, Wesolo, swobodnie. Kolorowe czepeczki jak kwiaty na wodzie migają: czerwone, żółte, niebieskie, rozlatują się i skupiają, a pod nimi oczy radością błyszczą i usta rozchylone wesołym uśmiechem.

20 minut, oto maximum kąpeli. Kierowniczką biega nad brzegiem i gwizdże. Na ten apel część pań opuszcza wodę, lecz zawsze zna lazły się odporne—więc kierowniczką dalej biega i gwizdże.. Śmiechy i wesołe okrzyki dolatują z wody, morze szumi radośnie, a gwizdek kierowniczek już chrypniesz wysiłku...

Nareszcie po ciężkich jękach i westchnieniach wszyscy na brzegu!

Ach, jak miło! wypoczynek po kąpeli w czasie którego dyżurne roznoszą drugie śniadanie: chleb z marmeladą. Słońce suszy i paruje morską wodę zostawiając niedoświadczonym i nieostrożnym krwawe ślady na skórze. Po kilku takich kąpielach jękom i narzekaniom nie było końca. Oliwa lała się strumieniami a lanolinę aż z powiatowego miasta sprowadzać trzeba było, mało to jednak pomogło. Po bąblach i ranach skóra płatami schodziła z obolałych ramion i niektóre panie wyglądały rzeczywiście jak „Kołn na wzgórzu”.

Niezawsze jednak słońce było na nas łaskawe. Często bywały dni szare i ciemne, wiatr wzdymał brunatne fale i pędził do brzegu białą pianę, którą obryzgiwał nieliczne w tym dniu zwolenniczki plaży.

O 3-ej obiad. Przy czterech prowizorycznych stołach nakrytych obrusami z białego papieru siadała głodna gromada. Co dwa dni zmieniały się dyżurne, których obowiązkiem było nakrywać i podawać do stołu.

Kochana pani Gozdalska, gospodyni, dzielnie sobie radziła z wilczymi apetytami 60-ciu stołowniczek, biorąc pod uwagę trudności aprowizacyjne jakie się na każdym kroku spotykało. Wprawdzie dzięki ofiarności niektórych Pań Ziemiarek było masło i smalec topiony w butelkach, cukier, mąka, marmelada i t. d., ale dużo innych prowiantów trzeba było kupować, jak mleko i jaja z folwarku, a po mięso i świeże masło aż do Wejherowa się jeździło.

Wolny czas po obiedzie spędzały instruktorki dowolnie. Odwiedzały się w sypialniach, rozmawiały, udzielały rad, dzieliły doświadczeniami ze swej pracy. I z pewnością niejedna już teraz w czyn wprowadza rady zasłyszane od doświadczonych koleżanek, uczy dziewczęta wiejskie nowych piosenek i wierszy, tańców i korowodów, którymi wzbogaciła swój repertuar w Pierwoszynie, zaś w niejednej tece wileńskiej znajdują się kaszubskie wzory, a kujawskie dziewczęta poznają ściegi litewskiego haftu.

O 7-ej „patelnia” wzywała na kolację, poczem kolejno bywały głośne czytania, śpiewy lub gry. O 9-ej pacierz, o 10 cisza obowiązywała sypialnie.

Niewiele jednak było tych regularnych, cichych dni na letnisku, bo przynajmniej 2 razy na tydzień całodzienne wycieczki wyludniały dwór w Pierwoszynie. Wynajęte z folwarku drabiniaste wozy w 4 konie wiozły zaciekawione instruktorki do Wejherowa, Gdyni, Oksywji, i innych znaczniejszych miejscowości, a nawet dzięki uprzejmości p. Komandora Filanowicza dostałyśmy gratis holownik, który nas przewiózł aż na Hel. Ile na tych wycieczkach było śmiechu, krzyku i sprzeczek, ile spóźnionych, ile zgubionych (zawsze przy budkach z bursztynami), ile bolących nóg i głów, ile chorób „morskich i lądowych” tego na wołowej skórze by nie spisał. Rezultatem każdej jednak, były świetne humory, twardy sen i ogólne zadowolenie. Po wielu trudnościach udało się również zorganizować wycieczkę do Gdańska, Oliwy i Zoppot. Wybrzeże Bałtyku poznały więc nasze letniczki możliwie dokładnie.

2 razy w ciągu całego pobytu urządzono przedstawienie: sceną była zielona łączka, elektryczność zastępował wesoly ogień.

Każda dzielnica, każda grupa, każda instruktorka dała coś ze swej umiejętności: deklamacje, śpiewy, tańce, monologi lub żywe obrazy. Powstały też miejscowe okolicznościowe śpiewki. Zaproszeni na tę uroczystość



Przed dworem Pierwoszyńskim.

okoliczni Kaszubi nie posiadali się z radości, a przy weselszych numerach wprost ryczeli ze śmiechu.

I tak schodziły dni i tygodnie — zmieniały się zastępy letniczek, jedne przyjeżdżały na krótko tylko, by zaczerpnąć morskiego powietrza i wchłonąć trochę koleżeńskiej atmosfery, inne, choć stęsknione za domem, morze przytrzymywało swoim urokiem, jeszcze inne dopiero pod koniec zdołały się wyrwać od ciężkich obowiązków i zawitać do wesołego grona.

Biały Pierwoszyński dwór, na niemiecki sposób w podwórzu postawiony, otoczony malenkim ogródkiem, rozbrzmiewał gwarem, śmiechem i śpiewem. Skupił w sobie instruktorki ze wszystkich stron Polski. Przedstawicielki Grodna i Wilna spotkały się z Wielkopolankami i Królewiankami nad wspólnym przez wszystkie ukochanym polskim morzem.

Pod koniec wakacyj p. dyr. Stemmler miał kilkodniowy kurs, następnie odbywały się rekolekcje. Dzieło uwieńczone więc zostało zaprowadzeniem tych młodych dusz do Boga, z Którym może niejedna od dawna się nie łączyła.

Zjechały Instruktorki wsi polskiej na kilka tygodni beztroskiego życia w czystym, wiejskim powietrzu, przyjechały po siły i zdrowie, po wypoczynek. Dostały jednak jeszcze coś więcej, coś stokroć ważniejszego.

Oto pod jednym dachem, przy wspólnym stole, rozwiały się antagonizmy dzielnicowe, które z początku groziły bardzo poważnym konfliktem, oto przekonała się każda, że pracując gdzieś w zapadłej, może niewdzięcznej wsi, nie jest sama, bo w innej stronie Polski na takiej samej placówce, zmagają się z podobnymi trudnościami znana jej dobrze Wanda, Irena czy Zosia, oto poczuły wszystkie, że są „gromadą”, że są siłą wyłożoną w jednym kierunku, ku jednemu celowi.

To była ta chwila w której „zestrzeliły się w jedno ognisko duchy” i chyba nieliczne tylko wyjątki nie odczuły gorąca tego ogniska i swego ducha tam nie rozgrzały.

Czyn z miłości poczęty, wolą i miłością stanął, oby miłości liczne wydał owoce.

Lila Zakrzewska

Program Kursu w Nałęczowie.

W dniu 1 października 1928 rozpoczął się w Nałęczowie w willi „Ukraina“ 2 1/2 miesięczny Kurs Gospodarczo-Społeczny Młodych Ziemianek o programie następującym:

Dział Gospodarczy:

Gotowanie — pieczenie,
Porządki domowe,
Mleczarnia,
Pranie i prasowanie.

Praktyka w tych działach jest połączona z teorią.

Poszczególne działy prowadzą: p. Łysakowska, absolwentka wyższej szkoły gospodarstwa wiejskiego w Snopkowie, p. Dąbrowska, absolwentka wyższej szkoły gospodarczej w Lacken (pod Brukselą), p. Bergerówna, absolwentka szkoły gospodarczej w Chyliczkach.

Kuchnia wykwintna i racjonalne zużytkowanie produktów wiejskich zależnie od pory roku — p. Elżbieta Kiewnarska.

Dział społeczny:

Podstawy dogmatyczne w życiu — O. J. Woroniecki i ks. Kornilowicz, profesorowie Uniwersytetu Lubelskiego,

Zarys psychologii i pedagogiki — prof. Kukalski, prof. Uniwersytetu Lubelskiego,

Polska współczesna — prof. Dobrzański,

Współczesne kierunki społeczne — ks. Wszyński,

Rola społeczna Kościoła — ks. Szymański, prof. Uniwersytetu Lubelskiego,

Działalność społeczna kobieca w Polsce i zagranicą — p. H. Dernałowicz, przew. Koła Młodych Ziemianek,

Katechizacja dzieci i młodzieży — p. J. Wielowieyska,

Praca w Stowarzyszeniach Młodzieży — p. T. Siemieńska, absolwentka szkoły społecznej w Brukseli,

Koła dyskusyjne,

Zasady wychowania niemowląt — p. Z. Zamoyska, absolwentka szkoły społecznej w Brukseli.

Dorywcze wykłady przyjezdnych prelegentów.

Praktyka w ochronie i szkole gospodarczej w Nałęczowie.

Wycieczki społeczne i krajoznawcze.

Zarząd Kursu stanowią:

Halina Doria-Dernałowicz — naczelną Kierowniczką.

Teresa Siemieńska — Kierowniczką działu społecznego.

Jadwiga Dąbrowska — Kierowniczką działu gospodarczego.

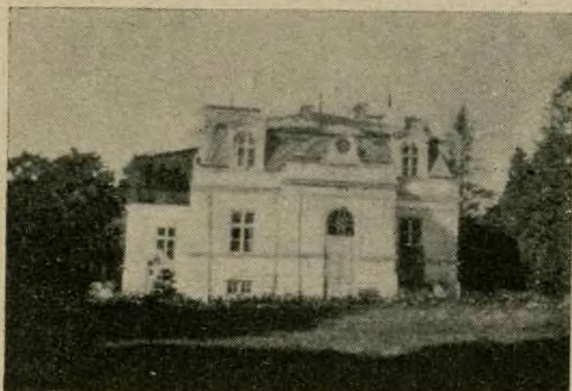
Magdalena Budny.

Anna Czetwertyńska.

Kurs w Nałęczowie na podstawie własnych przeżyć.

Pogodny październikowy dzień witał nas w Nałęczowie. Mówiło się o nim wszędzie, bo z całej ogromnej Polski wezwało nas tu kilka serc gorących — przejętych duchem apostołstwa — by w ciągu 10 tygodni dać nam swą wiedzę, poświęcić czas i siłę.

Jakże byłyśmy ciekawe naszych młodych kierowniczek organizacji kursu i nieznanym towarzyszek. Przesłany program ujęty był zwięźle, a tyle obiecujący.



Willa „Ukraina” w Nałęczowie, gdzie mieści się kurs społeczno-gospodarczy Młodych Ziemianek.

Sam Nałęczów, górzysty, w cudownej szacie jesiennej drzew i duża, biała „Ukraina”, wywierają na nas od razu miłe wrażenie. Nastrój ten wpływa na szybsze zapoznanie się z otoczeniem, programem naszej pracy i regulaminem.

Podzielone na grupy zżywamy się łatwiej, już po kilku dniach mamy nasze wspólne radości i troski. Dobrze nam tutaj młodym razem. Cieszymy się szczerze z pobytu na kursie i już teraz odzywają się głosy: „Jak przykro będzie rozjeżdżać się w grudniu”.

Konieczność regulaminu uznają wszystkie. Dla wielu wychowanych w domu nowością jest dzwonek, albo przestrzeganie punktualności, innym przypomina szkołę, czy klasztor, a więc miłe beztrudne chwile dzieciństwa.



„W kuchni”



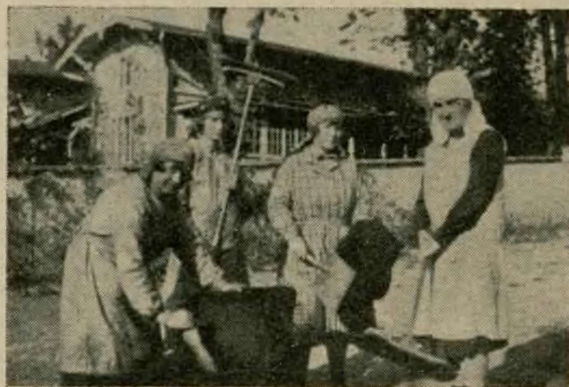
Mleczarnia

Dalej różne zajęcia praktyczne: część chodzi do mleczarni, gdzie z zapalem kręci wirówkę i robi sery. Daleko to, ale jakież to miły spacer w te cudne dni. Wraca się w południe do willi i trochę się jest ciekawą, jak się tam obiad udał grupie kuchennej.

Mamy na zmianę praktykę w ochronce, prowadzonej wzorowo — bawimy się i opowiadamy dzieciom, a zachwycone maleństwa otaczają nas i nie pozwalają odchodzić.

Następnego tygodnia czeka nas praca w kuchni. Lubimy ją bardzo mimo niewielkiego pojęcia o sztuce kulinarnej, ale radość tem większa, gdy się coś uda, a każda krytyka pobudza nas do intensywniejszej pracy. Grupa nasza musi być wzorowa.

Potem tydzień zajęć bardzo ciężkich — bo pranie. Męczy się gro-



„Porządki domowe“.



Zarząd kursu w Nałęczowie: pp. H. Doria-Dernałowicz. M. Budny i T. Siemieńska.

Z kursu w Nałęczowie: praca w ochronce.

madka — bolą ręce niewprawne i plecy. Przewracają się balje, pełne wody. Co chwila przytem wybuchy śmiechu i czasem, gdy zapal opuszcza nas zupełnie — gramofon przywraca nam humor i niejako siły.

Tydzień porządków — czego się nie robi! Czyszczenie srebra, szorowanie i zaprawianie podłóg, nawet maluje się szafy. Musimy doświadczyć wszystkiego, żeby umieć cenić wysiłki tych, którzy dla nas pracują.

Po zajęciach praktycznych, parę godzin przerwy. Korzystamy w pełni z pogody, bo jesień tak cudowna, jakiej żadna z nas dotąd nie przeżywała. Spacery dalekie, gra w piłkę z roześmianym, a przed chwilą jeszcze

pełnym powagi „Zarządem” — są nam najmilszym popołudniowym wypo-
czynkiem. Potem już z nowym zasobem sił, wracamy do sali wykładowej.



Kurs Nałęczowski

się naszym kierowniczkom za ich pracę ofiarną. W pamięci zachowamy to,
co przypomniano nam we wstępnym przemówieniu: „Nie jesteśmy stwo-
rzeni na łyż i uśmiechy, ale dla dobra braci naszych — ludzi”.

Zbroja. — E. Dziembowska

Co ja tu robię?

*A więc los mnie rzucił
w nałęczowskie błota,
które tutaj mają
czystą wartość złota.*

*Znalazłam się nagle
w białej „Ukrainie”,
gdzie mi dzień po dniu
w milej pracy płynie...*

*A praca to ciekawa,
bardzo różnorodna,
nieraz trudna i żmudna
lecz i bardzo płodna.*

*Tydzień w kuchni przypalam
„wytworne” potrawy
drugi tydzień szoruję
dla sportu i wprawę.*

*Potem „badam” wirówkę:
wpustka, korba, kurek,*

*Wprowadzajcie więc, te zasady w życie:
pracujcie jawnie — leniuchujcie skrycie.*

*badam tłuszcz—wlewam mleko
do baniek i rurek...*

*Następnie nadchodzi
całkiem nowa era,
przystępuję z powagą
do wyrobu sera.*

*Napełniłam swą głowę
wiedzą o „ankietach”,
a zarazem myślę o
sztywnych mankietach.*

*Gdzie się tylko ruszę
słyszę głos dokola,
„zakładajcie kursa,
urządzajcie koła”.*

*Nawet i we śnie
zjawia ta mnie ściga
niby błyskawica
przed oczami miga.*

Z. PIETRASZEWSKA

Urywek z dzienniczka.

2 października.

Nim przyjechałam na kurs Gospodarczo-społeczny do Nałęczowa, nie przypuszczałam nigdy, że życie może tak bez troski być, a tak użyteczne zarazem. Wszystko co tu robię czy spełniam jakąś fizyczną pracę, czy słucham jakiegoś trudnego wykładu, czynię to z wielką radością, nie wiem, czy dlatego, iż zdaję sobie sprawę, że to jest pożyteczne, czy też poprostu poddaję się nastrojowi, który tu na kursie panuje, a mianowicie nastrojowi pogody i radości.

Przyjechałam tu, aby zapoznać się trochę z gospodarstwem domowym, od którego w domu stronię i aby rozszerzyć swą wiedzę w dziedzinie społecznej. Jedno i drugie czuję, że tu znajduję, więc cieszę się ogromnie.

4 października.

Byłyśmy dziś na Mszy w kaplicy. Bardzo dobrze się tam modliłam. Kapliczka w stylu zakopiańskim. Proboszcz staruszek tak serdecznie do nas mówił: „Pax vobiscum“. Czuję, że posiadam tu wewnętrzny spokój i tak mi dobrze.

Zaraz po Mszy Św. wróciliśmy do naszych codziennych zajęć. Grupa B., do której należę przechodzi porządki domowe. Dobrze, że ja właśnie od tego mam zacząć, gdyż uchodzę za bardzo nieporządną.

Obie z moją współlokatorką postanowiłyśmy utrzymać nasz pokój stale we wzorowym porządku. Bardzo szlachetne postanowienie! Znalazłyśmy w ogrodzie otaczającym willę Ukrainę liście klonu, o ładnych barwach jesiennych i niemi ubrałyśmy ściany naszego pokoju. Coraz więcej się na kursie zadomawiam. Prawie ze wszystkimi koleżankami jesteśmy po imieniu. Ogromną sympatię i szacunek czujemy do naszych kierowniczek, które poza lekcjami są niejako naszymi starszemi przyjaciółkami (nie wiekiem, ale wyrobieniem życiowym).

Po kolacji zbieramy się wszystkie w saloniku, zwoływane przez Ali-Babę (tak nazwałyśmy jedną Alę, żeby ją odróżnić od jej imienniczki i urządzamy gry towarzyskie.

Trwa to niezbyt długo, gdyż wkrótce nadchodzi chwila „Kiedy dzwonek do snu wzywa“. Wspólny pacierz. Rozchodzimy się do swoich pokojków. Od 10-ej cisza i ciemność, objęte regulaminem, więc obowiązujące.

Muszę już kończyć, bo właśnie 10-ta nadchodzi. Dobranoc dzienniczku kochany.

Po tygodniu.

Dawno już nie pisałam. Mamy taką cudowną pogodę. Codziennie po obiedzie chodzimy na spacer. Nałęczów ma śliczne okolice. Nieraz chodzimy całą gromadką gwarem, i hałasem napełniając las i wąwozy. Spiesznie potem wracamy do domu, aby nie spóźnić się na wykład.

Od godz. 3—4 mamy zwykle wykłady profesorów z Lublina, którzy przyjeżdżają trzy razy w tygodniu.

Najwięcej lubię wykłady ks. prof. Wszyńskiego, który mówi o współczesnych kierunkach ekonomicznych. Sam temat wykładów jest ogromnie ciekawy, a przytem ks. Prof. mówi jasno i logicznie. Specjalnie także interesują mnie Koła Dyskusyjne, prowadzone przez p. Teresę.

Uczy nas Ona formułowania i wyrażania myśli. Rozważając poszczególne zagadnienia życiowe, uświadamiamy sobie jasno i ustalamy wspólnie nasz pogląd na świat.

Muszę już przerwać pisaninę, bo właśnie p. Jadwiga weszła i będzie miała wykład o prowadzeniu domu.

11 października.

Cóż za urwanie głowy miałyśmy dziś w kuchni (nie pamiętam, czy pisałam już o tem, że od poniedziałku nasza grupa pracuje w kuchni). Musiałyśmy smażyć sznycele. Naturalnie, że ani Maryla, ani Ania, ani ja, nigdy tej czynności „bohaterskiej“ nie spełniałyśmy. Nic też dziwnego, że gdy przyszło stanąć przy patelni, ogarnęło nas przerażenie. Tłuszcz dziwnie skwierczy. W kuchni swąd i dość ciemno, nie widzimy prawie nic, w końcu masło zapala się na patelni i wysokim płomieniem bucha ku górze. Panika, zamieszanie. Wreszcie wszystko szczęśliwie się kończy. Zdeformowane sznycele podajemy jako kotlety „a la Volaille“ ogólne zadowolenie w sali jadalnej.

16 października.

Jesień, a jednak robi się coraz cieplej. Aleje kasztanowe stoją w słońcu. na tle błękitnego nieba, całe złote od pożółkłych liści. Napewno, kiedy wyjadę z Nałęczowa, będzie mi się z nim kojarzyć wspomnienie tych cudnych drzew, których tu jest tyle.

Codziennie po obiedzie grywamy w piłkę siatkówkę. Z największym zapałem używają tego sportu oczywiście grubasy, które chcą schudnąć: pozatem dużo z nas gra w piłkę z wrodzonego popędu do ruchu.

Dziś przy obiedzie grupa A, która obecnie pracuje w pralni, trochę sobie narzekala na ciężką pracę. Mnie się wydaje, że to nic nie szkodzi, jeżeli stwierdzimy na własnej skórze, jak praca fizyczna jest ciężka, będziemy ją potem umiały więcej szanować.

Ale dość na dzisiaj.

26 października.

Żyjemy ciągle pod groźbą egzaminu z psychologii i pedagogiki. Wszystkie wszędzie chodzą z kajetami i uczą się. Dosłownie na całym terytorjum Ukrainy niema miejsca, gdzieby ktoś nie powtarzał definicji i określeń. Rezultat tej nauki jest taki, że przy podwieczorku wszystkie jednocześnie stwierdzają, że nie mają „pojęcia o wyobrażeniu“ i... oczywiście nadal zaczynają się uczyć.

Jutro zaczynają się rekolekcje. Przyjedzie ks. Kornilowicz, który będzie miał z nami konferencje. Przed rekolekcjami wszystkie mamy iść do Spowiedzi Św., taka jest dyrektywa Zarządu, zresztą bardzo słuszna: lepiej oddziałają nauki Księdza na nas, gdy będziemy w stanie Łaski.

Byłam dziś u Spowiedzi Św. Płakałam potem. Te łzy obmyły moją duszę. Jasno mi i dobrze, Wogóle tu w Nałęczowie, przy codziennej pracy czuje się szczęśliwa.

29 października.

Juzem po rekolekcjach. Były bardzo ładne, ks. Kornilowicz nie bierze tyle polotu słowa, co głębią myśli. Dawno nie słyszałam kogoś, który mi tak trafił do przekonania: „Naszem zadaniem tu na ziemi, jest odnaleźć

ścieżynę dla nas przeznaczoną i iść po niej, w ślad stóp Chrystusowych" — oto niejako streszczenie jednej z najładniejszych nauk ks. Kornilowicza.

Dziś odbył się egzamin z psychologii.

„Z dużej chmury mały deszcz“ — to samo było z tym egzaminem. Miałyśmy dziesięć tematów do wyboru, każda mogła ostatecznie jako tako napisać. „Już po krzyku“. Czego się było tak bać?

3 listopada.

Skończyłyśmy dziś kurs praktyczny w mleczarni. Egzamin wypadł niezłe. Nauczycielka z mleczarni bardzo mi się podoba. Robi wrażenie osoby energicznej.

5 listopada.

Dziś zaczął się ostatni tydzień naszej praktyki w kuchni. Cieszę się, że już się trochę znam na kuchni, t. zn., że już się nie będę pytać panny Czesi, jak się dokłada ognia pod blachę, lub jakiej wody trzeba nalać do kartofli: gorącej, czy zimnej.

Na kursach czuje się coraz lepiej. Nie wiem zupełnie, jak stąd wyjadę. Nie będzie to żadną przesadą, o ile powiem, że żyjemy na kursach, owiane jedną ideą. Mało nas obchodzą różne błahostki, na które w innych warunkach będąc zwracałybyśmy uwagę. Żyjemy wszystkie, jakgdyby lepszym życiem. Panuje między nami atmosfera jedności i ładu wewnętrznego. Atmosfera ta płynie może stąd, że we wszystkim, co tu słyszymy, na wykładach poszczególnych osób, niema rozbieżności, wszystko wiąże się w całość, której celem jest sam Bóg.

6 listopada.

Zauważyłam, że ktoś zagląda do mojego dzienniczka. Postanowiłam więc nie prowadzić go nadal. Po co ma ktoś odczytywać moje najskrytsze myśli, a może się nawet z nich wyśmiewać? Żegnaj cię więc na zawsze dzienniczku mój kochany. Czy na zawsze?...

X.

„Jak się bawimy“ czyli „U nas w Klubie“.

Gdy powstawało Koło Młodych Ziemianek — nie smutno napewno, ale w każdym razie poważnie „wrózki mu nad kolebką śpiewały“. Tyle było zapału, tyle głębokich myśli i szerokich zamierzeń, że na rojenia o zabawie i rozrywkach czasu nawet nie było. Prędko jednak, bo w jakieś 3 lata potem spostrzegłyśmy się, że spotykając się ciągle na terenie pracy miło byłoby i zabawić się razem, że wspólne wycieczki, tańce, czasem jakieś lekcje czy dyskusje, naprawdę by dopomogły do poznania się bliższego i zadzierzgnięcia węzłów przyjaźni.

I wtedy powstał Klub. Jak się w tym Klubie czujemy, jak bawimy najlepiej samemu zobaczyć, bo naprawdę trudno to wszystko opisać.

Zabawy nasze są trochę „domowe”, trochę „społeczne”, bardzo bezpretensjonalne a przez to prawie rozczulające.

Taki „mixed” np., gdy od rana lokal Ziemianek przybiera jakiś niesamowity wygląd — meble, które przez parę tygodni spełniały swe poważne posłannictwa na różnych mądrych zebraniach, nagle zaczynają szaleć razem z nami, przenosząc się z miejsca na miejsce, z sali obrad robi się sala balowa, z pokoju zarządu — bufet, jednym słowem nadzwyczajna maskarada. Panny szykują kanapki, krają, smarują, kosztują. Telefon dzwoni: „Czy to dziś mixed? Czy mogę przyjść”? „A czy pani jest członkiem”? „Nie, ale chcę się zapisać”. „Należy pani do Koła Młodych Ziemianek, do Stowarzyszenia Młodych Kobiet, albo do Koła Młodych”? „Nie, nie umiem społecznie pracować, nie potrafię”. „Żeby należeć do Klubu trzeba się do któregoś Stowarzyszenia zapisać. Niech pani spróbuje pracy społecznej, napewno pani potrafi”. I zapisują się, i potrafią, i Klub spełnia swe zadanie wciągania nowych, nieraz świetnych sił do Koła.

Przychodzi wieczór. Sala oświetlona „rzęsiście”. Papierowe abażurki dają miłe, żółte światło. Goście się schodzą. Stary Napiórkosio ze zrezygnowaną miną drzwi otwiera. Ruch, gwar, w sekcji ogrodniczej szatnia, na workach z nasionami leżą balowe zarzutki, płaszcze, w pokoju biurowym między Underwoodami szykuje się bola. Wesóło jest, beztrosko, wcale nie ceremonjalnie, a mimo to bardzo „dobry ton”, o który dbają gospodynie i gospodarze, których mamy kilku do pomocy i „mądrych rad”.

W Poście znów bridge'e, — stoliki biurowe przykrywa się bibułami, które zastępują sukno, — partje się tworzą i mierzą.

I to jest miłe, że to samo kółko wciąż się spotyka, że można lepiej się poznać, że na terenie mixed'ów niema sztucznej światowej atmosfery, ale naprawdę znać bliższe życie się.

Nietylko mixed'y mamy w Klubie. Są też t. zw. dni klubowe, dla samych pań, gdy członkinie, przy herbatce, omawiają różne sprawy bieżące, dotyczące się pracy w organizacjach lub projektów Klubu na przyszłość. Czasem odbywa się cykl lekcji, jak np. w przeszłym roku przemily kurs zdobienia mieszkań. Co tydzień zasiadałyśmy wokoło dużego stołu i z przejętymi minami fabrykowałyśmy różne mniej lub więcej piękne abażury, poduszki i t. p. Pyszne są lekcje rytmiki, gdy poważne Młode Ziemianki wykonywują jakieś nadzwyczajne pląsy i sztuki gimnastyczne, ku radości widzów t. j. członkiń nie biorących w tych lekcjach udziału. Potem znów wycieczki. Na wystawie, wokoło prowadzącej zbiera się gromadka pań, które wymieniają swoje wrażenia, wspólnie zachwycają się lub krytykują, zdania się ścierają, wywiązuje się dyskusja na temat sztuki. Zwiedza się nietylko wystawy — także instytucje społeczne, które dają obraz społecznego życia Warszawy, wzbudzają zainteresowanie nowymi prądami w tej dziedzinie. Wiosną wyruszamy za miasto lub na tennisa.

Patrząc głębiej na nasze życie klubowe widzi się, że jest ono rzeczywiście dużą pomocą w stworzeniu wśród nas „społecznej” atmosfery.

Te węzły przyjaźni zadziergnięte w Klubie przenoszą się później na teren pracy społecznej, tworzą z nas jakgdyby jedną wielką rodzinę, która przy każdym poważniejszym poczynaniu czuje się również złączona i idzie ręka w rękę. Dzieje się tak dlatego, że Klub nasz nie jest oparty jedynie na podstawach życia towarzyskiego, ale że członkami jego są pracowniczki społeczne, które jedna idea łączy. W Klubie szukają one siostrzanej atmosfery, tak pomocnej w znoszeniu przeciwności, szukają odpoczynku, rozrywki, zaczerpnięcia radości życia, którąby mogły później na innych przelać.

M. Sk.

Młode Ziemiarki Zagranicą.

Jak powstało Zagraniczne Koło Młodych Ziemiarek.

Jest niesłychanie obco, — obce są ściany i zamieszkujące pośród nich sprzęty, — obcą jest ziemia, a nadewszystko obcymi są ludzie.

O 6-tej przeraźliwy dźwięk dzwonka i nagłe przebudzenie do rzeczywistości szarego, szkolnego dnia.

Praca, co za dobroczynna moc, ucisza się serce i chwile mijają niepostrzeżenie.

Ale nadchodzi wieczór, myśli przez dzień cały trzymane na uwięzi, jak spłoszone ptaki zrywają się do lotu i na skrzydłach tęsknoty lecą hen — do kraju, do swoich!...

Samotność, — nie ta dobra i twórcza, która umacnia i krzepi, — ale ta, co smutkiem tchnie i pustką, w której się serce kurczy i dusza obezwładnia.

A przecież jest nas 7 Polek.

Narazie nie umiemy jednak dojsć do siebie i gubimy się w tej tak obcej nam atmosferze. Zamykamy się każda w swoim małym światku i jest nam źle.

Dnie mijają za dniami, — aż raptem monotonię przeżyć szkolnych przerywa miła wiadomość: Do Brukseli przyjechała p. Kleniewska z Miłą Górecką, z naszą Miłą z Zarządu Młodych Ziemiarek w Warszawie.

Co za radość zobaczyć kogoś z kraju, pomówić o tem, co się u nas dzieje, podzielić wrażeniami na obczyźnie.

I oto nasza gromadka, zwolniona na całe popołudnie, spieszy do Brukseli do Tej, która jest inicjatorką społecznego ruchu kobiecego w Polsce. Pani Marja Janowa Kleniewska, duch hetmański, serce miłujące, umysł twórczy, który powołał do życia szeregi Ziemiarek i posłał je z siejbą ofiarną wzdłuż i wszerek Polski całej.

I jak przed laty — tak samo i dziś — grupuje się w koło Niej pokolenie wchodzące w życie, by zagrzane przykładem, wzmocnione doświadczeniem iść pełnić służbę Ojczyźnie.

Po raz pierwszy od przybycia naszego do Lacken poczułyśmy owego dnia, że nie jesteśmy tylko jednostkami, borykającymi się samopas z trudnościami na obcym terenie, lecz grupą zespoloną poczuciem jedności

narodowej, świadomością tych samych zadań i obowiązków, które nas czekają w przyszłości.

Ziarno rzucone natychmiast zakiełkowało.

W obrębie wyższego Instytutu gospodarczo-rolnego w Lacken pod Brukselą powstało jesienią 1925 r. zagraniczne Kółko Młodych Ziemianek. Zadaniem jego było obok samopomocy koleżeńskiej, zadzierzganania węzłów przyjaźni i wzajemnego zrozumienia, utrzymanie kontaktu z pracą społeczną w kraju, pilne i wytrwale zdobywanie wiedzy, z myślą zużytkowania jej jaknajprędzej w Polsce.

Zbierałyśmy się co tydzień.

W małym pokoiku szkolnym, zaopatrzonym tylko w jedno krzesło, skupione ciasno na łóżku, które zastępowało z konieczności kanapę, odczytywałyśmy wieści nadeszłe z kraju, — „Ziemiankę” dyskutowałyśmy z przejęciem, snułyśmy plany rozległe.

Ten jeden wieczór w tygodniu, tak niepodobny do innych, taki bardzo swój, zespalał nas wokół tych samych myśli i pragnień, łagodził troski naszego szkolnego życia, bywał źródłem radości i niepohamowanej nieraz wesołości.

Parę już lat minęło od tych czasów, a jednak im dalej idziemy w życie, tem głębiej się utrwała i krystalizuje wspomnienie chwil wspólnie przeżytych.

Zadziergnięte węzły przyjaźni nie rozluźniło życie, — czas, ten wielki probierz, umocnił, zdą się jeszcze bardziej to, co było istotne i silne.

Niejedna myśl wówczas zdrożna — dziś już przyoblekła formę czynu, a młody, zagraniczny hufiec Młodych Ziemianek rokrocznie wraca ochotnie do kraju i staje w rzędzie tych, co budują Polskę Chrystusową.

H. Doria-Dernałowicz.

Garść wspomnień z Belgji.

B było nas trzy. Razem przez dwa lata chodziłyśmy na wykłady, razem mieszkaliśmy, wszystkie radości i kłopoty dzieliłyśmy wspólnie. La grande—la brune—la blonde— to były nasze imiona i nazwiska zarazem— tak nazywały nas sprzedające w pobliskich sklepikach, gdzie się kupowało marmoladę pomarańczową na śniadanie—serki—banany i petit beurre’y— tak nas nazywał listonosz—tak nazywały właścicielki pensjonatu, W drugim roku przybyła jeszcze „la petite“ nasz Benjaminek— żywe srebro, które czasem rozbijało się na niezliczoną ilość kulek i wtedy było rozbawionem, roześmianem dzieckiem,—a czasem zbijało się w jedną zwartą kulę i było poważnie myślącym człowiekiem.

Było nam nieskończenie dobrze razem.

Wyjazd z Warszawy w jesieni 1926-go roku. Jechałam sama — zupełnie sama—nie wiedząc na jakie warunki jadę—nie znając kraju ani ludzi.

Nie pamiętam pierwszego wrażenia. Przyjechałam zmęczona długą podróżą, trochę zgubiona w tem nowem mieście. Nazajutrz rozlokowałam

się w internacie. Pokój miły, [mniej miły huk przebiegającego co kilka minut tunelem obok pociągu, ale i do tego można się przyzwyczaić. Na-
zajutrz wieczór zapoznanie z koleżankami, — oglądają mnie troszkę jak
dzikie zwierzątko, ale okazują dużo serca. Pomimo tego jestem zgubiona,
nie rozróżniam twarzy, nie pamiętam nazwisk.

Czwartego dnia przyjeżdża jedna z moich współtowarzyszek polek.
Znam ją mało, ale nić sympatji choć słaba jeszcze w kraju, zagranicą od-
razu staje się silną jak lina okrętowa—wszak musimy się wzajemnie trzy-
mać by nie utonąć w potopie nowości, trudności, tęsknoty. Po dwóch ty-
godniach jesteśmy już we trzy. „Les trois polonaises“. Znają nas tylko
z imion, nazwisk nauczyć się nie mogą, adresują do nas „mesdemoiselles
les polonaises“, albo wprost imieniem.

Poznajemy coraz więcej ludzi, tak z pośród Belgijek, jak i z kolonii
polskiej, wciągamy się w życie szkolne, w wykłady, które nam tyle, tyle
dają. Zaczynamy rozumieć naszą szkołę, wczuwać się w jej ducha, jest
nam coraz lepiej.

Prawdę mówiąc, mało wiedziałam o szkole społecznej przed przy-
jazdem; pociągały mnie w jej programie wykłady psychologii, etyki, pro-
pedeutyka filozofji. Stały się one mojemu ulubionymi przedmiotami, ale
obok nich ukazały się wartości inne, nie mniej ważne, kształtujące ducha,
wartości społeczne,

Szeroko otwiera nam drzwi Misja Polska na „Skwerku“—radą, wska-
zówkami przy pierwszych krokach stawianych na obcym gruncie, służy
zawsze Ks. Rektor Kotowski. Wśród kolonii polskiej nazywamy się ogólnem
mianem „Bulwarek“,

Z. K. M. Z. Zagraniczne Kółko Młodych Ziemianek. Nie wiedzą te,
co przez nie nie przeszły ile ono daje, czem jest dla tych biednych roz-
rzuconych po belgijskiej ziemi polek.

Gdy minie część poważna zebrania—konferencja Ks. Rektora — re-
ferat i dyskusja, gdy omówi się sprawy bieżące i nasyci serce i rozum
pokarmem, który musi starczyć do następnego zebrania, na miesiąc lub
nawet sześć tygodni, zaczyna się gawęda, gra na fortepianie, śpiewy.
Niewiadomo kiedy mija czas i trzeba się żegnać. Oprócz zebrań łączą
nas i „herbatki“, które dwa razy w miesiącu odbywają się w Misji. Gro-
madzą one młodzież akademicką polską z różnych uniwersytetów belgij-
skich na parę godzin w miłej, serdecznej atmosferze.

Dnie mijają równo i są napozór do siebie podobne, — ale przecież
tak różne. Coraz nowymi wartościami wzbogaca się umysł coraz wyżej
wzbija się duch.

Dwa razy w tygodniu wieczorem chodzimy w kilka na wykłady do
instytutu filozoficznego w St. Louis. Kochane wykłady i spacer tam i z po-
wrotem. Otwiera drzwi od internatu soeur Marie Thérèse— cichutko idzie
się na górę do swoich pokoi, by się rozebrać przy świeczkach. Elektrycz-
ność już dawno zgaszona i reszta koleżanek smacznie śpi.

Czasem rozbudzony intensywnem myśleniem umysł chce jeszcze
pracować mimo zmęczenia,—ale nie wolno mu pracować za długo — już
i tak późno.

Rano spotykamy się w kaplicy. Ileż wspomnień z nią się wiąże — wspólnie recytowane Msze św., rekolekcje, chwile największej tęsknoty za krajem i domem, przeżywane tu sam na sam z Bogiem.

Ale na tęsknoty niema wiele czasu, — roboty zawsze aż za dużo. Oprócz wykładów, których jest 5 do 6 godzin dziennie, trzeba porządkować notatki, przedyskutować tyle nowych pojęć ważnych i zasadniczych, nadających kierunek życiu, Z koleżankami zżywamy się coraz bardziej, poznajemy coraz lepiej.

Święta Bożego Narodzenia — dla wielu pierwsze spędzane na obczyźnie. Belgijki wyjechały do domów. Miejsce ich w internacie na Bulwarku zajęły Polki, które zjechały się tu z klasztorów i innych uczelni na wilgę i święta wspólne. Wilja w Misji. Śpiewamy kolędy, staramy się by wszystkim było jaknajlepiej, by każdy jaknajmniej odczuł brak domu i swoich.

Misja nas łączy, zespala, zastępuje dom, w jej progach jesteśmy jedną rodziną

W czasie wakacji świątecznych wspólne zwiedzanie, niezliczone drobne przygody, a potem wieczorem posiedzenia w pokoju jednej z nas, pomarańcze, banany, cukierki, śmiechy nie gasnące nawet wtedy, gdy gaśnie już elektryczność, dając znak do snu.

Ani się spostrzegamy gdy wakacje dobiegają końca.

Przed Wielkanocą jedna serja egzaminów, króciutkie wakacje, potem znowu praca — przygotowanie do egzaminów końcowych. Wypadają one dla Polek świetnie. Polska rośnie w oczach Belgów, a i serca nasze rosną nie z pychy ale z zadowolenia i przeświadczenia dobrze spełnionego obowiązku.

Żegnamy się serdecznie. Les trois polonaises urządzają podwieczorek dla koleżanek belgijek. Jedna z nich w serdecznych słowach zwraca się do nas, dziękując za dobry przykład i za to, żeśmy je nauczyły znać i kochać Polskę. — Dowidzenia à l'année prochaine.

Drugi rok ma tylko trzy miesiące wykładów, od stycznia do Wielkiejnocy. Przedtem każda gdzieindziej odbywa swoje „stage” społeczne. Jedne w fabrykach jako robotnice — drugie w instytucjach społecznych. wszelkiego rodzaju. Zjeżdżamy się w pierwszych dniach stycznia. Czekają na mnie na dworcu dwie z naszej trójki. Jesteśmy więc znowu razem. Znowu idziemy w nowy okres pracy, wsparte jedna o drugą.

Mieszkamy w tym roku w pensjonacie. Da nam to więcej swobody ruchów, koniecznej przy praktykach społecznych, które kończyć musimy, a zarazem da może trochę mniej internatowe odżywianie, mniej zielonej zupy i podeszwianych kotletów, usmażonych na margarinie dwie godziny przed spożyciem.

Nasz pensjonat jest na rue du Cardinal — nazywamy się więc popularnie „Kardynałkiem”, lub „panny z Kardynałką”.

Jest nas pięć — przybył Benjaminek — którego wyciągnęliśmy z klasztoru i sekretarka ks. Kotowskiego.

Mamy każda swój pokój, ale właściwie mamy każda wszystkie pokoje. Przesiadujemy bowiem wszędzie kolejno — zatracając pojęcie własności bezwzględnej.

Praca w Zagranicznym Kółku idzie dalej. Polek jest więcej niż kiedykolwiek ziemia belgijska oglądała. Chciałoby się zgromadzić je wszystkie ale zadanie to trudne — klasztory zazdrośnie strzegą swoich pupilek. Życie i tradycje Bulwarku przenoszą się na Kardynałek. Niema prawie dnia by ktoś nie wpadł choć na chwilę. Postanowiłyśmy stworzyć u nas ośrodek dla wszystkich polek — musimy więc czas znaleźć i na krzepienie duchów nadwątlonych i na pracę — i jakoś się znajduje i czas i humor.

Niektóre się nas boją. Niech tam, podobno jesteście okropnie srogie, trudno nie można wszystkim dogodzić.

Jesteśmy proszone na dwa studenckie bale polskie, pod opieką jednej z pań polek „Brukselskiej Mamusi”. Idziemy na nie — staramy się poznać młodzież akademicką i współżyć z nią.

Kardynałek rozszerza się jak polski dwór, wszyscy się muszą pomieścić gdy przychodzą na obiad lub kolację — wszyscy znają właścicielki pensjonatu (Kocice), starą, garbatą pomarszczoną służącą (boginię) i wysoką o długiej szyi kucharkę (strusicę).

W kwietniu jedna z naszej piątki wychodzi za mąż. Pusto nam bez niej, bez mandoliny i okrzyków radości gdy rano przynosił długi, bardzo długi list od ukochanego. Ale życie idzie wciąż dalej, praca wre. Choć się wykłady kończą — trzeba pomyśleć o pracy dyplomowej. Gdy już bardzo jesteśmy zmęczone, idziemy odetchnąć innym powietrzem do Berthe de Lalieux do Nivelles. Zaprasza nas często do siebie — mieszka niedaleko Brukselli, prawie na wsi. Tam toniemy przez dwa dni w sybarytyzmie i bezczynności — wszyscy są tu dla nas dobrzy, mili, serdeczni. Wracamy potem do pracy z nowym zasobem sił.

Benjamin jest z nami. Wtajemniczamy go w arkana naszej już zdobytej wiedzy — wszak ma nas zastąpić w szkole społecznej gdy ją ukończymy — chcemy więc w nią przelać nasze tradycje dwuletnie.

Aż wczorawcu i Benjamin wyjeżdża — zostajemy znowu we trzy. Kończymy przygotowania do egzaminów, robimy plany pracy na przyszłość.

Wreszcie przyszedł wielki dzień — gdy oto mamy w ręku nasz „diplome d'auxiliaire sociale” owoc dwuletniej wyteżonej pracy.

Radość — ale i smutek. Przyłgnęło się tu całym sercem do otoczenia, do miasta, a najwięcej do ludzi. Nie wstyd więc łez wylanych w chwilach pożegnania. Kiedyż się znowu spotkamy. Każda idzie pracować w swoją stronę, duchem tylko i myślami kontakt z innymi utrzyma.

Wyjazd. Stoimy w oknie wagonu, żegnając ostatniem spojrzeniem to miasto, gdzie się tyle przeżyło — idziemy na nową epokę życia i odmawiamy półgłosem: „Kto się w Opiekę”.

Dziś praca nasza już się zaczęła — dużośmy wzięły, więc i dużo dać musimy. La grande (Z. Zamoyska), la brune (W. Chełkowska), la blonde (T. Siemieńska) daleko są od siebie na różnych krańcach Polski. Łączy ich jednak praca i wspólna idea, więcej niż dzieli przestrzeń. Łączą ich także słowa: „Pamiętasz jak to było na Bulwarku i Kardynałku”?

Jedna z tzerch

Kongres Młodej Unji w Luxemburgu.

Na Wielkim Kongresie Międzynarodowej Unji Związków kobiecych katolickich w 1925 r. postanowionem zostało — na specjalne życzenie Ojca Św. — stworzenie autonomicznej Sekcji Młodych i naznaczono Zebranie Ustawodawcze w Luxemburgu w 1926 r.

Byłyśmy wówczas, — p. Halina Dernałowiczówna i ja na studiach w Instytucie Gospodarczo-Społecznym w Lacken.

Gdy doszła nas wiadomość o tem, poczęłyśmy gwałtownie szturmować do kraju o wysłanie delegatek, zdając sobie sprawę, że w tym wielkim, ogólnym ruchu katolickim, młodzieży polskiej nie może zabraknąć.

Do wzięcia udziału w obradach, upoważnionem było tylko Koło Młodych, jako jedyne z młodych organizacji polskich, podane przez Związek Katolicki Polek.

Czasu miałyśmy niezmiernie mało. Zebranie w Luxemburgu naznaczone było na 11 i 12 maja, dowiedziałyśmy się o tem 5-go.

Dwa dni przed Zjazdem otrzymałyśmy telegraficzną odpowiedź, że z powodu niemożności wysłania nikogo z Polski, naznaczają nas jako delegatki zastępczynie, papiery zaś potrzebne miałyśmy odebrać z poczty na miejscu.

Po krótkich debatach zdecydowałyśmy się jechać i 10 maja puściłyśmy się w podróż, nieprzygotowane, nieznające programów statutu, bez przygotowanych wniosków, bez żadnej instrukcji i wiadomości z kraju, gdzie już nie byłyśmy kilka miesięcy, — a jednak z przekonaniem, że Polskę godnie reprezentować musimy i zająć miejsce jej należne.

Przyjechawszy do Luxemburga, poszłyśmy po nasze papiery, lecz trafiłyśmy przypadkiem do mieszkania arcybiskupa Luxemburga Nomesche, który nas przyjął z ogromną uprzejmością, rozpytując o Polskę i naszą działalność. Przypadkowa ta wizyta zjednała go nam całkiem i — przy każdej okazji potem nam to okazywał.

Papierów naszych jednak nie było. Byłyśmy przygnębione. Bez listów uwierzytelniających nie wolno było wejść na salę obrad.

Wieczorem w hotelu zostałyśmy zaprezentowane ogólnej przewodniczącej Unji p. Steenberghe-Engering, która dość ostro zwróciła nam uwagę (mimo naszej depeszy), że posłała listy na inne nazwiska i dopiero dużo później, przeczekawszy prezentację wszystkich delegacji, mogła p. Dernałowiczówna z nią się rozmówić, wyjaśnić trochę stosunki polskie, — stanowisko Ziemianek i nasze zastępstwo członków Koła Młodych.

Z ciężkiem sercem poszłyśmy spać, ukrywając jedna przed drugą bezsenność. Jednak o drugiej zaczęłyśmy debaty nad dniem jutrzejszym i do rana przedyskutowałyśmy mnóstwo ważnych spraw.

Dzień obrad rozpoczął się od Mszy Św. i ogólnej Komunii Św., poczem pobiegłam jeszcze raz na pocztę po naszą korespondencję. Z jakąś ulgą dowiedziałam się, że oczekiwane listy nadeszły. Wróciłam czempredziej na salę obrad, gdzie już delegatki przedstawiały swoje papiery, a p. Dernałowicz z niecierpliwością mnie oczekiwała.

Otworzywszy list, radość nasza jednak zmniejszyła się, — papiery nie były w porządku, — listów nie było, ani oficjalnego wydelegowania nas przez Związek Katolicki.

Chwila szalonego napięcia — czy nas wpuszczą?

Dowiadujemy się, że drogą wyjątku, dzięki rozmowie z dnia poprzedniego p. Steenberghe dopuszczenie nas wzięła na swoją odpowiedzialność.

Czułyśmy się fatalnie i tembardziej za wszelką cenę chcieliśmy stanowisko nasze wzmocnić i w obrady wnieść pewne konkretne wartości.

Zebranie zaczęte. Po modlitwie przechodzimy do dyskusji nad programem statutu. Wszystkie delegatki już go w kraju, w swoich organizacjach przedyskutowały, przygotowały wnioski, my się z nim dopiero zapoznajemy. Nie zabieramy więc głosu na Radzie, słuchamy, czekamy; czujemy zaś, że głos zabrać trzeba.

Dyskusja gorąca, coraz więcej rozpala wszystkie zebrane; niema jednak jednego słowa niepotrzebnego, mimo szalonego napięcia padają słowa przemyślane, celowe. Linja organizacji zarysowuje się coraz wyraźniej. Czuje się dobrze, że tu pracują sami wódcowie (les chefs).

Pomimo mistrzowskiego prowadzenia p. Steenberghe w dyskusji nad celem, nie dochodzi do porozumienia. Ścierają się różne światopoglądy i teorie, — ścierają się mentalności romańskie i germańskie, — dyskusja się przedłuża. By temu zaradzić p. Steenberghe proponuje wybór Komisji, któraby dany punkt opracowała. W skład Komisji wchodzi: Francja, Szwajcaria i Włochy. Po rozmowie z nami podczas śniadania p. du Rostu z aprobatą przewodniczącej kooptuje p. Dernałowicz. W czasie popołudniowych zebrań p. Dernałowicz podaje na sali nowy wniosek — w związku z celem Sekcji Młodych o współpracy społecznej.

Został on przez Zebranie przyjęty i wniesiony do statutu, jako osobny paragraf. Brzmi, jak następuje: „d'éveiller chez la Jeunesse le sens de ses responsabilités vis-avis du mouvement féminin catholique entre les Nations“.

Pierwsze zwycięstwo i tryumf; Polska wchodzi do rzędu prowadzących, zaczynają się z nią liczyć.

Dzień drugi — wybór Zarządu — tajne głosowanie, poprzedzone długimi rozmowami, poszczególnymi namowami, propagandą każdego narodu dla siebie. Nie śmiemy kandydować, lecz stawia naszą kandydaturę Francja, nasza wierna sojuszniczka. Staram się pozyskać Belgję, Czechy, jako naród słowiański, parlamentuję z Włochami, Hiszpanją.

Brak nam jednak wiary w zwycięstwo, szanse nasze są o tyle mniejsze.

Zaczyna się głosowanie na przewodniczącą, vice-przewodniczącą i 5 członków Zarządu.

Mamy jeden głos na nas dwie; ogółem jest 23 organizacje 14 narodów.

Głosujemy i propagujemy kandydaturę p. du Rostu, lecz niewielką większością przechodzi Christ. de Hemptinne, twórca ruchu katolickiej młodzieży w Belgji i świetny jej przywódca. P. du Rostu zostaje vice-przewodniczącą przez ogólną aklamację, my jednak to drugie miejsce uważamy za naszą klęskę.

Nadchodzi chwila ogłoszenia wyboru członków Zarządu; czekamy w szalonym napięciu, słuchamy nazwisk, które padają. Pierwsze—Włochy, drugie — Włochy, trzecie — Austria, czwarte — Polska, piąte — Niemcy.

Słyszemy, nie rozumiemy, nie wierzymy własnym uszom. P. Dernałowicz nie wstaje, nazwisko jej własne brzmi zbyt obco.

Więc jednak — dopięliśmy celu, Polska wchodzi w liczbę wódców.

Myślimy o tych tysiącach młodzieży polskiej, która będzie mogła czerpać z tego źródła wiedzy społecznej, katolickiej, której otworzy się nowe szerokie horyzonty!

Rozpoczynamy nowe Zebranie; za stołem prezydjalnym zasiada nasz własny Zarząd.

Nowe obrady. Opracowujemy regulamin.

Wieczorem pierwsze zebranie Zarządu, przedstawicielki obcych, często wrogich sobie narodów spotkały się we wspólnej płaszczyźnie ideowej i zrozumiały, że dla urzeczywistnienia kiedyś braterstwa ludów, trzeba przede wszystkim rozszerzyć dusze własne i zapłonąć miłością Chrystusową, która wszystkich ogarnia.

Sekcja Młodych przy Unji może być dla nas niewyczerpaną skarbnicą wskazań i pomocy, lecz—by stamtąd czerpać—trzeba też móc dawać wartości swego kraju i swego narodu. Do tego trzeba być przygotowanym. Jednorazowy wielki wysiłek może dużo zrobić, lecz w ciągłości pracy nie utrzymamy się w szeregu ani na zdobytem miejscu, o ile nie pójdziemy karnym, zwartym zastępem naprzód, w imię Boże!

Anna Czetwertyńska.

U Ojca Świętego.

Z kongresu kultury religijnej zwołanego do Rzymu w dniach od 14—19 lipca r.b. z okazji dziesięciolecia organizacji włoskiej młodzieży żeńskiej katolickiej.

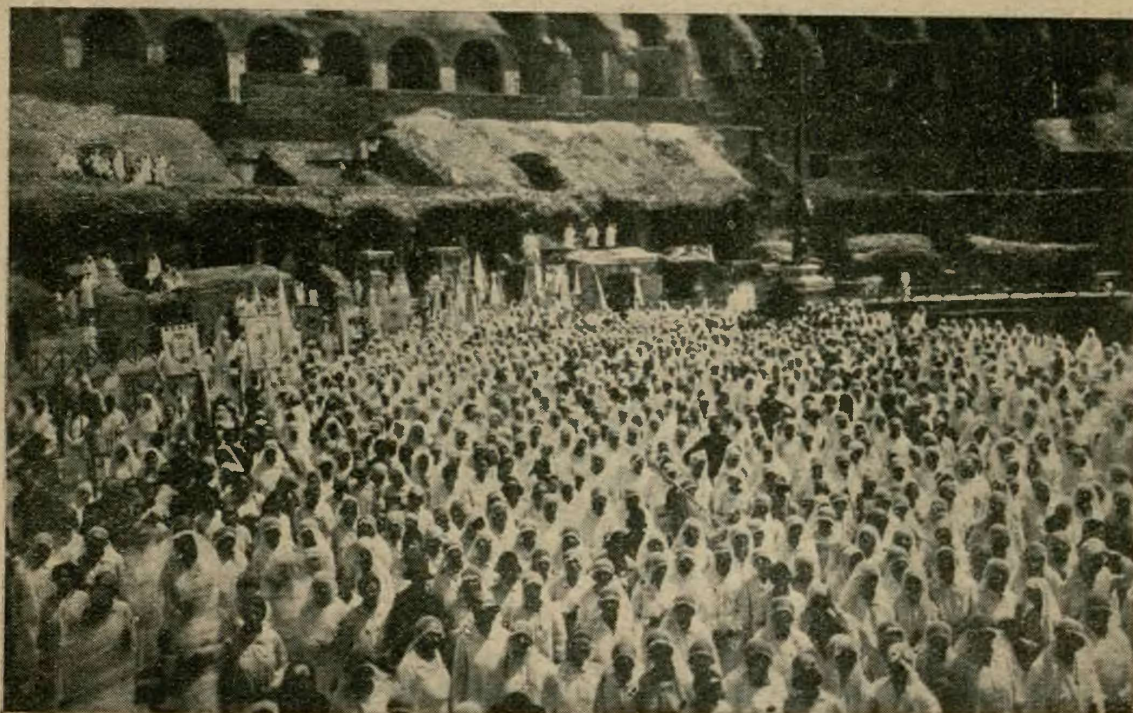
Upalne promienie słońca chylą się ku zachodowi. Mgła złocista spowija miasto odwieczne, łagodzi kontury i rzuca ciepły blask na twarze przechodniów. Rzym budzi się z odrętwienia, spowodowanego żarem południa — tętni życiem — robrzmiewa głosami. Na olbrzymim placu Św. Piotra roi się od białych oddziałów. Smukłe postacie dziewczęce w długich welonach z przepaską błękitną u czoła, grupują się wokoło sztandarów, by na dany znak wyruszyć, okrążając bazylikę. „Cortile di S. Damaso”—to największe podwórze watykańskie—oto cel ku któremu dążą.

Na tle starych murów — wyniosły, wspaniałe, w purpurę przybrany i złoto, wznosi się tron papieski. Z obu stron, też na wzniesieniu, przygotowane fotele dla kardynałów — naprzeciw zajmują miejsca: delegacja zagraniczna, przedstawiciele duchowieństwa i zakonów, zarząd naczelny włoskiej młodzieży żeńskiej, a potem, jak okiem sięgnąć — zwarty tłum białych postaci z powiewającymi sztandarami. 8000 delegatek „della

Gioventù Femminile Cattolica Italiana“ przybyłych do Rzymu na obchód 10-lecia swej organizacji.

Chwila skupienia, ciszy—fanfary dają znać, że Ojciec Św. się zbliża... Najwyższy dostojnik Kościoła, namiestnik Chrystusa na ziemi, w białą przyodziany szatę—staje na podniesieniu. Z tysiąca piersi wyrywa się okrzyk pełen miłości i zapału: „Viva il Papa“, powiewają chusteczki, okrzyki rozbrzmiewają coraz silniej, coraz potężniej, a wtórują im dzwony.

W rozgrzanem powietrzu lipcowego wieczoru wibrują głosy i serca—młodzież włoska z nieopisanym entuzjazmem wita swego najlepszego Ojca, lecz karna, danemu rozkazowi posłuszna, ucisza się, by za chwilę wy-



Włoska młodzież żeńska na Kongresie Kultury Religijnej w Rzymie, w lipcu r. b.

buchnąć wzniosłą pieśnią: „Christus Vincit“. Chóralny śpiew włoski, przepełniony miłością i wiarą—co za czar i potęga. Oto ze wszystkich stron cudnej Italji przybyłe śpiewają zgodnie, harmonijnie, prześlicznie.

Gdy miłkną tony pieśni — wchodzi na podniesienie Armida Barelli. Biały wódz białego zastępu, wydaje się jeszcze wyższa w stroju oblubienicy.

Głos jej nie drży, gdy klęcząc u stóp papieskiego tronu składa Ojcu Św. wyrazy najgłębszego hołdu, czci i przywiązania — sprawozdanie z drogi przebytej, zapewnienie, w imieniu całego Gioventu Femminile, dalszej pracy apostołskiej.

Jakże miłemi są Jej słowa Temu, co akcję społeczną młodzieży tak gorąco ukochał. Dziwnie promienną jest dnia tego twarz Ojca Św. do zwykłego wyrazu dobroci dołącza się radość, rozjaśnia Mu oczy, rozchyła w uśmiechu usta.

Za Barelli staje grupka małych dziewczynek—przynoszą dary. W złotych koszykach wykwitają białe kwiaty, w ozdobnych oprawach widnieją wydawnictwa młodzieży włoskiej w kasetce spoczywa 350000 lirów do dyspozycji Papieża.

Dziewczynki, zwane w organizacji „Benjaminkami“, o śniadych twarzyczkach, z płomiennymi czarnymi oczyma, zbliżają się kolejno, i bez zaleknienia, dźwięcznymi głosikami z żywą gestykulacją, mówią o tem, jak dzieci włoskie kochają Ojca Św. jak będą się starały wyrastać Mu na pociechę i pożytek Ojczyzny.

Papież gładzi pochylone kornie główki i błogosławi. W tem dają nam znać, że kolej teraz na Zarząd Sekcji Młodych przy Międzynarodowej Unji Katolickich Związków Kobietych. Jest nas 5 — przedstawicielki Belgji, Francji, Austrii, Niemiec i Polski. Jesteśmy prezentowane, Ojciec św. rozmawia z każdą, wita mnie naszym pozdrowieniem „niech będzie pochwalony“, pyta o ruch społeczny wśród młodzieży polskiej, zachęca do rozwoju akcji naszej, do skonsolidowania jej dla wytworzenia potęgi zbiorowej, jednym ożywionej duchem. Wzruszone wracamy na nasze miejsca, unosząc błogosławieństwo dla krajów naszych, organizacji i rodzin.

Na podniesieniu pozostaje tylko Barelli. Oczy Jej pełne blasku i ognia lustrują białe szeregi—oto nadeszła chwila uroczysta, chwila przysięgi. W wielkiej ciszy głos Jej brzmi donośnie i silnie:

„Ojcze święty! młodzież żeńska, katolicka, włoska, obiera sobie jako wzór Matkę Najświętszą, jako oręż różaniec — odważna tem imieniem i silna tą bronią, przysięga być taką, jaką Ty, Ojcze chcesz ją mieć: eucharystycznie pobożną, anielsko czystą, apostołsko pracowitą“.

A za nią tysiące ust powtarza chórem: „W imieniu Marji przysięgamy“.

Barelli: „Przysięga wierność Kościołowi Chrystusa i Ojcu św.“.

Wszystkie: „W imieniu Marji wierność Kościołowi i Ojcu św.“.

Barelli: „Przysięga czystość dziewiczą“.

Wszystkie: „W imieniu Marji czystość dziewiczą“.

Barelli: „Przysięga zachowanie godności kobiecej w stosowaniu mody nowoczesnej“.

Wszystkie: „W imieniu Marji — wojna modzie niemoralnej“.

Barelli: „Przysięga żyć prawdziwie po katolicku“.

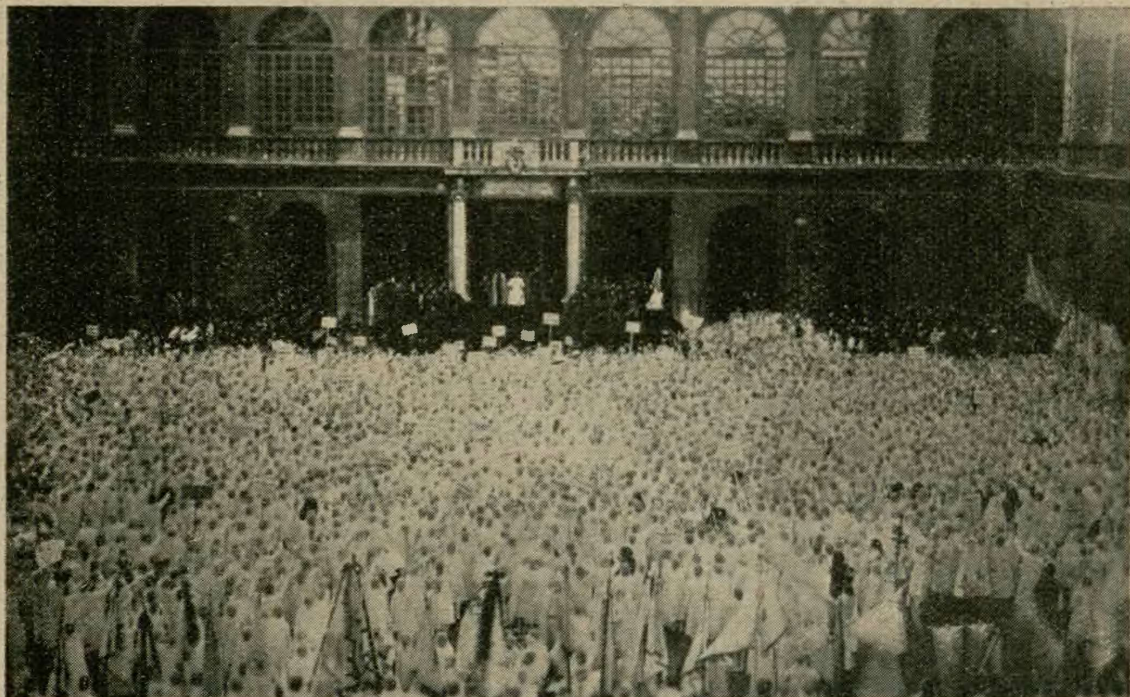
Wszystkie: „W imieniu Marji i przez różaniec Marji niech się tak stanie“.

Gdy ostatnie słowa przysięgi wyrzeczone zostały, Ojciec św. przemówił. Mówił długo, mówił serdecznie i prosto, jak do dzieci ukochanych, którym się wierzy i ufa, że nie zawiodą, lecz ze swych młodych dusz uczynią puklerze przeciw złu świata.

Błogosławił młodzieży włoskiej za trud ofiarny, za pracę niezmordowaną, która nie tylko jest kwiatem na drzewie akcji społecznej katolickiej, ale już owoce przynosi, krzepiąc zwątpiałych w tych czasach wielkich przeobrażeń i zmagañ. Kazał im pamiętać w każdej chwili życia, że Bóg jest z nimi i z tej świadomości czerpać odwagę i wytrwanie. Kazał im nieść siłę i światło katolickiemu światu, by na zew młody ocknął się

z odrętwienia i stanął do walki z szatanem. Trzeba powiedzieć sobie „zawsze więcej, zawsze lepiej” i z pokorą w sercu, ale z odwagą i wiarą iść naprzód, zawsze naprzód, ku ostatecznemu zwycięstwu dla Chrystusa”.

Gdy nadeszła chwila pożegnania i Ojciec św. błogosławiąc zebranych skierował się ku wyjściu, wybuchły raz jeszcze długo niemilknące okrzyki na cześć Papieża. Zakołysał się tłum białych postaci — wysunęły się na jego



Organizacja włoskiej młodzieży żeńskiej katolickiej na podwórzu watykańskim oczekuje błogosławieństwa Ojca Św.

czoło sztandary i przez krużganki Watykanu, do jego ogrodów ruszył długi pochód z pieśnią „Salve Regina” na ustach.

Gasły na niebie ostatnie promienie zachodzącego słońca, mrok otulał miasto odwieczne.

Olbrzymia kopuła bazyliki św. Piotra liljowała w pomroce, tu i owdzie zapalały się światła.

Przez wspaniałe ogrody Watykanu szła procesja — pielgrzymka do grotty ze statuą Matki Boskiej z Lourdes, wiernej kopji tego największego klejnotu katolickiej Francji. Szła niosąc w ofierze serce złote, a postępowy za niem 18 cudownie uzdrowionych przed rokiem w Lourdes podczas pielgrzymki 7500 członkiń Giowentú Femminile.

W ciszy wieczoru rozbrzmiewały czyste głosy, wśród ciemnych szpalerów sunął biały pochód z imieniem Marji na ustach — a w sercach wszystkich rosła i potężniała świadomość potęgi wiary — duszom urastały skrzydła...

Halina Doria-Dernałowicz.

Dokąd dążymy?

W tym roku przypadło 10-lecie Młodych Ziemianek a w Związku z tem odbyte Zjazdy i sprawozdania były dla nas wszystkich jakby rachunkiem sumienia a zarazem odpowiedzią na wiele pytań.

Czy przetrwały ideały, które postawiły sobie pierwsze założycielki Koła Młodych Ziemianek? Czemu nastąpił w Kole w ostatnich czasach tak wyraźny nacisk na pracę wewnętrzną na pracę ducha? Czy zbliżenie do młodych stowarzyszeń Zachodnio - Europejskich na terenie Katolickiej Unji Międzynarodowej, i zapisanie się do Unji — było tylko formą? konwenansem? czy miało głębszą treść związaną z pierwotnymi ideałami.

Nie będę tu pisać o „psychozie wojennej” i t. p. bardzo powtarzanych sprawach: chodzi tylko o podkreślenie faktu, którego przeoczyć nie można, odpowiadając na powyższe pytania — że żyjemy w czasach zmagania się dwóch epok, a co za tem idzie w czasach kończących się zasad, kwestjonowania uznanych prawd i szukania nowych dróg. W tym chaosie piętrzących się haseł, często tych samych, a walczących o swoją formę we wrogich sobie obozach — wybiła się nie nowa prawda — nie nowe hasło — ale świadomość tak jasna że aż oślepiająca, że prawda jest jedna odwieczna: że ta prawda nie może być określana przez jednostki, przez partje ani klasy socjalne — bo jest ponad światami — nieskończona wszechpotężna — a wszelka doktryna czy zasada — jako dzieło umysłu ludzkiego, choćby najszczytniejsza — wypełnia tylko swoją rolę potrzebną prawdzie — ale jako ludzka — musi się zestarzeć i zginąć.

Możnaby się zapytać — co, do tych ogólnie światowych prawd ma Stowarzyszenie i praca młodych dziewcząt? To, że jeśli wierzymy w jedną, prawdę, jest ona ta sama dla światów i pojedynczych jednostek, a że jest wszechpotężna i do niej stosuje się bieg świata, więc żeby umieć żyć: jednostka musi określić swój stosunek do tej prawdy a stowarzyszenie musi jej w tem dopomóc.

Ale dlaczego właśnie do młodych się z tem zwracać a nie czekać lat doświadczeń i prób? Jeśli przełom dwóch epok krystalizuje prawdę biorąc często dawne zasady — podobny jest stan i ducha i psychiki młodego chłopca czy dziewczyny w chwili dojścia do t. zw. wieku dojrzałości. Czy zawsze? Czy właśnie wtedy? mało wogóle pisze się i mówi o tak ważnym okresie rozwoju psychiki człowieka — więc zdania mogą się różnić co do roku, czasu trwania takiej krystalizacji. Tak, ale zaprzeczyć nie można, że taki okres istnieje, a nawet że jest to jedno z odwiecznych prawd rządzących światem i że nie ma chyba człowieka zupełnie dojrzałego któryby tego kryzysu nie przeszedł, a szkoda tylko, że często przechodzi tak nieświadomie i nie wie jak wyzyskać tę chwilę, że przychodzi krytyka tego wszystkiego co nam otoczenie do tej chwili pomogło wybudować w duszy i umyśle, jeśli nie wręcz krytyka, to następuje zakwestjonowanie wszystkiego co dotąd było pewnością, szukanie prawdy — często taki głód prawdy, że wszystko by się rzuciło na szalę — dla prawdy w każdej dziedzinie.

Z tej chwili młodzież musi umieć korzystać, żeby naprawdę w sobie skryształizować i określić swój do niej stosunek, to znaczy albo ją znaleźć

albo wyraźnie i świadomie uznać, jeśli się miało szczęście w niej być wychowanym. Ta chwila powinna pokierować całym dalszym życiem człowieka, uświadomić mu cel życia, wzajemny stosunek i wzajemną wartość, wszelkich pojęć i prawd świata.

Dlatego też Stowarzyszenia w których grupuje się młodzież, która te chwile decyzji przechodzi — muszą mieć jasne oblicze i jasno określony stosunek do zasadniczych prawd, fundamentów życia.

Pierwsze pytania krytycznego umysłu młodzieży dotyczy zawsze celowości naszego życia. Na co — dlaczego? Weźmy odpowiedź najprostszą z katechizmu.

Człowiek stworzony jest na to, ażeby Boga (czyli prawdę odwieczną) znać, kochać, służyć Mu i za to otrzymać szczęście wieczne. Występują tu więc dwa momenty: 1) poznanie i uznanie prawdy, 2) zagadnienie szczęścia. Idealnie, te dwa pojęcia powinny oznaczać jedno i to samo, na świecie jednak połączenie tych dwóch predestynacji człowieka, stanowi cały konflikt życia, a nie wyjaśnienie ich wzajemnego stosunku, stwarza aż za często nieszczęście i tragedje. Poco przygotowywać sobie rozczarowania, ból i marnować życie? Zamiast za młodu, właśnie w chwili samodzielnego wejścia w świat — świadomie pokierować losami swego ducha i przyszłości.

Każdy człowiek nawet niewierzący, świadomie czy nie świadomie szuka prawdy czyli Boga i miewa chwile kiedy pyta się samego siebie, „skąd idę? dokąd? Dla nas, którzy teoretycznie uznaliśmy prawdę to nie wystarcza — dla osiągnięcia szczęścia potrzeba ażebyśmy jeszcze widzieli jak mamy nasze życie do prawdy ustosunkować, a także w jakim stosunku stoi ta prawda jedyna do teorii, haseł, obowiązków i t. p. pomniejszych prawd tego świata.

Wielu jest ludzi systematycznych i porządných w rzeczach mniejszej wagi — stwarza się preliminarze, rozważając dokładnie wiele wydać pieniędzy, czasu i energii na rzeczy drobne, a w sprawach najważniejszych nie uważają za konieczne, zdać sobie sprawę jasno i kategorycznie, co jest droższe, a co mniej warte, co jest przyczyną, a co skutkiem.

Jeżeli człowiek obierze sobie jakąś prawdę, zaczyna ona być motorem jego życia, początkiem i końcem jego czynów. Nie można się okłamywać, że się ma cały spis po sobie idących haseł, a więc: już tak ze zwyczaju na pierwszym miejscu Pan Bóg, potem Ojczyzna, dobro ludzkości, praca społeczna i t. d., aż do własnych przyjemności, że każda rzecz dobra w swoim czasie i w swoim zakresie, bez ingerencji jednego działu do drugiego. Tak nie jest, bo coś zwykle leży głębiej, coś nie jest równorzędne z tym spisem formułek, bo jest fundamentem od którego zaczyna się i na którym się opiera każdy czyn, coś staje się naszym Bogiem. Czasem bywa tym fundamentem nie prawda odwieczna, ale własna przyjemność, często ambicja, jakieś hasło bardzo szczytne, ale ludzkie, wreszcie jakiś ideał społeczny albo narodowy — bardzo wysoki, ale tem niebezpieczniejszy, bo może zawodzić, nie prowadząc wprost do celu, a krok obok niego.

Człowiek wchodząc w życie musi zatem jasno sobie zdać sprawę, że za swego Boga obiera Boga, prawdę jedyną, objawioną przez Chrystusa i przechowaną przez Kościół Katolicki. Na to się zdecydowawszy konsekwentnie każdy nasz czyn, może w najprostszej formie, ale musi być realizowaniem tej prawdy w życiu.

Nie chodzi tu o mistycyzm i nie wymaga odrazu świętości. Chodzi o to ażeby pierwszym krokiem naszego życia, była świadoma decyzja woli, wybór celu i drogi. Zdarzą się i upadki i odchylenia, ale niech już z góry i świadomie każdy czyn naszego życia będzie poświęcony obranemu celowi, niech będzie aktem uznania prawdy, od modlitwy począwszy poprzez wszystkie obowiązki, aż do zabawy i rozrywek, według słów św. Pawła: „Czy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko na chwałę Boga czyńcie”.

Młodzież od wieków idzie w pogoni za prawdą, — dziś może więcej niż kiedykolwiek szuka prawdy, a z drugiej strony samodzielności i swobody — nie będziemy od pierwszych chwil, czy lat samodzielnego życia — niewolnikami przypadku, gazet i teorii narzucanych ludzkości przez męty świata.

Niech tyle młodych żyć nie będzie od początku pomyłką i nieszczęściem. Chciejmy żyć świadomie i chciejmy być szczęśliwi.

Prawda jest jedna, idzie ponad ludźmi, ponad światami i ta Jedna Prawda zwycięży: nie czekajmy w bezruchu aż zwycięży pomimo nas.

Bóg stworzył nas na swój obraz i dał nam szczęście ogromne: możliwość czynu i współdziałal w rządach na tej ziemi.

Uczmy się od pierwszej chwili życia — zwyciężać w prawdzie i stwarzać szczęście dla siebie i innych — każdym najdrobniejszym czynem, przez świadomą i jasną decyzję w nas samych, że Chcemy Boga.

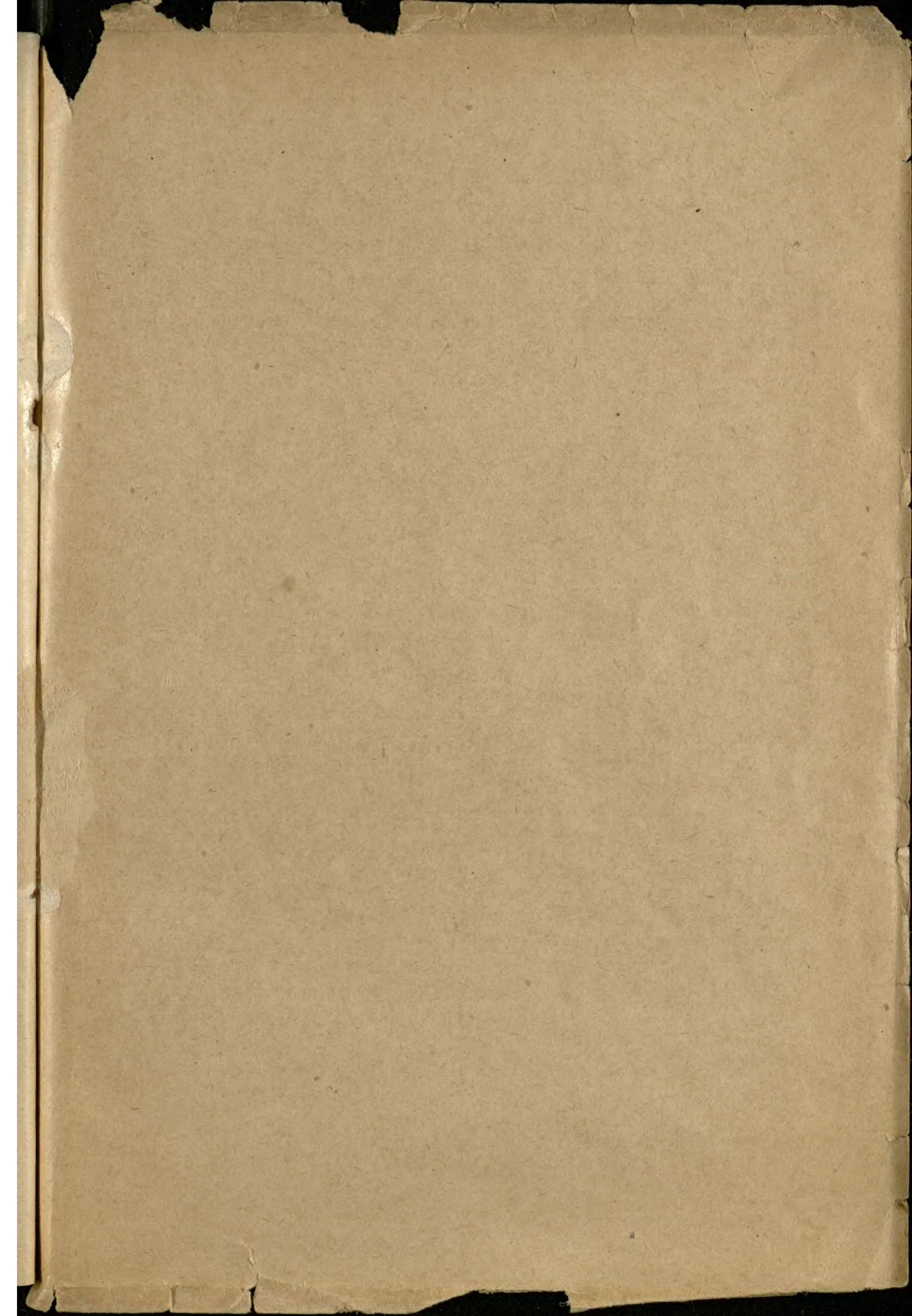
Barbara Grocholska



Obchód 10-ciolecia Koła Młodych Ziemianek 3-go czerwca 1928 r. W środku na prezydjum p. Marja Janowa Kleniewska, przewodnicząca Rady Naczelnej Ziemianek i p. Karolowa Czarnowska, vice-przewodnicząca Rady Naczelnej Ziemianek.

ERRATA: Pod fotografią p. Barbary z Czetwertyńskich Grocholskiej (str. 13) winno być nie 3-cia, a 4-ta przewodnicząca K. M. Z., pod fotografią zaś p. H. Doria-Dernałowiczówny: 3 cia, oraz 5-ta (powtórnie) i obecna przewodnicząca K. M. Z.





43438

11